

PRZEDPŁATA - Kraju - wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszaw. oddziału: Marszałkowska 141.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: nastronicach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadstanie (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 982

Petersburg, 27 kwietnia (10 maja) 1901 r.

Rok XX. № 17

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Rumowe, Malinowe, Ananasowe, Truskawkowe i Poziomkowe

DELISKI

wyrabiała się u E. hr. Komorowskiej w majątku Kowalicki (gubernia Kowieńska, st. Rakiszki) oprócz dotychczas wyrabianych czysto-smietankowych, czekoladowych, kawowych i miodowych. Cena pudełka Delisków (cukierków «Delices») 35 kop. we wszystkich owocowych i kolonialnych handlach. (758)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

dr. med. Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się ślubności, za opłatą 1/3 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyska (b. Roguska), dom własny. (3117)

Dr. med. TWORKOWSKI.

Przyjęcia chor. wewnętrz. i nerw. ODESA. Preobrażen-ska, 7, m. 6. (3285)

Dr. Wł. Maleszewski

Asystent Klin. Lek. w Krakowie, ordynuje jak lat ubiegłych w KARLSBADZIE Alte Wisse Drei Staefteln. (766)

Dr. J. Sierpowski, l. ordynator kliniki uniwers. choroby weneryczne i skóry do 10 r. 1/3 4/3 - 6 pp. Marszałkowska, 97a. (762)

MŁODA (Polka)

wykształcona panią, prawie sierota, młoda bardzo dziewczę, która ukończyła niedawno gimnazjum, pragnie przyjąć stosowną posadę na wsi w znanym obywatelskim domu. Świadectwa z poprzednich posad posiada chlubne. Adres: Warszawa, Nowo-Zielna, 46, m. 7. (3296)

W BERLINIE polskie chateaux-garnies Zamierstr. № 97, II p. przy Friedrichstr. Pokoje na dzień i miesiąc. Dzwonek dla przyjezdnych z ulicy przy wejściu na lewo. SKRZETUSKA. (3316)

Z powodu wyjazdu zagranicę sprzedaje się sliczny majątek

w smoleńskiej guberni, w 12-tu wiorach od stacji Jarzewo Mosk.-Brzeskiej dr. żel. Dom murowany z meblami, park, 400 głów inwentarza i koni, syrowarnia, gospodarstwo wielopolowe. Ziemi 2 tys. dziesięcin; w nich tysiąc dz. lasu, 600 dzies. ziemi ornej, reszta przeważnie lasy ze znakomitymi pokładami torfu. Listownie po rusku: w r. Духовна, Смоленской губ., Александръ Александровичу Муравьеву. (3271)

Potrzebuje

dobrze płatnego zajęcia w mieście członkiem dobrego towarzystwa, z wyższym wykształceniem, niepoślakowanej uczciwości. Oferty proszę składać: Warszawa, poste restante dla J. L. (3340)

Bardzo często, po katastrofach i nieszczęściach, dają się słyszeć ubolewania poszkodowanych nad nieubezpieczeniem siebie zawczasu od podobnych wypadków.

By zapobiedz stratom materialnym i kłopotom w razie nieszczęścia, zaleca się każdemu ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków w Towarzystwie Ubezpieczeń „Rossja”. Za roczną opłatę od 20 do 50 rb., zależnie od rodzaju zajęć, można ubezpieczyć 10,000 rb. na wypadek śmierci i 10,000 rb. na wypadek utraty zdolności do pracy.

Ubezpieczenia przyjmują się na sumę od 1,000—200,000 rb.

W 1900 r. Towarzystwo Ubezpieczeń „Rossja” wypłaciło odszkodowań na asekuracje od nieszczęśliwych wypadków przeszło 1,200,000 rb.

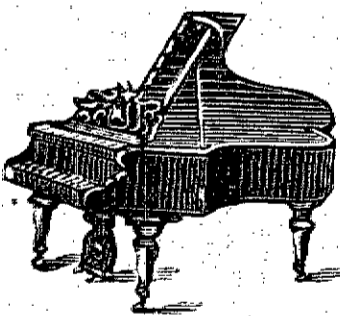
Szczegółowe informacje w Zarządzie (Petersburg, Wielka Morska 37) i u pp. agentów we wszystkich miastach Cesarstwa. (3184)

Bank Handlowy w Warszawie

ma zaszczyt zawiadomić panów akcjonariuszów, że Walne Zebranie akcjonariuszów, odbyte w Warszawie d. 17 (30) kwietnia r. b., uchwaliło od akcji Banku Handlowego w Warszawie za 1900 rok 10 proc. dywidendy, co czyni 25 rubli od akcji.

Po potrąceniu przedpłaty—rb. 15, dopłata dywidendy za r. 1900 wynosi zatem 10 rb. od akcji.

Za okazaniem odpowiednich kuponów, wypłatę oznaczonej dywidendy uskuteczniają codziennie (z wyjątkiem świąt i niedziel) od 11 do 2 godziny: Zarząd Banku w Warszawie i oddziały: w Petersburgu, Łodzi, Sosnowicach, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu, a także Bank Kredytowy dla Środkowych Niemiec—w Berlinie. (3326)



Telefonu № 1682.

Katalogi bezpłatnie.

NAJWIĘKSZE W PAŃSTWIE

SKŁADY

FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIUM

najpierwszych fabryk.

SPRZEDAŻ NA RATY.

Wynajem na nowych, korzystnych warunkach.

HERMAN & GROSSMAN

PETERSBURG, Wielka Morska № 33
Moskwa, Warszawa, Lublin.

Dyrektor Filji Petersburskiej
R. STATKOWSKI.

SYNDYKAT ROLNICZY (Kijów, Bolwarna, 9)

wysyłając swego pełnomocnika za granicę w celu zakupu na miejscu nasion oryginalnych pszenicy Banatki, jęczmienia Hanna Morawskiego i innych nowych odmian, a także w celu opatrzenia koni węgierskich lekkiego typu i bydła ras szwajcarskich, ma zaszczyt zaproponować Pp. rolnikom, którzy zechcą nabyć powyższe nasiona lub otrzymać dokładne wiadomości co do bydła i koni, zwracać się do nas zawczasu, żebyśmy byli w możności wypełnić otrzymane polecenia dokładnie i w swoim czasie. (3323)

Zakład Naukowy Żeński 8-klasowy z klasą wstępną i pensjonatem

BRONISŁAWA JASTRZĘBOWSKIEJ

przy ul. Marszałkowskiej, 74, róg Hożej, w WARSZAWIE. Przyjmuje zapisy codziennie. Egzaminy rozpoczynają się dnia 1 czerwca. (785)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. PIASECKIEJ i L. ROSZKOWSKIEJ

poleca nauczycielki, nauczycieli i bony.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (240)

JULIUSZ ZEYER NA POGRANICZU OBCYCH ŚWIATÓW

przełożył
MIRIAM.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Rb. 1, z przesyłką rb. 1.20. (794)

Nauczycielki, nauczycieli, angielski, francuski, niemiecki, bony, frechtblówki, poleca Biuro nauczycielskie

HENNEL,

Świętokrzyska 5, Warszawa. (804)

Słuchacz VI klasy szkoły Rontalera,

spędzający wakacje we Francji od lat 3, pragnie wyjechać jako towarzysz-korepetytor zagranicę. Przyjmie kondycję na wies. Bliższe informacje: Wilcza 25, m. 7 w Warszawie. Tamże pensjonat dla uczniów. (802)

Druskieniki

(Warsz.-Petersburska kolej, st. Porzece): Willa z ogrodem o 5 pokojach, porządnie umeblovana, z wygodami, kuchnia w oficynie. Zgłaszać się proszę piśmiecznie lub osobiście od 4—6. Warszawa, Piekna 14, m. 6. (803)

K. WILCZYŃSKI & Co,

Warszawa, Niecała 9.

NAJWIĘKSZE BIURO PRACY.

Rekomendacja Osób Fachowych do różnych zajęć. Biuro poleca osoby po zasięgnięciu informacji i poufnych wiadomości od poprzednich pracodawców. Rekomendacja: agronomów, rzemieślników i ekonomów rolnych, gorzelanych, leśników, ogrodników, oraz nauczycielki, bony, frechtblówki, gospodynie i t. p. (799)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)

Administracja «Kraju».

BILANS BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

WINIEN

po dzień 18 (31) grudnia 1900 roku.

MA.

<table border="0" style="width: 100%;"> <tr> <td>Gotowizna w Kasie</td> <td style="text-align: right;">302,728 96</td> </tr> <tr> <td>Rachunki przekazowe w Banku Państwa</td> <td style="text-align: right;">881,568 13</td> </tr> <tr> <td>Weksle dyskontowane, opatrzone najmniej dwoma podpisami</td> <td style="text-align: right;">8,964,836 13</td> </tr> <tr> <td>Weksle na zagranicę i monety w walucie zagranicznej</td> <td style="text-align: right;">7,018 35</td> </tr> <tr> <td>Papiery procentowe własne:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> a) państwowe i przez rząd poręcz.</td> <td style="text-align: right;">196,119 56</td> </tr> <tr> <td> b) przez rząd nieporęczone:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> 1) listy zastawne</td> <td style="text-align: right;">575,302 54</td> </tr> <tr> <td> 2) akcje i udziały</td> <td style="text-align: right;">75,020 —</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">846,442 10</td> </tr> <tr> <td>Papiery procentowe funduszu rezerwowego:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> Państwowe i przez rząd poręczone</td> <td style="text-align: right;">2,250,892 69</td> </tr> <tr> <td>Pczyzki na zastaw:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> a) papierów państwowych</td> <td style="text-align: right;">4,895 —</td> </tr> <tr> <td> b) listów zastawnych i akcyj</td> <td style="text-align: right;">9,285 —</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">14,180 —</td> </tr> <tr> <td>Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone przez:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> a) papiery państwowe</td> <td style="text-align: right;">311,610 67</td> </tr> <tr> <td> b) listy zastawne i akcje</td> <td style="text-align: right;">954,551 77</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">1,266,162 44</td> </tr> <tr> <td>Korespondenci:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> a) Ich rachunki (loro):</td> <td></td> </tr> <tr> <td>1) należności zabezpieczone przez:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> a) papiery państwowe</td> <td style="text-align: right;">73,592 22</td> </tr> <tr> <td> b) listy zastawne i akcje</td> <td style="text-align: right;">284,523 24</td> </tr> <tr> <td> c) weksle z 2 podpisami</td> <td style="text-align: right;">5,182,805 90</td> </tr> <tr> <td> d) towary</td> <td style="text-align: right;">219,087 40</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">5,760,008 76</td> </tr> <tr> <td>2) sumy do dyspozycji (on call)</td> <td style="text-align: right;">2,319,122 92</td> </tr> <tr> <td> b) Rachunki Banku (nostro):</td> <td></td> </tr> <tr> <td> sumy do dyspozycji (on call)</td> <td style="text-align: right;">1,872,856 44</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">9,951,988 12</td> </tr> <tr> <td>Nieruchomości: w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach</td> <td style="text-align: right;">355,000 —</td> </tr> <tr> <td>Ruchomości i koszty urządzenia</td> <td style="text-align: right;">25,077 51</td> </tr> <tr> <td>Wydatki, podlegające zwrotowi</td> <td style="text-align: right;">1,437 75</td> </tr> <tr> <td>Sumy przechodnie</td> <td style="text-align: right;">357,067 88</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black; border-bottom: 3px double black;">25,224,400 06</td> </tr> </table>	Gotowizna w Kasie	302,728 96	Rachunki przekazowe w Banku Państwa	881,568 13	Weksle dyskontowane, opatrzone najmniej dwoma podpisami	8,964,836 13	Weksle na zagranicę i monety w walucie zagranicznej	7,018 35	Papiery procentowe własne:		a) państwowe i przez rząd poręcz.	196,119 56	b) przez rząd nieporęczone:		1) listy zastawne	575,302 54	2) akcje i udziały	75,020 —		846,442 10	Papiery procentowe funduszu rezerwowego:		Państwowe i przez rząd poręczone	2,250,892 69	Pczyzki na zastaw:		a) papierów państwowych	4,895 —	b) listów zastawnych i akcyj	9,285 —		14,180 —	Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone przez:		a) papiery państwowe	311,610 67	b) listy zastawne i akcje	954,551 77		1,266,162 44	Korespondenci:		a) Ich rachunki (loro):		1) należności zabezpieczone przez:		a) papiery państwowe	73,592 22	b) listy zastawne i akcje	284,523 24	c) weksle z 2 podpisami	5,182,805 90	d) towary	219,087 40		5,760,008 76	2) sumy do dyspozycji (on call)	2,319,122 92	b) Rachunki Banku (nostro):		sumy do dyspozycji (on call)	1,872,856 44		9,951,988 12	Nieruchomości: w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	355,000 —	Ruchomości i koszty urządzenia	25,077 51	Wydatki, podlegające zwrotowi	1,437 75	Sumy przechodnie	357,067 88		25,224,400 06	<table border="0" style="width: 100%;"> <tr> <td>Kapitał zakładowy:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> 20,000 zupełnie opłaconych akcyj po rb. 250.</td> <td style="text-align: right;">5,000,000 —</td> </tr> <tr> <td>Fundusz rezerwowy</td> <td style="text-align: right;">2,500,000 —</td> </tr> <tr> <td>Fundusz rezerwowy dywidendy</td> <td style="text-align: right;">40,000 —</td> </tr> <tr> <td>Wkłady na:</td> <td></td> </tr> <tr> <td>1) Rachunki przekazowe:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> a) za natychmiast. wypowiedzeniem</td> <td style="text-align: right;">2,212,569 78</td> </tr> <tr> <td> b) za 7-dniowym wypowiedzeniem</td> <td style="text-align: right;">803,845 01</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">3,016,414 79</td> </tr> <tr> <td>2) Wnioski procentowe:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> a) za natychmiast. wypowiedzeniem</td> <td style="text-align: right;">1,338,078 31</td> </tr> <tr> <td> b) za 7-dniowym wypowiedzeniem</td> <td style="text-align: right;">172,182 38</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">1,510,260 69</td> </tr> <tr> <td>Korespondenci:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> a) Ich rachunki (loro):</td> <td></td> </tr> <tr> <td>1) sumy do ich dyspozycji</td> <td style="text-align: right;">6,552,594 71</td> </tr> <tr> <td>2) weksle do inkasa</td> <td style="text-align: right;">315,657 64</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">7,068,252 35</td> </tr> <tr> <td> b) Rachunki Banku (nostro):</td> <td></td> </tr> <tr> <td> Sumy należne od Banku</td> <td style="text-align: right;">2,070,633 98</td> </tr> <tr> <td>Weksle redyskontowane w Banku Państwa</td> <td style="text-align: right;">9,138,886 33</td> </tr> <tr> <td>Depozyty w Banku Państwa</td> <td style="text-align: right;">2,060,177 54</td> </tr> <tr> <td>Procenty zwrotne na rok 1901</td> <td style="text-align: right;">632,334 27</td> </tr> <tr> <td>Sumy przechodnie</td> <td style="text-align: right;">118,515 71</td> </tr> <tr> <td>Rachunek zysków i strat</td> <td style="text-align: right;">503,898 35</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black; border-bottom: 3px double black;">703,912 38</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right;">25,224,400 06</td> </tr> </table>	Kapitał zakładowy:		20,000 zupełnie opłaconych akcyj po rb. 250.	5,000,000 —	Fundusz rezerwowy	2,500,000 —	Fundusz rezerwowy dywidendy	40,000 —	Wkłady na:		1) Rachunki przekazowe:		a) za natychmiast. wypowiedzeniem	2,212,569 78	b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	803,845 01		3,016,414 79	2) Wnioski procentowe:		a) za natychmiast. wypowiedzeniem	1,338,078 31	b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	172,182 38		1,510,260 69	Korespondenci:		a) Ich rachunki (loro):		1) sumy do ich dyspozycji	6,552,594 71	2) weksle do inkasa	315,657 64		7,068,252 35	b) Rachunki Banku (nostro):		Sumy należne od Banku	2,070,633 98	Weksle redyskontowane w Banku Państwa	9,138,886 33	Depozyty w Banku Państwa	2,060,177 54	Procenty zwrotne na rok 1901	632,334 27	Sumy przechodnie	118,515 71	Rachunek zysków i strat	503,898 35		703,912 38		25,224,400 06
Gotowizna w Kasie	302,728 96																																																																																																																																
Rachunki przekazowe w Banku Państwa	881,568 13																																																																																																																																
Weksle dyskontowane, opatrzone najmniej dwoma podpisami	8,964,836 13																																																																																																																																
Weksle na zagranicę i monety w walucie zagranicznej	7,018 35																																																																																																																																
Papiery procentowe własne:																																																																																																																																	
a) państwowe i przez rząd poręcz.	196,119 56																																																																																																																																
b) przez rząd nieporęczone:																																																																																																																																	
1) listy zastawne	575,302 54																																																																																																																																
2) akcje i udziały	75,020 —																																																																																																																																
	846,442 10																																																																																																																																
Papiery procentowe funduszu rezerwowego:																																																																																																																																	
Państwowe i przez rząd poręczone	2,250,892 69																																																																																																																																
Pczyzki na zastaw:																																																																																																																																	
a) papierów państwowych	4,895 —																																																																																																																																
b) listów zastawnych i akcyj	9,285 —																																																																																																																																
	14,180 —																																																																																																																																
Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone przez:																																																																																																																																	
a) papiery państwowe	311,610 67																																																																																																																																
b) listy zastawne i akcje	954,551 77																																																																																																																																
	1,266,162 44																																																																																																																																
Korespondenci:																																																																																																																																	
a) Ich rachunki (loro):																																																																																																																																	
1) należności zabezpieczone przez:																																																																																																																																	
a) papiery państwowe	73,592 22																																																																																																																																
b) listy zastawne i akcje	284,523 24																																																																																																																																
c) weksle z 2 podpisami	5,182,805 90																																																																																																																																
d) towary	219,087 40																																																																																																																																
	5,760,008 76																																																																																																																																
2) sumy do dyspozycji (on call)	2,319,122 92																																																																																																																																
b) Rachunki Banku (nostro):																																																																																																																																	
sumy do dyspozycji (on call)	1,872,856 44																																																																																																																																
	9,951,988 12																																																																																																																																
Nieruchomości: w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	355,000 —																																																																																																																																
Ruchomości i koszty urządzenia	25,077 51																																																																																																																																
Wydatki, podlegające zwrotowi	1,437 75																																																																																																																																
Sumy przechodnie	357,067 88																																																																																																																																
	25,224,400 06																																																																																																																																
Kapitał zakładowy:																																																																																																																																	
20,000 zupełnie opłaconych akcyj po rb. 250.	5,000,000 —																																																																																																																																
Fundusz rezerwowy	2,500,000 —																																																																																																																																
Fundusz rezerwowy dywidendy	40,000 —																																																																																																																																
Wkłady na:																																																																																																																																	
1) Rachunki przekazowe:																																																																																																																																	
a) za natychmiast. wypowiedzeniem	2,212,569 78																																																																																																																																
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	803,845 01																																																																																																																																
	3,016,414 79																																																																																																																																
2) Wnioski procentowe:																																																																																																																																	
a) za natychmiast. wypowiedzeniem	1,338,078 31																																																																																																																																
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	172,182 38																																																																																																																																
	1,510,260 69																																																																																																																																
Korespondenci:																																																																																																																																	
a) Ich rachunki (loro):																																																																																																																																	
1) sumy do ich dyspozycji	6,552,594 71																																																																																																																																
2) weksle do inkasa	315,657 64																																																																																																																																
	7,068,252 35																																																																																																																																
b) Rachunki Banku (nostro):																																																																																																																																	
Sumy należne od Banku	2,070,633 98																																																																																																																																
Weksle redyskontowane w Banku Państwa	9,138,886 33																																																																																																																																
Depozyty w Banku Państwa	2,060,177 54																																																																																																																																
Procenty zwrotne na rok 1901	632,334 27																																																																																																																																
Sumy przechodnie	118,515 71																																																																																																																																
Rachunek zysków i strat	503,898 35																																																																																																																																
	703,912 38																																																																																																																																
	25,224,400 06																																																																																																																																

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

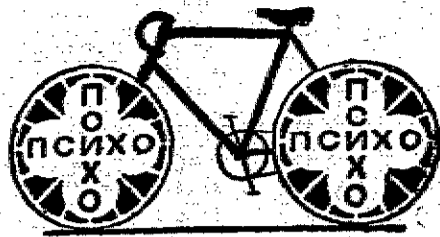
WINIEN

po dzień 18 (31) grudnia 1900 r.

MA.

<table border="0" style="width: 100%;"> <tr> <td>Koszty handlowe:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> Pensje, księgi, ogłoszenia, koszty podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki</td> <td style="text-align: right;">287,123 23</td> </tr> <tr> <td>Państwowy podatek przemysłowy:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> a) podatek od kapitału</td> <td style="text-align: right;">7,500 —</td> </tr> <tr> <td> b) „ procentowy od zysków (na zasadzie zysku w 1899 r.).</td> <td style="text-align: right;">48,015 32</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">55,515 32</td> </tr> <tr> <td>Odpisywania:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> 10% z kosztów ruchomości i urządzenia</td> <td style="text-align: right;">6,708 52</td> </tr> <tr> <td>Straty:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> a) na kursie papierów publicznych własnych</td> <td style="text-align: right;">26,825 91</td> </tr> <tr> <td> b) Na kursie papierów publicznych funduszu rezerwowego</td> <td style="text-align: right;">67,034 49</td> </tr> <tr> <td> c) należność nie dająca się zrealizować</td> <td style="text-align: right;">77,570 86</td> </tr> <tr> <td>Zysk:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> W roku 1900</td> <td style="text-align: right;">687,358 66</td> </tr> <tr> <td> Pozost. z r. 1899</td> <td style="text-align: right;">16,553 72</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">703,912 38</td> </tr> <tr> <td> należy podzielić, jak następuje:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> 5% na korzyść Rady</td> <td style="text-align: right;">34,367 93</td> </tr> <tr> <td> 2% „ Zarządu</td> <td style="text-align: right;">13,747 17</td> </tr> <tr> <td> na fundusz Kasy Przejrzystości dla urzędników, w myśl § 64 Ustawy 15% od rb. 239,243 k. 56</td> <td style="text-align: right;">35,886 54</td> </tr> <tr> <td> Dywidenda na 20,000 zupełnie opłaconych akcyj—IV emisji (10% czyli rb. 25 za akcję)</td> <td style="text-align: right;">500,000 —</td> </tr> <tr> <td> Do przeniesienia na rok 1901</td> <td style="text-align: right;">119,910 74</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black; border-bottom: 3px double black;">703,912 38</td> </tr> <tr> <td>(2330)</td> <td style="text-align: right;">1,224,690 71</td> </tr> </table>	Koszty handlowe:		Pensje, księgi, ogłoszenia, koszty podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki	287,123 23	Państwowy podatek przemysłowy:		a) podatek od kapitału	7,500 —	b) „ procentowy od zysków (na zasadzie zysku w 1899 r.).	48,015 32		55,515 32	Odpisywania:		10% z kosztów ruchomości i urządzenia	6,708 52	Straty:		a) na kursie papierów publicznych własnych	26,825 91	b) Na kursie papierów publicznych funduszu rezerwowego	67,034 49	c) należność nie dająca się zrealizować	77,570 86	Zysk:		W roku 1900	687,358 66	Pozost. z r. 1899	16,553 72		703,912 38	należy podzielić, jak następuje:		5% na korzyść Rady	34,367 93	2% „ Zarządu	13,747 17	na fundusz Kasy Przejrzystości dla urzędników, w myśl § 64 Ustawy 15% od rb. 239,243 k. 56	35,886 54	Dywidenda na 20,000 zupełnie opłaconych akcyj—IV emisji (10% czyli rb. 25 za akcję)	500,000 —	Do przeniesienia na rok 1901	119,910 74		703,912 38	(2330)	1,224,690 71	<table border="0" style="width: 100%;"> <tr> <td>Pozostałość zysku z roku 1899</td> <td style="text-align: right;">16,553 72</td> </tr> <tr> <td>Wpływy na dawniej odpisane straty</td> <td style="text-align: right;">5,467 81</td> </tr> <tr> <td>Procenty:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> od weksli dyskontowanych</td> <td style="text-align: right;">686,565 34</td> </tr> <tr> <td> „ papierów publicznych</td> <td style="text-align: right;">132,148 65</td> </tr> <tr> <td> z konto-korrentów i prowizja</td> <td style="text-align: right;">355,827 84</td> </tr> <tr> <td> z rachunków bieżących</td> <td style="text-align: right;">98,426 13</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">1,272,967 96</td> </tr> <tr> <td>Po potrąceniu:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> Procentów od wkładów pieniężnych i rachunków przekazowych</td> <td style="text-align: right;">182,883 56</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">1,090,084 40</td> </tr> <tr> <td>Dochód z nieruchomości</td> <td style="text-align: right;">14,450 —</td> </tr> <tr> <td>Prowizja:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> Z inkasowania weksli</td> <td style="text-align: right;">29,681 56</td> </tr> <tr> <td> Od obrotów rozmaitych</td> <td style="text-align: right;">19,222 43</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black;">48,903 99</td> </tr> <tr> <td>Zysk na kursie:</td> <td></td> </tr> <tr> <td> Od dewiz</td> <td style="text-align: right;">49,230 79</td> </tr> <tr> <td></td> <td style="text-align: right; border-top: 1px solid black; border-bottom: 3px double black;">1,224,690 71</td> </tr> </table>	Pozostałość zysku z roku 1899	16,553 72	Wpływy na dawniej odpisane straty	5,467 81	Procenty:		od weksli dyskontowanych	686,565 34	„ papierów publicznych	132,148 65	z konto-korrentów i prowizja	355,827 84	z rachunków bieżących	98,426 13		1,272,967 96	Po potrąceniu:		Procentów od wkładów pieniężnych i rachunków przekazowych	182,883 56		1,090,084 40	Dochód z nieruchomości	14,450 —	Prowizja:		Z inkasowania weksli	29,681 56	Od obrotów rozmaitych	19,222 43		48,903 99	Zysk na kursie:		Od dewiz	49,230 79		1,224,690 71
Koszty handlowe:																																																																																							
Pensje, księgi, ogłoszenia, koszty podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki	287,123 23																																																																																						
Państwowy podatek przemysłowy:																																																																																							
a) podatek od kapitału	7,500 —																																																																																						
b) „ procentowy od zysków (na zasadzie zysku w 1899 r.).	48,015 32																																																																																						
	55,515 32																																																																																						
Odpisywania:																																																																																							
10% z kosztów ruchomości i urządzenia	6,708 52																																																																																						
Straty:																																																																																							
a) na kursie papierów publicznych własnych	26,825 91																																																																																						
b) Na kursie papierów publicznych funduszu rezerwowego	67,034 49																																																																																						
c) należność nie dająca się zrealizować	77,570 86																																																																																						
Zysk:																																																																																							
W roku 1900	687,358 66																																																																																						
Pozost. z r. 1899	16,553 72																																																																																						
	703,912 38																																																																																						
należy podzielić, jak następuje:																																																																																							
5% na korzyść Rady	34,367 93																																																																																						
2% „ Zarządu	13,747 17																																																																																						
na fundusz Kasy Przejrzystości dla urzędników, w myśl § 64 Ustawy 15% od rb. 239,243 k. 56	35,886 54																																																																																						
Dywidenda na 20,000 zupełnie opłaconych akcyj—IV emisji (10% czyli rb. 25 za akcję)	500,000 —																																																																																						
Do przeniesienia na rok 1901	119,910 74																																																																																						
	703,912 38																																																																																						
(2330)	1,224,690 71																																																																																						
Pozostałość zysku z roku 1899	16,553 72																																																																																						
Wpływy na dawniej odpisane straty	5,467 81																																																																																						
Procenty:																																																																																							
od weksli dyskontowanych	686,565 34																																																																																						
„ papierów publicznych	132,148 65																																																																																						
z konto-korrentów i prowizja	355,827 84																																																																																						
z rachunków bieżących	98,426 13																																																																																						
	1,272,967 96																																																																																						
Po potrąceniu:																																																																																							
Procentów od wkładów pieniężnych i rachunków przekazowych	182,883 56																																																																																						
	1,090,084 40																																																																																						
Dochód z nieruchomości	14,450 —																																																																																						
Prowizja:																																																																																							
Z inkasowania weksli	29,681 56																																																																																						
Od obrotów rozmaitych	19,222 43																																																																																						
	48,903 99																																																																																						
Zysk na kursie:																																																																																							
Od dewiz	49,230 79																																																																																						
	1,224,690 71																																																																																						

Sezon 1901 r.



Mnóstwo Nowości.

Welocypedy, motory, automobile i łodzie mechaniczne (3262)

„PSYCHO“

WELOCYPEDY NA RESORACH (patent Mazi-Starley № 12486).

Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Mechanicznych i Welocypedów

«STARLEY»

MAGAZYNY: { PETERSBURG, Newski, 16, Telef. № 2563.
 MOSEWA, W. Lubianka, dom Tow. Ubezpie. „Rossija“.
 Fabryka i kantor główny; Petersburg, Potustrowskie wybrzeże, 5,
 Telef. № 2576.

Sprzedaż na raty. — Katalogi bezpłatnie.

M. I. MANDL

№ 16, Newski prospekt № 16.
 w PETERSBURGU.

Na sezon wiosenny świeżo otrzymano w wielkim wyborze gotowe męskie i dziecinne ubrania, zamieniające najlepsze roboty na obstalunek.

Dziecinne Wierzehnie Ubrania.

OSTATNIE NOWOŚCI SEZONU.

Wielki wybór materiałów na obstalunki ubiorów męskich i dziecinnych.

TELEFONU № 2296. (3226)

CENY STAŁE.



Balsam-Brzozowy
 D-ra LENGELA
 w Wiedniu.

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

◆ Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk. ◆

Przy sporządzaniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało. Flakon 1 rb. 65 k. do niego.

Mydło benzoosowe, kawałek 35 i 50 kop.

Opo pomada, 1 rb. Opakowanie i przesyłka w Rosji Europ. 70 kop., w Azjatyckiej rb. 1.

GŁÓWNY SKŁAD NA CAŁĄ ROSJĘ U

W. AURICHA
 PETERSBURG, Ligowska 44.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, w składach materiałów aptecznych i w aptekach w Rosji. (2652)

Żałoba Damska

PRZY NOWOOTWORZONEM BIURZE PROCESYJ POGRZEBOWYCH „KONKORDJA“

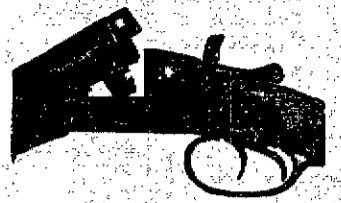
Petersburg, Włodzimierski prosp. № 14,

Wielki wybór wszelkich akcesoriów żałoby damskiej. Skład zagranicznych i rosyjskich materii na suknie żałobne. — Telefonu № 3326. (3332)

W POSZUKIWANIU LETNIEGO MIESZKANIA. — Moja kochanie, domek wasz ładny, ale zdaleko ode wsi; tu pewno niczego nie dostaniecie?
 — E, dostać dostanie... jak czego...
 — Na przykład; febrę, influenzy, malarji...
 — E, takich rzeczy to państwo mogą z miasta sami sobie przywieźć. (Kołce)

PETERSBURG.

◆ BEZPRZYKŁADNA ◆
Nowość!



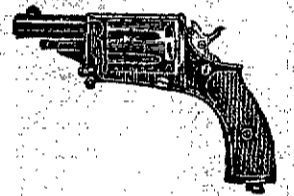
Otrzymano na sprzedaż najnowszą, srotową centralną broń z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte“. Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta“. Broń „Le Francotte“ przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako na rzecz do chwili obecnej literalnie niesłychaną, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte“ tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, niezem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli.



„La Francotte“

Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta“, patроны bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez huków dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

„Le Francotte“ najnowszy 7 strzałowy rewolwer, nabijany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte“, t. j. bezdymnymi i bez huków. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester“ (leśniczy), która zawdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceński, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage'a, ze znakomitemi częściami składowymi.

Obstalunki wykonywamy za zaliczeniem pocztowym. Pustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie, za dołączeniem marek pocztowych na 16 kop. (koszta przesyłki). Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. Богд. ВЕНИГЪ, С.-Петербургъ, Больш. Конюшенная 29. (3055)

MA WSZYSTKO. — Jeżeli mi się, natręcie jakiś, w tej chwili nie wyniesiesz to cię każę psami wyszczuć!
 — To niech jasnie pan kupi choć u mnie gwizdawkę na psy: ja mam wszystko... (Floh.)

Biuro Techniczne

Inżynier P. WIŚNIEWSKI i S-ka

Petersburg, Fontanka 52. Telefon 3025.

Telegramy: «Висъневскій Петербургъ».

Roboty budowlane. ◆ Opalanie i wentylacja. ◆ Sprzedaż dynamo-maszyn, motorów etc. ◆ Reprezentacje fabryk E. Schiessa, i Lederer et Porgosa. ◆ Reprezentacja fabryki J. John w Łodzi. Transmisyje. ◆ Stal dla instrumentów i pilniki fabryki «William Atkins & Co w Sheffieldzie». ◆ Smary fabryki «Tide Water Oil Company w New-Yorku». ◆ Węgiel dla żukowych lamp fabryki Schiffa w Wiedniu. ◆ Lampki elektryczne. (2952)

UBIORY MĘZKIE

na obstalunek i gotowe

POLECA W WIELKIM WYBORZE MAGAZYN

„BERNAR“

Petersburg № 19, Włodzimierska № 19.

CENY PO ZA KONKURENCJĄ.

◆ Krojczy polacy. ◆

(3331)

Dyrekcja drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

Podaje do wiadomości powszechnej, że poczynając od dnia 6 (19) Maja r. b. pociągi osobowe drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej kursować będą podług następującego rozkładu:

WARSZAWA—GRANICA—SOSNOWIEC.

№ 19	№ 9	№ 31	№ 16	№ 17	№ 5	№ 37	№ 39	№ 98	№ 79	№ 1	S T A C J E				№ 18	№ 38	№ 2	№ 20	№ 92	№ 74	№ 40	№ 6	№ 84	№ 10
Osb. I, II, III.	Pezt. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Psp. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Maz. —	Kcj. I, II.					Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Kcj. I, II.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Maz. —	Osb. I, II, III.	Psp. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Pezt. I, II, III.
12.15	5.25	7.50	8.15	10.40	1.50	—	5.20	7.50	9.45	11.55	↑	Warszawa	12.05	—	5.50	9.25	9.55	10.55	12.45	12.45	3.10	4.40	9.10	9.35
2.00	6.57	9.06	10.04	12.38	2.57	—	7.11	9.05	12.10	12.58	↓	Skiermiewice	10.10	—	4.41	7.26	8.39	8.10	10.44	10.44	3.10	3.31	7.53	8.16
2.10	7.07	9.16	10.14	12.48	3.07	—	7.21	9.14	1.20	1.06	↓	Koluszki	9.58	—	4.81	7.16	8.30	7.45	10.33	1.10	3.19	7.45	8.06	
3.10	8.07	10.12	11.14	1.52	3.59	—	8.25	10.10	2.53	1.51	↓	Piotrków	9.06	—	3.52	6.21	7.43	5.59	9.38	12.18	2.33	6.55	7.14	
3.20	8.21	—	11.24	2.02	4.09	—	8.35	10.25	3.55	1.55	↓	Ożestochowa	8.56	—	3.47	6.11	7.29	5.43	9.28	12.08	2.21	—	7.02	
4.18	9.19	—	12.23	3.04	4.56	—	9.37	11.27	5.20	2.35	↓	Ząbkowice	7.56	—	3.05	5.07	6.25	4.16	8.25	11.08	1.32	—	6.02	
4.30	9.29	—	12.35	3.15	5.04	6.25	9.47	—	5.40	2.41	↓	Granica	7.46	—	2.56	4.52	—	3.59	8.15	10.58	1.20	—	5.52	
6.42	11.37	—	2.49	5.41	6.56	8.47	12.05	—	9.04	4.19	↓	Warszawa	5.38	10.03	1.23	2.31	—	12.24	6.00	8.50	11.29	—	3.46	
6.54	11.47	—	2.59	5.51	7.06	8.57	—	—	9.24	4.27	↓	Skiermiewice	5.28	9.53	1.15	2.21	—	12.09	—	8.40	11.19	—	3.86	
8.29	1.18	—	4.38	7.28	8.24	10.38	—	—	11.44	5.36	↓	Ożestochowa	3.56	8.13	12.07	12.45	—	9.53	—	7.08	10.02	—	2.04	
8.41	1.28	—	4.48	7.38	8.34	10.48	—	—	12.14	5.51	↓	Ząbkowice	3.36	8.03	11.57	12.35	—	9.38	—	6.58	9.52	—	1.54	
9.05	1.50	—	5.10	8.00	8.55	11.10	—	—	12.45	6.10	↓	Granica	3.10	7.35	11.35	12.10	—	9.00	—	6.35	9.30	—	1.30	

WARSZAWA—ALEKSANDRÓW—CIECHOCINEK.

№ 19a	№ 9a	№ 75	№ 15a	№ 17a	№ 5a	№ 37a	№ 55	№ 73a	№ 1a	S T A C J E				№ 18a	№ 38a	№ 2a	№ 20a	№ 76	№ 74a	№ 56	№ 6a	№ 8a	№ 10a
Osb. I, II, III.	Pezt. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Psp. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Kcj. I, II.					Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Kcj. I, II.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Maz. —	Osb. I, II, III.	Psp. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Pezt. I, II, III.
8.39	1.40	10.15	4.58	7.43	8.44	10.58	7.30	2.15	12.04	5.47	↑	Warszawa	3.46	7.53	11.47	12.27	9.15	9.25	1.10	6.48	9.37	5.15	1.44
9.20	2.25	11.05	5.45	8.30	9.25	11.45	8.30	3.05	1.10	6.20	↓	Ząbkowice	2.55	7.00	11.10	11.35	8.25	8.15	12.15	5.55	8.55	4.10	12.55
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	↓	Sosnowiec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

№ 53	№ 11	№ 25	№ 3	№ 53	№ 83	№ 85	№ 67	№ 93	№ 95	№ 97	S T A C J E				№ 54	№ 7	№ 26	№ 8	№ 12
Osb. I, II, III, IV.	Pezt. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Kcj. I, II.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Psp. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Osb. I, II, III.	Kcj. I, II.					T. Osb. I, II, III, IV.	Kcj. I, II.	Osb. I, II, III.	Psp. I, II, III.	Pezt. I, II, III.
12.35	9.15	6.40	11.30	11.30	12.38	12.48	4.20	6.40	8.25	12.38	↑	Warszawa	7.10	7.30	11.40	1.30	8.15		
2.28	11.03	8.25	12.38	12.38	12.48	1.58	5.27	8.25	8.35	12.48	↓	Skiermiewice	5.10	6.25	9.54	12.21	6.25		
2.43	11.13	8.35	1.58	2.08	3.02	3.08	5.39	8.35	10.11	2.08	↓	Kutno	5.00	6.17	9.44	12.11	6.13		
4.50	12.49	10.11	2.08	3.02	3.08	3.52	7.05	10.21	11.37	3.02	↓	Włocławek	2.55	5.10	8.07	10.51	4.33		
5.03	12.59	10.21	3.02	3.08	3.52	—	7.15	10.21	11.37	3.08	↓	Aleksandrów	2.45	5.02	7.57	10.41	4.25		
6.37	2.16	11.37	3.52	—	—	—	8.13	11.37	12.35	—	↓	Warszawa	1.03	4.05	6.36	9.40	3.05		
6.50	2.26	11.43	—	—	—	—	8.19	11.43	—	—	↓	Skiermiewice	12.53	4.00	6.33	9.34	2.55		
8.00	3.20	12.35	—	—	—	—	9.05	—	—	—	↓	Aleksandrów	11.45	3.17	5.40	8.50	2.00		

WARSZAWA-SKIERNIEWICE.

№ 41 Osb. I, II, III.	№ 46 Osb. I, II, III.	№ 47 Osb. I, II, III.	№ 49 Osb. I, II, III.	№ 51 Osb. I, II, III.	S T A C J E.	№ 42 Osb. I, II, III.	№ 44 Osb. I, II, III.	№ 48 Osb. I, II, III.	№ 50 Osb. I, II, III.
6.55	12.25	3.25	4.45	8.35	Warszawa	6.45	8.30	5.55	10.40
7.07	12.37	3.36	4.57	8.47	↑ Przych.	↑ Przych.	8.18	7.45	10.27
7.08	12.39	3.37	4.58	8.48	↓ Odch.	↓ Odch.	8.17	7.31	10.26
7.21	12.52	3.49	5.11	9.01	Przych.	Przych.	8.05	7.18	10.13
7.23	12.57	3.52	5.15	9.05	↓ Odch.	↓ Odch.	8.02	7.14	10.09
7.33	1.07	4.01	5.25	9.15	Przych.	Przych.	7.53	7.04	9.59
7.34	1.10	4.02	5.26	9.16	↓ Odch.	↓ Odch.	7.52	7.03	9.58
7.42	1.18	4.09	5.34	9.24	Przych.	Przych.	7.45	6.55	9.50
7.43	1.19	4.10	5.35	9.25	↓ Odch.	↓ Odch.	7.44	6.54	9.49
7.50	1.26	4.17	5.42	9.32	Przych.	Przych.	7.37	6.47	9.42
7.52	1.32	4.19	5.44	9.36	↓ Odch.	↓ Odch.	7.33	6.43	9.38
8.02	1.42	4.28	5.54	9.46	Przych.	Przych.	7.24	6.34	9.29
8.03	1.44	4.29	5.55	9.47	↓ Odch.	↓ Odch.	7.23	6.33	9.28
8.15	1.56	4.40	6.07	9.59	Przych.	Przych.	7.12	6.21	9.16
8.17	2.01	4.42	6.11	10.02	↓ Odch.	↓ Odch.	7.10	6.17	9.12
8.33	2.17	4.57	6.27	10.18	Przych.	Przych.	6.55	6.01	8.56
8.34	2.19	4.58	6.29	10.19	↓ Odch.	↓ Odch.	6.54	6.00	8.55
8.50	2.35	5.12	6.45	10.35	Przych.	Przych.	6.40	5.45	8.40
					↓ Odch.	↓ Odch.			

Godziny oznaczone podług południka warszawskiego.

U W A G I:

1. Godziny z minutami podkreślonymi oznaczają czas od godziny 6 wieczorem do 5 min. 59 rano.
2. Wyjaśnienie skrótów: Krj. — kurjerski, psp. — pociąg pocztowy, t. — towarowy, t.-osb. — towarowo-osobowy, msz. — mieszany.
3. Miejsca numerowane do spania (bez pościeli) za dodatkową dopłatą po 75 kop. od osoby, znajdującej się w wagonach klasy I i II następujących pociągów kurjerskich:
 - a) w №№ 1, 1a, 2 i 2a na przestrzeni Warszawa — Granica i Sosnowiec;

b) w №№ 3 i 4 na przestrzeni Warszawa — Aleksandrów.

4. Miejsca numerowane, tylko siedzące, znajdującej się w wagonach klasy I i II następujących pociągów pociągów pocztowych:

- a) w №№ 5, 5a, 6 i 6a na przestrzeni Warszawa — Granica i Sosnowiec;
- b) w №№ 7 i 8 na przestrzeni Warszawa — Aleksandrów.

5. Bilety jednorazowe taryfy podmiejskiej na przestrzeni Warsz. — Skierniewice ważne są tylko na przejazd w pociągach №№ 41, 42, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 73 i 74.

Pasazerom, jadącym za biletami jednorazowymi taryfy podmiejskiej, zatrzymywać się na stacjach pośrednich nie jest dozwolone.

6. Bilety miesięczne taryfy podmiejskiej ważne są na przejazd we wszystkich pociągach osobowych, za wyjątkiem pociągów pocztowych i kurjerskich. Przejazd pasażerów w pociągach pocztowych i pociągach kurjerskich w pociągach kurjerskich i pocztowych za biletami miesięcznymi może się odbywać z warunkami:

- a) wykupienia biletu dodatkowego na przejazd w pociągach, kursujących ze zwiększoną szybkością i tylko pomiędzy stacjami, na których pociągi te zatrzymują się —

b) jeżeli w danym pociągu pozostawać będą miejsca, nie zajęte przez pasażerów, posiadających bilety na przestrzeń dalszą.

7. Pociągami mieszanymi №№ 73—73a i 74a—74, oprócz pasażerów klasy IV (patrz punkt 8), będą przewożeni pasażerowie:

1) na przestrzeni Warszawa — Skierniewice — 2 i 3 klasy, — i

2) na przestrzeni Częstochowa—Sosnowiec—3 klasy.

8. W pociągach №№ 53, 54, 73, 73a, 74, 74a, 87 i 98 mogą być przewożeni pasażerowie IV klasy (w wagonach krytych z ławkami), lecz tylko wtedy, jeżeli na stacji zbierze się nie mniej, jak osób 40, życzącychjechać do jednej stacji którejkolwiek z dróg żelaznych.

9. Podczas trwania letniego rozkładu *nie* będą przyjmowani:

1) Pasażerowie komunikacji miejscowej.

a) na pociąg № 9a, ze stacyj: Zabkowiec, Dąbrowa i Będzin;

b) na pociągi №№ 6a i 10a do stacyj: Będzin, Dąbrowa i Zabkowiec.

2) Pasażerowie komunikacji bezpośredniej i miejscowej na pociąg № 7 ze stacji i do stacji Nieborów.

10. Na platformie Milanówek, położonej między Pruszkowem i Grodziskiem na wiorście 24,7 będą zatrzymywać się pociągi №№ 15, 20, 40, 41, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 73 i 74.

(3327)

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Główna

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za listy zastawne, w d. 19 marca (1 kwietnia) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony w I półroczu r. b. do zapłaty przypadające, należność za papiery te, o ile do dnia 27 maja (9 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacaną będzie od dnia 2 (15) czerwca r. b., t. j. przed terminem 9 (22) czerwca r. b., w którym należności, o jakich mowa, stają się wymagalnymi. W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzenia tak wspomniane listy zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półrocza, a to za rewersami z księgi sznurowej wydawanymi, aż do włącznie 27 maja (9 czerwca) r. b. codziennie, z wyjątkiem, świąt od godziny 10 zrana do 1 po południu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za listy zastawne, wylosowane w d. 19 marca (1 kwietnia) r. b. i za przypadające do zapłaty w dniu 9 (22) czerwca r. b. kupony, dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu płatniczego procentu w stosunku 5% rocznie.

Objasnia przytem Dyrekcja Główna, że na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych d. 20 maja 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od kuponów opłata na rzecz skarbu w ilości 5% (3278)

FABRYKA MASZYN BUCKAU

Tow. Akc. w MAGDEBURGU.

Maszyny parowe do 3,000 siły koni.
Przegrzewacze pary patent. Schwoerer.
Kompletne urządzenia: FABRYK BRYKIETÓW.
" " CUKROWNI. (759)
" " KOPALN.

REPREZENTANCI:

KONOPCZYŃSKI & MÜLLER

Warszawa, Erywańska, 16.

W BIURZE WYWIADOWCZEM. — Więc czy mogę mu powierzyć stanowisko kasjera?
— Wie pan, on wprawdzie napisał raz libretto do operetki, ale w sprawach pieniężnych może i tak być uczciwym. (Floh.)

Biuro Techniczne „ATLANTA“

WARSZAWA, Erywańska, 14

podejmuje się wszelkich robót, wchodzących w zakres nowoczesnej techniki i zastępując następujące firmy:

Maszyny parowe. Goerlitzer Maschinenbau-Anstalt und Eisengiesserei, Goerlitz.
Kotły parowe. Deutsche Babcock et Wilcox Dampfessel-Werke, Oberhausen.
Pompy. Blake-Pumpen-Compagnie, Hamburg.
Transmisje i windy. Berlin-Anhaltische Maschinenbau Actien-Gesellschaft, Dessau.
Wieże do kondensowania pary. Wheeler Condensing Engineering Co, London.
Rury. Thomas Phigill et Co, London.
Maszyny hutnicze wszelkiego rodzaju. } Maschinenbau-Anstalt Humboldt
Maszyny do fabrykacji lodu. } Kalk bei Koeln.
Lokomotywy normalne i wązkotorowe. }
Wielkie maszyny pomocnicze. Deutsche Niles-Werkzeugmaschinen-Fabrik in
Oberschoeneweide bei Berlin.
Małe maszyny pomocnicze. Smith et Coventry in Manchester.
Młoty transmisyjne, regulowane naciskiem powietrza. Bêche et Grohs in
Hückeswagen.
Stal na narzędzia. I. A. Henckels Solingen.
Narzędzia warsztatowe. Mewes, Kottsch et Co, Berlin.
Maszyny szmyrgłowe i kamienie szmyrgłowe. Mayer et Schmidt Offenbach a/M.
Motory gazowe. The National Gas Engine Co Ashton under Lyne.
Motory naftowe. R. Cundall ut Sons Shipley.
Lokomobile. Marshall, Sons et Co Ltd. G. nshorough.
Przybory górnicze. Rheinisch-Westfälische Maschinenbau-Anstalt und Eisen-
giesserei Altenessen.
Kolejki linowe. I. Pohligh Köln-Zollstock.
Maszyny do próbowania metall. Mohr et Federhaff Mannheim.
Budowa mostów żelaznych. Guthofnungshütte Starkrade.Oberhausen.
Maszyny elektrograficzne. Wyrobu Elektrogravure w Lipska i t. d.
Wreszcie wykonywa całkowite elektryczne instalacje, zaprowadza elektryczne
stacje centralne, jak również buduje elektryczne koleje, warsztaty mechaniczne, ko-
lejki wązkotorowe i t. d. (737)

Fosfatyna Faliera

Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 7 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. (806)
Sprzedaż w składach aptecznych.

CZARNIECKA GÓRA

3 wiorsty od ST. NIEKŁAŃ KOLEI IWAN.-DĄBR. Stacja klimatyczna leśna w okolicy wolnej od malarji z własnościami przeciwegrzelicznymi. Zakład hydropatyczny. Elektryzacja, masaż. Kuchnię dietetyczną prowadzi zakład. Pokój z całodziennym utrzymaniem od rb. 50 miesięcznie. Informacje: w Warszawie, ul. Zielna, 21, m. 5, od g. 11 do 1, a od 20 maja na miejscu. (784)

OJCÓW

Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.

Scisty internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. Poczta i telegraf na miejscu. Odległość od Olkusa, stacji kolei Iwangr.-Dąbrowskiej, 20 wiorst. Chorych umysłowych Lecznica nie przyjmuje. (781)

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

— Wyobraź sobie, mój narzeczony powiedział mi, iż całe życie będzie mnie ubóstwiać.

— Ależ, duszko, tyle posagu znówu nie masz...

(Kolce)

1896



1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„E I N E M“

W MOSKWIE.

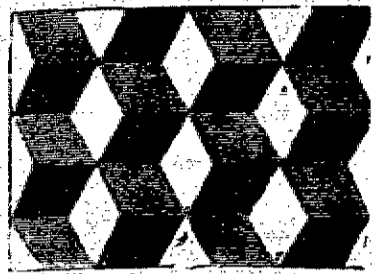
Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dotrzeć można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (390)

„EXSICCATOR“ de RITTER.



Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każ. fabr., obydw. miejsk. i ziem. — **||| JEDNA PROBA WYSTAROZA |||**
Niszczy radykalnie grzyby drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wł. inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (758)



NA SEZON BUDOWLANY!!!
Francuzkie posadzki Cementowe Inkrustowane, firmy
N. CLAUSSE & Co
dawniej V. e R. Frison, Paryż-Warszawa.
Uznane jednogłośnie przez wszystkich budowniczych i inżynierów za najtrwalsze, najpiękniejsze i najtańsze.
Nie ustępują najlepszym posadzkom terrakotowym, 40% od tych ostatnich tańsze. Gwarancja piśmienna trwałości barw i deseniu na lat 20. (768)

Biurowo Nowy-Swiat, 24, fabryka — Czerniakowska, 38. — Cenniki, wzory i próby wysyła się na żądanie bezpłatnie.

NAJLEPSZY DOWÓD. (Matka i córka kupują rower). Matka: A czy aby te maszyny są rzeczywiście praktyczne? — O, że praktyczne, to niema o czym mówić, pani dobrodziejko! Z dwudziestu panien, które w roku zeszłym kupiły u mnie rowery, piętnaście już wyszło za mąż. (Kurj. Świat.)

Po rb. 50, 55 i 60!
Piękne Serwisy Stołowe

za 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdoby w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramem, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do sędzi, 4 salaterki, 2 sosiserki, 2 tyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czarznik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35, za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kołoz do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szkłane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu. (676)

Ryszarda Fijałkowskiego
w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Upraszta się o zwrócenie uwagi na adres.

KOTYLJONOWE

prybyory do tańca w największym wyborze tordery od 12 k. za tuzin, tory na 6 par od 40 k., Bomby Confetti 10 k. szt., Serpentyń 10 szt. od 35 k., i t. p., oraz Zabawki i Gry towarzyskie wszelkiego rodzaju, Fajerworki salonowe i ogrodowe. Gry ogrodowe angielskie i francuzkie najnowsze. Ceny umiarkowane. Ekspedycja na zaliczenie. Wiadomość w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Berega, 8. (770)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.
Marja Konopnicka.
ITALJA.
POEZJE.
Z portretem autorki. Cena rb. 1. W ozdobnej oprawie rb. 1 kóp. 40. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WIOSENNA PIESŃ

(w stylu modernistycznym).
Nad pra-Wisłą na pra-brzegu
Siadł właściciel naglej duszy
I rzekł: — Taka-ci pra-wiosna
Niechaj też pra-piwo ruszy.
Pra-deszcz grozi pra-padaniem,
Więc przejmując się i straszę,
Bo pra-wilgoć wnet napłynie
W pra-podarte pra-kamaszę.
(Mucha)

DO WCZESNEGO ZAMÓWIENIA.
KOSIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI I ŻNIWIARKI
M. C. CORMICKA

jak najdokładniej zrównoważone, dzięki czemu zastosowanie do nich przodków, stanowiących konieczny balast przy innych systemach, jest zupełnie niepotrzebne.

GRABIE KONNE OR. AMERYKAŃSKIE
z automatycznie podnoszącymi się zębami.
NEW-YORK CHAMPION.
BARDZO PRAKTYCZNE I MOCNE
GRABIE „TYGRYSIAŃKO“
bez siedzenia.

POLEGA
ALFRED GRODZKI,
WARSZAWA, 33, Senatorska, 33. (712)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

Biuro Młyno-Budownictwa (700)
Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka
Warszawa, Smolna 7.

Warszawa, Marszałkowska, 122.

Zakład wychowawczy 6-klasowy
PAULINY HEWELKE.
Zapis uczennic od 20 maja. (805)

USPOKOJENIE. — Marjaann! leć czempredzej po doktora, bo Jaś połknął czterdziestówkę, która się bawił.
— O, niech się pani nie martwi! ona była fałszywa. (Kolce)

Jedno- i dwuskibowe pługi
VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE I MŁOCARNIE PAROWE
ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki
Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.
WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI,
Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)
Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

ODWĄŻNY. Kuglarz: — A teraz pokażę największą sztukę. Niech ktoś z państwa zechce wejść do tej szafy; zamknę drzwi — *allez, changez, marchez!* — i osoba zniknie bez śladu.
BANKIER (do swojej żony): — Czybyś nie chciała, moja duszko, spróbować, czy ona prawdę mówi? (Eloch.)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI (771)
Teodora Paprockiego i S-ki
w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.

POŻTONY. Obrazki i legendy przez K. Danilowicz-Strzelbickiego. Z artystyczną okładką L. Kaufmana (Biblioteczka salonowa), 60 k., w oprawie 1 rb.
KRÓLOWA POWIETRZA. Studium nad greckimi mytami, przez Johna Ruskina. Przekład W. Szukiewicza. (Wydanie ozdobne). 1 rb., w oprawie 1 rb. 40 k.

HENRYK SIENKIEWICZ jako myśliwy. Notatka jubileuszowa, przez K. Laszkowskiego. Z portretem Sienkiewicza (Biblioteczka salonowa), 60 kóp., w oprawie 1 rb.
BEZ DUSZY. Fantazja powieściowa, przez Cecylję Walewską. Z artystyczną okładką Niny Aleksandrowicz. (Biblioteczka salonowa), 1 rb. 20 kóp., w oprawie 1 rb. 60 kóp.
DZIEJE ZIEMI czyli początki geologii, przez N. S. Shalera, w przekładzie H. Wernica. Wydanie drugie z wielu rysunkami, 1 rb. 50 kóp.
PRZEMYSŁ GOSPODARSKI. Utrwalanie zapasów spożywczych. Przetwory owocowe, mleczne i mięsne. Konserwy i marynaty. Praktyczny podręcznik dla gospodarstw miejskich i wiejskich. Wypróbowane sposoby powiększania dochodów gospodarskich na drodze przemysłu i handlu. Z 20 rysunkami w tekście. Według Simonenki i innych opracował M. Rościszewski, w kartonie 75 kóp.
500. POWINSZOWAN, ułożyła B. Lesniewska. Wydanie drugie, poprawione i dopełnione przez Or-Ota, 50 k., w kartonie 60 kóp.

NERWOWOŚĆ i wychowanie dziewcząt w domu i szkole, napisał Chr. Ufer. Przekład dra M. Goldbauma, 60 k.
INNY ŚWIAT czyli czwarty wymiar przestrzeni, przez A. T. Schofielda. Przekład F. Wermińskiego, 20 kóp.
Wysyłka skuteczniejsza się również za zaliczeniem pocztowem. Katalogi i prospekty bezpłatnie i franco.

◆ IWAŻNE DLA KAŻDEGO! ◆



Opatentowane za № 10,913.
Nowowynaleziona, zupełnie bezpieczna kuchnia naftowo-gazowa „Ekonomja”, z oddzielną płytą „Wygoda”, wyróżnia się trwałą konstrukcją; prędko gotuje, pali się bez knota, czystym gazem, bez zapachu, nie kąpi; płomieniem można regulować. Zużywa nafty za 1/2 kóp. na godzinę. Wysyłam za zaliczeniem. Cena ze wszystkimi przyrządami i z przesyłką tylko rb. 3.10, z dwoma rezerwowarami dla 2-ech naczyni rb. 5.25. Do miejscowości oddalonych wysyłam, prosząc o zażadek. Wynalazca J. FRANOUZ, Warszawa, Królewska 49 K. (576)

CIECHOCINEK.

Pensjonat „Zachęta” p. Kuczalskiej w wili „Konstancja”, znacznie powiększony w r. b. Miejsce sucha w pobliżu łązienek i lasu sosnowego, całodzienne utrzymanie, pościel, kuchnia wyborowa, usługa kobieca i meńska, opieka dla chorych młodzieży i dzieci. Dzienniki, pianino, salon wapólny, gimnastyka, masaż, wózek dla chorych. Parę mieszkań na żądanie z kuchniami. Blizszych objaśnień udziela właścicielka pensjonatu, Warszawa, ulica Moniuszki 9, m. 18, listownie za nadesłaniem marki. (736)

WARSZAWA

SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

Warszawskiego Tow. Akc.
Artystyczno-Wydawniczego

Warszawa, Chmielna, 26.

POLECA :

Wyborne klisze fabr. JOH. SACHS i Co. Aparaty dziecięce wraz z kliszami i wywoływaczem od rb. 1.20.

Aparaty momentalne po rb. 4.50, 5 — 7.50, 10 i droższe.

WSZELKIE PRZYBORY FOTOGRAFICZNE.

Przy składzie laboratorium.

Cennik gratis i franco.

(705)

MYDŁO REZOLWUJĄCE PICHLERA.

Dyplom uznania na wystawie rolniczej w Warszawie 1892 roku.
Medal brązowy na wystawie rolniczej w Kijowie 1894 roku.
Otrzymał pozwolenie od Ministerstwa spraw wewnętrznych na fabrykację i sprzedaż

Mydła rezolwującego Pichlera

na zasadzie prób, dokonanych w rozmaitych instytutach weterynaryjnych i licznym świadectwach weterynarzy rządowych i prywatnych, o skuteczności.

Mydła rezolwującego Pichlera,

polecam ten, przez starszego weterynarza armji austriackiej, Franciszka Pichlera, wynaleziony środek leczniczy, jako niezbędny dla każdego właściciela koni, bydła i t. p.

Rozgłosmydła rezolwującego Pichlera spowodował liczne naśladowania w kraju i zagranicą; zwracać należy uwagę, że każde pudełko oryginalnego

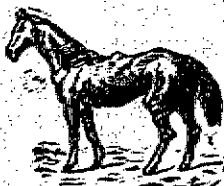
Mydła rezolwującego Pichlera

opatrzone jest etykietą w języku francuskim, na której marka ochronna (chory koń) i facsimile mego własnoręcznego podpisu.

Leon Pilaski

SKŁAD FABRYCZNY: Warszawa, ulica Nowo-Senatorska № 4

Do nabycia w znaczniejszych składach aptecznych i aptekach. (761)



W. KARPINSKI & W. LEPPERT
FABRYKA W HELENÓWKU

FARBY LAKIERY POŁOSTY

CENNIKI BEZPŁATNE

• WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

(729)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

po dzień 1 kwietnia 1901 r.

STAN CZYNNY.	W centralnym zarządzie w Warszawie.			W oddziałach.			OGÓLEM.		
	R u b l e			i k o p i e j k i					
	Gotowizna w kasie								
Rachunki bieżące:	603,700 35	801,376 39	1,405,076 74						
1) w Banku państwa w Petersb.	—	257,730 13							
2) w warsz. kant. Banku państw.	328,219 52	—	774,630 95						
3) w filjach Banku państwa	—	188,581 30							
4) w pryw. inst. bankowych	—	100 —							
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	7,309,748 34	9,298,267 82	16,608,016 16						
Skup pap. publ. wylos. i kup.	68,644 87	7,788 22	76,433 09						
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:									
1) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i towar. żeglugi par. na towary	—	—	—						
2) w termin. zobowiąz. handl.	—	—	—						
3) na mieszk. dom Warsz., zakł. i fabryk	982,400 —	—	982,400 —						
Weksle do inkasa	1,088,494 63	574,348 93	1,662,843 56						
Pożyczki terminowe:									
1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	84,936 —	59,260 —							
2) udz., akcyj. oblig. i listów zast. przez rząd nieporęczon.	354,653 —	106,532 —	605,381 —						
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegl. parow. na towary	—	—	—						
Pożyczki do zażądania (on call):									
1) państwowe, przez rząd gwar. papiery wartościowe	2,048,018 20	289,960 40							
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwarant.	3,698,300 —	1,937,591 90	7,981,370 50						
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żeglugi parow. na towary	7,500 —	—	—						
4) własn. Banku stan. asygn. zarz. gór., złoto i srebro w sztab. i moneta bieżąca	—	—	—						
Papiery publiczne własne:									
1) państwowe i przez rząd poręczone	295,301 14	138,102 95							
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezp.	323,964 08	792,567 93	1,566,240 65						
3) udz., akc., oblig. i listy zast. przez rząd niepor., z wyjątk. oblig. hipoteczn. zabezpiecz.	16,304 55	—							
Traty i weksle na zagr., nab. na własny rachunek	482,464 22	84,942 54	567,406 76						
Korespondenci:									
1) Poz. na rach. (loro):									
a) Należności zabezpieczone:									
papier. publ. przez rząd por.	198,155 23	27,209 38							
" " " " niep.	715,763 62	759,961 42							
towarami	693,316 40	7,030 95							
zobowiązaniami handlowymi	3,312,495 99	845,148 49							
b) poz. niepokr. dys. koresp. zamiejscowych	1,678,178 04	1,425,305 72							
c) kredyty in blanco	504,248 75	2,875,922 50	15,789,595 12						
2) Poz. na rach. Banku (nostro):									
a) sumy do dyspozycji Banku: pierw. dom bankiersk. dla tymcz. przyrostu procent. na rach. bież. u koresp. . .	307,820 29	50,000 —							
b) weksle do zaink. u koresp.	622,234 71	413,889 67							
Rachunek z oddział. Banku	413,846 95	941,068 01	14,379,839 58						
Weksle protestowane	14,379,839 58	—	87,110 54						
Wydanki bieżące za 1900 r.	68,917 07	18,193 47	654,848 54						
" " " " 1901 r.	230,226 41	292,806 43							
" " " " 1901 r.	55,438 80	76,376 90							
Wydanki zwrotne	18,040 86	12,234 88	30,275 74						
Nieruchomości	304,026 06	—	304,026 06						
Sumy przechodnie	1,340,711 59	416,735 59	1,757,447 18						
Pap. wartość. kapit. zapasowego	5,653,122 14	—	5,653,122 14						
				48,187,031 39	22,699,032 92	70,886,064 31			
STAN BIERNY.									
Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	12,000,000 —						
Kapitał zapasowy	5,650,512 41	—	5,650,512 41						
Fundusz rezerwowy	250,000 —	—	250,000 —						
Wkłady:									
1) na rachunki bieżące:									
a) za okazaniem	3,347,087 72	2,325,770 98							
b) za 7-dn. wypowiedz.	3,853,185 24	223,855 90	15,173,887 81						
2) bezterminowe	1,608,656 52	48,125 —							
3) terminowe	3,323,072 60	444,118 85							
Przedysk. weksli i handl. zobowiąz.	129,332 03	73,198 24	202,530 27						
Zastaw papierów wartościowych.									
Korespondenci:									
1) Pozost. na ich rachun. (loro):									
a) sumy do dyspoz. koresp.	14,091,782 85	2,401,239 31							
b) weksle do inkasa	720,328 21	458,325 92	18,655,593 03						
2) Pozost. na rachunek Banku (nostro):									
sumy należące do Banku	560,460 60	423,456 14							
Rachunek z oddziałami Banku	—	14,566,094 53	14,566,094 53						
Traty przez Bank akceptowane	—	—	—						
Dyw. od akc. Banku niepodnies. Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl. (uw. do p. g, § 12)	4,483 20	—	4,483 20						
Otrzym. proc. i komis. za r. 1900	91,883 35	86,809 85	178,693 20						
" " " " 1901	837,355 66	1,179,139 18	2,507,797 18						
Sumy przechodnie	288,817 56	202,484 78	1,696,492 68						
Sumy przechodnie	1,430,073 44	266,419 24							
				48,187,031 39	22,699,032 92	70,886,064 31			
Towarów	575,940 —	—	575,940 —						

Główna siedziba i Zarząd—w Warszawie.
Oddziały: w Petersburgu, Łodzi, Sosnowicach, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu.
Agentura—w Będzinie. (3315)

WŁ. DOLIŃSKI

KIJÓW.

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
- Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloski-
howe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązałki.
- Clayton & Schuttelworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
wialnie.
- Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
- Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana“,
dające czyste ziarno.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Z powodu 50-letniego jubileuszu istnienia mojej FABRYKI Machin i Narzędzi Rolniczych w Białocerkwi, guberni kijowskiej,

mam honor oświadczyć Szanownym Klientom, zaszczycającym mnie swem zaufaniem i obstalunkami, serdeczne podziękowanie i uszanowanie. Obecnie, po wprowadzeniu znacznych ulepszeń i amerykańskich maszyn warsztatowych, w celu udoskonalenia wyrobów i obniżenia kosztów produkcyjnych, ze zdwojoną energią fabryka przystąpiła do drugiego okresu i poleca się Szanownej Publiczności swojemi i zagranicznymi ulepszonymi wyrobami. (777)

WŁADYSŁAW MENCEL.


POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
- Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konnnych.
- Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
- Szynowe łączniki.
- Obręcze.
- Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
- Stal resorowa.
- Belki walcowane, I i kształtu 
- Żelazo kolumnowe i kolumny.
- Wały walcowane do transmisji.
- Blachę stalową i żelazną.

- Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
- Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
- Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
- Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
- Rezerwoary i kadzle.
- Formy mostowe, wiązania dachowe.
- Kafary do szybów.
- Żelazne wagoniki dla kopalń.
- Weksle i krzywiznice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Nikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depeš: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (85)

Najlepszy środek kosmetyczny na świeżość i czystość twarzy.



Źródło piękności.

Patent w Anglii.

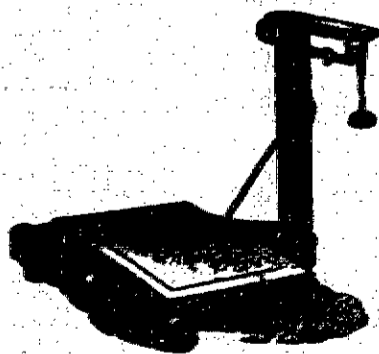
Krem CAZIMI METAMORFOZA przeciw piegom

Wyłączny do-
wód autentycz-
ności — podpis: *CaZimi*
Bez tego podpisu — fałszowany.
Sprzedaje się we wszystkich ap-
tekach, składach aptecznych i
perfum.
Główne składy w domu han-
dlowym (3170)

I. B. SEGAL

w WILNIE i ODESIE.
Wobec pojawiających się fałszy-
fikatów „Metamorfozy“ wyzna-
laza Casimi przedstawił dodat-
kowy nowy rysunek dla plakatów
„ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI“
„METAMORFOZA“
Zatwierdzony przez
Depart. przem. i za № 4683
handlu
który będzie opublikowany w pi-
smach ilustrow. i na plakatach.

— Proszę papy, co to jest król?
— Król, moje dziecko, jest to taka
osoba, której powaga nie ma granic, a
której słowa są prawami, którym wszys-
cy ślepi winni posłuszeństwo.
— A to, proszę papy, mama jest —
król! (Punch)



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady
Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie

KANTOR: ul. Proreznia № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wa-
gonowe. (759)

◆ Cennik gratis i franco. ◆

Od 15 (28) sierpnia po 26 (8) września) 1901 roku
w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego.
Sprzedawca inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przed-
miotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.
Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysyła bezpłatnie Komitet
Wystawy Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów,
Wystawa. (3286)

BIURO TECHNICZNE

A. Bukowiński i J. Ślaski

w Kijowie, Kreszczatik № 35.

Przedstawicielstwo Sangerhauseńskiej fabryki maszyn. Budowa cukrowni i ra-
fineryj. Dostawy do fabryk cukru. Armatura, pompy. Pasy fabryki Temler &
Szwede. Przyrządy laboratoryjne. Urządzenie stacji selekcyjnych i metrologicznych.
Nasiona buraczane selekcyjne. (725)

Podarek dla młodych gospodyń Kucharka szlachecka,

zawierająca około 3.000 przepisów, przez
M. z K. Marciszewską

(litwinę, zamieszkałą na Ukrainie).

Wyd. 5, poprawione i uzupełnione
wielu dodatkami oraz proporcjami do
każdej potrawy. Dwa tomy w jednym:
I. Kucharstwo. II. Spisarnia. Str. 685.
Cena rb. 1 k. 80, z przesyłką rb. 2 k. 20.
Wydanie Księgarni Leona Idzikowskiego
w Kijowie. (3328)

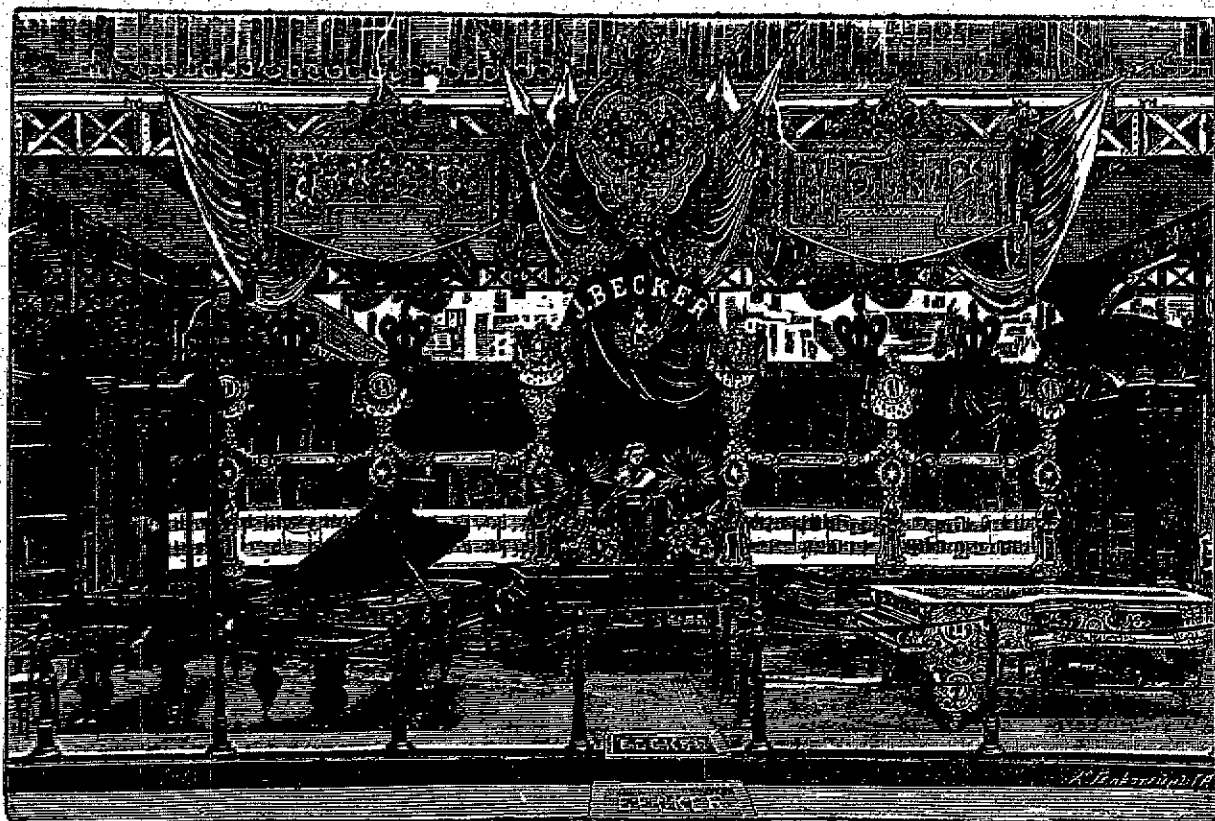
SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety.
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (764)

JAZDA WARSZAWSKA. — Na bok,
gapiu jeden! bo jak się dostaniesz pod
koła, to jeszcze o twoje chude gnaty pu-
my sobie podziurawią! (Kurj. Sw.)



J. BECKER.

Fabryka założona w r. 1841.

W pierwszych latach wyrób był bardzo niewielki. Przez lat 10 wyrobiono 2,400 fortepianów i pianin. W roku 1871 fabryka przeszła na własność obecnego właściciela, Michała Bitepaża. W roku 1872 sprzedano 171 sztuk, w roku 1878 — 300, w roku 1894 — 700, przeważnie fortepianów. Obecnie każdy dzień roboczy wyrabia 3 fortepiany, nie licząc pianin. W r. 1889, po pożarze, fabrykę przeniesiono na Wasiljewską wyspę, 8 linja. Nabyto przytem udoskonalone maszyny, warsztaty i t. p. Obecnie fabryka J. Beckera nie tylko największa i najpoważniejsza w Rosji, lecz jedyna co do samodzielności organizacji. Wszelkie najnowsze maszyny, parowe motory i dobór doświadczonych majstrów (z nich 70 służy przeszło 15 do 43 lat), czyni możliwem stale doskonalenie fabrykacji. Ostatnio na wystawach firma otrzymała najwyższe nagrody: w Chicago w r. 1893 — **medal i dyplom**; w Antwerpii w r. 1894 — **Grand Prix** (forte-piany J. Beckera uznane za najlepsze na wystawie); w Niznim-Nowgorodzie w r. 1896 — **Herb Państwa i order**; w r. 1897 w Sztokholmie — **medal złoty** i godność **Dostawcy Dworu** J. C. Mości; w r. 1900 w Paryżu — **Grand-Prix** i order oficerski **Legji Honorowej**. Tegoż roku p. M. Bitepaż odznaczony został orderem św. Włodzimierza 3 stopnia. Na wystawie w Paryżu prasa muzyczna uznała fortepiany J. Beckera za najlepsze; wywołały one ogólny zachwyt. Załączona rycina przedstawia wystawę tych fortepianów w Paryżu.

Fortepiany J. Beckera były wielokrotnie zalecane przez najznakomitszych współczesnych pianistów, jako to:

E. d'Albert, H. von Bühlow, A. Grünfeld, A. Henselt, F. Dreiszock, T. Carreno, Zofję Menter, K. Reinecke, A. Reisenhauer, E. Zauera, **Antoniego Rubinsteina** i **Józefa Hoffmana**.

«W ciągu 30 lat — pisał Rubinstein — gram w Rosji wyłącznie na fortepianach Beckera. Oprócz pełnego dźwięku i subtelnego mechanizmu, instrumenty te posiadają wyjątkową zdolność modulacji dźwięku, jakiej nie spotykałem w żadnych innych fortepianach». «Cudowny dźwięk fortepianów J. Beckera — pisze znowu Jan Strauss — tak mię zapala, że czuję się szczególnie usposobionym do twórczości». «Jestem tak zachwycony nimi — są słowa A. Grünfelda — że wyrazić swój zachwyt mogę tylko w dwóch słowach: Doskonale! Nie do naśladowania! Istotnie, przepyszne *touché* stawia ich wyżej wszelkich porównań; to, co dotąd zdawało mi się ideałem, zostało urzeczywistnionem w instrumentach pańskich; najłżejsze dotknięcie klawiatury wydaje dźwięk cudowny». «W obecnej chwili — pisze H. von Bühlow — fortepiany Beckera są bezwarunkowo najdoskonalsze na obu półkulach». «Pańskie fortepiany — list Zofji Menter — bez względu na chłody i trudności transportowania, stale zachowują wdzięk i moc dźwięku, zadziwiającą trwałość mechanizmu i niewymownie przyjemne, lekkie *touché*. Wyznaję, że z innymi instrumentami nigdy nie byłabym w stanie dokonać tak olbrzymiej podróży i koncertować wszędzie z takim powodzeniem. Uchylam czoło przed fabryką, której wyroby — to tryumf sztuki fortepianowej».

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od g. 11 r. do 3 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 141.

Og. zb. № 982

Petersburg, 27 kwietnia (10 maja) 1901 r.

Rok XX. № 17

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Dagnan-Bouveret’a: „Bretonki”.

TREŚĆ N-ru 17 „KRAJU” DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Bankructwo asymilacji, przez *Antonię Choloniewskiego*.

Artykuły bieżące: Sprawa drogowa w Królestwie, przez *Albina Rudzkiego*. Nieposłuszni, przez *Vigilana*. Stosunki na Litwie, p. C. Wrażenia turysty.

Listy korespondentów „Kraju”: Echa Zachodnie: z Rzymu, przez *Werybę*; ze Sztokholmu, przez *A. P.*; z Paryża, przez *Gordana*; z Berlina, przez *Janko*; z Wiednia, przez *Móla*; z Poznania, przez *Bója*; z Galicji, przez *Observatora*. Z miast i wsi: z Wilna, przez *B. K.* i przez *A. R. Z.* z Królestwa Polskiego: z nad Wisły, przez *B.* z Częstochowy, przez *Ob. Z.* „Kasy przezorności”.

Przegląd prasy. Wiad. bież. w Petersburgu.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista. Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”:

Artykuły: Kto była Maryna? p. *K. Wałczewskiego*. Wacław Brożik, p. *N. Polacy* w Rumunii, p. *K. S.* z *Walczyk*. Arcybiskup Issakowicz, p. *Sz. Fauny*, wiersz, przez *Wincentego Kosiakiwicza*. Czarny Ostrów, p. *Nark*. Historia magistra vitae, p. *L. Straszewicza*. Wydawnictwa obrazkowe, p. *G. Dobry sędzia*, p. *S. K.* Artykułiki: Zabytki Krakowa. W sprawie archeologicznej, p. *K. Batsmowski*. Zbiory japońskie. Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Nowe książki. Zawiadomienia. Humorystyka.

Ilustracje: Przy czytaniu, obraz *W. Czachorskiego*. Pięć ilustracji do artykułu: Polacy w Rumunii. Dwie ilustracje do artykułu: Czarny Ostrów. Studium *Hermana Prella*. Portrety: Wacław Brożik. Ks. arcybiskup *Izaak Issakowicz*. Ks. przeor *Rejman*. Portrety w kronice pośmiertnej: *Jan Staniewicz*.

OZYTELNIA

Powiesciowy dodatek „Kraju”:

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez *Artura Gruszczyńskiego*.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego*.

KARTA ALBUMOWA:

Bretonki, obraz *Dagnan-Bouveret’a*.

BANKRUCTWO ASYMILACJI.

Bez wahania i namysłu, przy sposobności zgonu p. Goldmana, zaznaczyły zgodnie prawie wszystkie dzienniki galicyjskie, że idea asymilacji żydów, której zgłasy polityk był wybitnym przedstawicielem, zbankrutowała zupełnie. Miało to nawet charakter jakby mimochodnego tylko przypomnienia rzeczy powszechnie znanej i przedyskutowanej, którą się przelotnie wywleka dlatego, że właśnie zszedł z widowni ktoś taki, czyje nazwisko splotło się kiedyś z tą przewertowaną gruntownie, zrewidowaną, rozpatrzoną i ostatecznie zapieczetowaną sprawą. Będzie to jednak dla publiczności niegalicyjskiej ciekawą niespodzianką, gdy się również mimochodem zauważy, że właściwie nikt w Galicji sprawy tej nie tylko nie rewidował i nie rozpatrywał gruntownie, ale nawet przelotnie nie dotykał, a pomimo to pewnik o «bankructwie asymilacji» kursuje z ust do ust od lat kilku i cieszy się najpełniejszą sankeją czernidła drukarskiego. Proces myślenia, jaki towarzyszył wytworzeniu się tej opinii, był niesłychanie powierzchowny i naiwny. Przed laty mniej więcej piętnastu dużo wrzawy wywołała w całym kraju akcja kilkunastu obywateli żydowskich, podjęta pod hasłem spolszczenia żydów. Założono umyślne stowarzyszenie, które miało być ogniskiem, wysyłającym na wszystkie strony promienie owej idei, powołano do życia specjalne pismo, natchnione tendencją asymilacyjną, i przy pomocy obu tych środków, bardziej efektownych, niż sięgających w rzeń sprawy, zdolano poruszyć opinię całego społeczeństwa, wpajając w nie przekonanie, że właściwie chodzi już tylko o dopełnienie pewnych formalności, ażeby wszyscy żydzi galicyjscy, jak jeden mąż, stali się polakami, ulanymi na wzór dziennikarskiego marzenia. Drobnostka ta okazała się jednak w praktyce trochę trudniejszą do osiągnięcia. Gazeta wychodziła wprowadzić regular-

nie co tydzień, w stowarzyszeniu odbywały się z wzorową gorliwością przepisane statutem zgromadzenia i wybory prezesów, ale w półmilionowej masie żydowskiej, zajętej handlem, spekulacjami finansowymi, lichwą i wyszynkiem wódki, wina i różnych innych napojów, nie dawały się spostrzegać żadne szczególne zmiany. Piękna zabawa trwała lat kilka. Potem jednak stało się tak, iż gazeta, polszcząca żydów, zaczęła ukazywać się nieregularnie, pauzować, spóźniać się o tydzień, o dwa tygodnie, o trzy, a w stowarzyszeniu poczęło się robić coraz puściej. Potem gazeta znikła z horyzontu, stowarzyszenie rozwiązało się, a potem—pojawił się sjonisci. Pewnego razu reporterja galicyjska pragnęła porozumieć się w jakiejś sprawie z «asymilacją» i—nie znalazła jej. Znalazła natomiast pierwszy numer «Przyszłości» i książkę Herzla o odbudowaniu państwa żydowskiego. Obejrzano się jeszcze do posłem Goldmanem, ale ten urzędował spokojnie w banku. Więc oczywiście: «asymilacja zbankrutowała». No, tak. Reporterzy pogodzili się z tem szybko, a mając jeszcze do załatwienia parę wypadków «z miasta», ukuli czempredziej komunalik o bankructwie, puścili go w kurs, jako monetę, posiadającą niezaprzeżony walor—i wszystko skończyło się ku powszechnemu zadowoleniu. Kiedy posel Goldman umarł przed kilku tygodniami, wystarczyło już tylko odświeżyć ów przesadzony i zapieczetowany pewnik, wplatając go do nekrologu «ostatniego przedstawiciela asymilacji», która... zbankrutowała.

A jednak—nie zbankrutowała.

I jeżeli przeświadczenie takie, że szkoda interesów naszych, pokutuje ciągle w społeczeństwie galicyjskiem, tak łatwo pozwalającym wmawiać w siebie rzeczy niebywałe,—zasługa to wyłączna i niepodzielna prasy tamentejszej. Jest to wprost nie do uwierzenia, że sprawa tak pierwszorzędnej doniosłości dla kraju naszego, jak sprawa żydowska, nie była dosłownie ani razu poddana gruntownej, rzeczowej dyskusji w dziennikar-

stwie galicyjskiem nawet wtedy, gdy pozory mogły wskazywać, że dokonuje się w niej przełom, gdy z jednej strony schodziła z pola asymilacja, uosobiona w kółku przyjaciół posła Goldmana, a z drugiej ujawniały się pierwsze drgnienia sjonizmu. Nikt, dosłownie nikt nie zajmował się tem doniosłym zjawiskiem na serio, nie poświęcono mu ani setnej części tej ilości atramentu, jaką spotrzebował dla siebie w prasie polskiej król Milan, albo księżna Chimay. Sprawę ubili reporterzy. Czemu to przypisać? Może trudności natury perspektywicznej, które nie pozwalały objąć zbliska sprawę domową, rozbitą na bardzo drobne, atomowe, codzienne i dlatego trudno dostrzegalne objawy; może temu, że sam przedmiot należy do najbardziej drażliwych, jakie publicysta zna wogóle w swoim repertuarze. W każdym razie był to błąd nie do darowania. Produktowność dziennikarska wystarczała co najwyżej na drobne ataki lub drobne obrony żydów w rozmaitych uchwytnych, pozytywnych wypadkach. Na syntetyczny rzut oka nie wystarczyła. I w takiej to kuźni ukuty został frazes, że próba spolszczenia żydów spelzła na niczem.

Ale tymczasem jest to tylko frazes i nie więcej.

Proces spolszczenia się żydów był przed założeniem stowarzyszenia «Przymierza braci» i tygodnika «Ojczyzna», odbywa się w tej chwili i odbywać się będzie dalej. Jest to proces żywiołowy, konieczny, niezależny od usiłowań tej lub owej jednostki, a nawet grupy polityków. Ani stowarzyszenie, ani piśmko tygodniowe nie mogły zaważyć zbyt na tak olbrzymiej szali, i tylko silna krótkowzroczność mogła z bankructwa ich wyciągnąć jakieś daleko sięgające wnioski. Opinia galicyjska, formułując naprędce swoje sady, popełniła kilka olbrzymich błędów.

Pierwszy błąd był ten, że wzięto skutek za przyczynę, a mianowicie, zamiast traktować pojawienie się «Przymierza braci» i «Ojczyzny» jako jeden z drobnych objawów istniejącej już, a siłą faktów wytworzonej tendencji spolszczenia się żydów, zachowywano się wobec niego w taki sposób, jakgdyby to miał być jakiś punkt wyjścia dla całkiem nowej i dopiero wola paru jednostek do życia powołanej sprawy.

Drugi błąd, płynący z tamtego, polegał na tem, że przypisano robotcie jednego stowarzyszenia i jednej gazety jakaś moc magiczna, przeceniono ich doniosłość i potęgę działania. Nakoniec trzeci błąd, znowu wypływający logicznie z poprzednich, tkwił w tem, że kiedy ostygł zapal owej grupki apostołów asymilacji, wyciągnięto ztąd wniosek, że cały prąd, mający sprawić tak cudowne przeistoczenie żydów galicyjskich, wysechł doszczętnie.

To były błędy po stronie społeczeństwa. A błędem po stronie żydowskich twórców «asymilacji» było zupełnie naiwne i niedojrzałe wzięcie się do rzeczy. Cały ten tak zwany ruch miał wszystkie cechy roboty nawskroś młodzieńczej. Nie wiem, jak sobie ci ludzie wyobrażali przeprowadzenie swojej idei, ale z poszczególnych zjawisk, w których się ich myśl wcielała, można wnosić, że cała akcja, popotrzebna do osiągnięcia zamierzonego celu, przedstawiała im się, jako ogromny i w skutku swoim niewatpliwy apel do żydów galicyjskich, ażeby co prędzej—zamieniali się na polaków. Manifesty miały odrobić wszystko to, co zapomniala, albo nie zdażyła zrobić historia. Powoływano się w nich z zapalem na Jankla z epopei, tego «żyda poczciwego», co ojczyznę tak, jak polak kochał. Oprócz tego tajemniczą moc miały posiadać wieczorki uroczyste i pamiątkowe, ze stosownymi deklamacjami, trochę odczytów, trochę książeczek popularnych i trochę nabożeństw w synagodze, na których postępowy kaznodzieja mówił o wspólności duchowej polaków i żydów. Dodajmy do tego, że cała ta akcja obejmowała wyłącznie żydów, mówiących doskonale po polsku, a stanowiących bardzo nieznaczną cząstkę masy żydowskiego społeczeństwa, a będziemy mieli pełny obraz tego, co miało Polsce przysporzyć na poczekaniu pół miliona polaków i co następnie, po bardzo niedługim istnieniu, siłą rzeczy — zbankrutowało.

Tymczasem zaś, gdy się to wszystko działo, asymilacja robiła bez przerwy powolne, ale trwałe postępy w społeczeństwie żydowskiem. Najtęższym asymilatorem była szkoła, a oprócz szkoły—życie. Młode pokolenie żydowskie, przechodząc przez szkołę ludową, gimnazja i uniwersytety, uczyło się nietylko pisać, czytać i rachować, ale, co

ważniejsze, myśleć po polsku. Sfera używania języka polskiego wśród żydów rozszerzyła się ogromnie. Gdy jeszcze przed laty trzydziestu na ulicach Lwowa rzadko można było spotkać żydów, nieużywających między sobą języka niemieckiego, jako towarzyskiego—dziś mówią nim tylko wędrowni agenci i warstwa półinteligentna. Ogromny i wzrastający ciągle zastęp żydów wykształconych mówi po polsku. Rada gminna miasta Brodów, składająca się w większości z obywateli żydowskich, domaga się spolszczenia tamtejszego niemieckiego gimnazjum. Nawet żydzi, pozuwający się do odrębnej narodowości, wszyscy ci młodzi adwokaci, stanowiący sztab sjonizmu, porozumiewają się z sobą po polsku i w polskim języku agitują na rzecz przyszłego państwa—żydowskiego. Są to objawy, godne zastanowienia, a istnienie ich zawdzięczamy powolnemu, lecz pewnemu oddziaływaniu szkoły. Dzieci żydowskie asymilują się nietylko przez wykład i książkę, ale także przez zetknięcie się z dziećmi polskimi, co w życiu towarzyskiem zdarza się dość rzadko. Antagonizm na ławie szkolnej wytwarza się, co prawda, dość często, ale przecież nie jest regułą. Bez szkoły istniałby zresztą także, tylko w daleko szerszych rozmiarach. Tutaj w wielu wypadkach zaciera się owe ostre kanty, które powstały przez długie, całe wieki trwające wyodrębnienie się dwóch blizkich, lecz obcych sobie organizmów, niechęć wzajemna łagodnieje lub topnieje zupełnie. Lecz, co dziwniejsze, nawet w szkołach ludowych o charakterze czysto żydowskim, to jest tam, gdzie dzieci mogłyby całkiem swobodnie porozumiewać się między sobą żargonem, język polski robi coraz większe postępy. We Lwowie istnieją dwie takie szkoły miejskie, dla chłopców i dla dziewcząt, obie imienia Czackiego. Uczniowie i uczennice, zmuszone w domu używać wyłącznie prawie lamanej niemieczyny żydowskiej, w szkole, z własnego popędu, rozmawiają ze sobą po polsku i robią to z widocznym zadowoleniem i z poczuciem pewnej wyższości kulturalnej.

Podobny proces odbywa się także na arenie życia towarzyskiego, jako dalszy ciąg tamtego. Ponieważ kultura polska jest panującą w kraju, nagina się więc do niej siłą konieczności wszystko, co posiada jakikolwiek pęd cywilizacyjny. Nawet

w średnio inteligentnych towarzystwach żydowskich używanie języka niemieckiego, zwłaszcza dzięki kobietom, uważane bywa coraz częściej za dowód niedokształcenia, a poprawna polszczyzna staje się pewnego rodzaju punktem ambicji. Zapewne, że język nie wyczerpuje jeszcze pojęcia narodowości, na które składa się także szereg innych czynników; ale jak z jednej strony błędem jest uważanie go za suchą tylko formę, pozbawioną wszelkiego wpływu psychologicznego, tak z drugiej należy stwierdzić, że coraz więcej przybiera jednostek żydowskich, spolszczonych nie powierzchownie, lecz we wszystkich warstwach swojego ustroju duchowego. Ten drugi proces odbywa się daleko wolniej, można jednak przyjąć, że odbywa się zawsze na tle tamtego, jako jego objaw wtórny, jako dalszy ciąg i uzupełnienie. Mówić w takich warunkach o «bankructwie asymilacji» jest nonsensem, którego płytkość leży, jak na dłoni.

A sjonisci? Ci są także, ale czegoż to dowodzi? Na pograniczu Szlaska austriackiego i Galicji było do niedawna dwóch braci o pięknym szlacheckim i polskim nazwisku na «ski». Jeden z nich był dobrym polakiem, a drugi—zagorzałym Niemcem. Obaj byli przez pewien czas posłami do Rady państwa. Jeden był członkiem Koła polskiego, a drugi—członkiem klubu lewicy niemieckiej, jak wiadomo, polakożerczej. Ten typowy przykład wystarczy może jako odpowiedź na pytanie: «A sjonisci?»

Kwestja poczucia się do pewnej narodowości jest zanadto subtelna, zanadto sięga w głąb duszy ludzkiej i zawisa od zbyt wielu, często nieuchwytnych wpływów, azehy można tu było zaaplikować jakikolwiek szablon mierniczy. Jeżeli zaś gdzie, to w społeczeństwie żydowskim, tak zupełnie wyjątkowym i nie podpadającym pod żadną z form znanych, mowy o tem być nie może. Dlatego, jak sądzę, wielomiljonowa masa żydowska, dochodząc do świadomości kulturalnej, będzie odpływać równocześnie ku polskości i ku sjonizmowi. Oba te prądy istnieją obok siebie już dziś.

Antoni Cholewicki.

SPRAWA DROGOWA W KRÓLESTWIE.

W początku r. b. «Kraj» poruszył ważną dla Królestwa sprawę drogową. Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad złą sławą naszych dróg, przed którą błędnie znane przysłowie o polskich mostach. Dość powiedzieć, że większa część kraju—i to w najbogatszych glebach—cały prawie rok tonie w bezdrożach i przez znaczną część roku oderwana jest od świata. Zbytecznym również byłoby dowodzenie, ile strat z tego powodu ponosi rolnictwo, przemysł i handel.

W N-rze 7 «Kraju» pan J. B., zapewne sam inżynier powiatowy, pisząc o tej sprawie, zdaniem mojem, przedstawił ją w błędnym świetle i nie wskazał skutecznego sposobu naprawy złego. W artykule swoim dowodzi, iż tylko brak funduszków do rozporządzenia władz powiatowych sprawia, że szos jest mało i że źle są utrzymane, przyczynę zaś fatalnego stanu dróg gminnych widzi w obszernej autonomji gminnej. Proponując tylko nałożenie opłat szarwarkowych na furmanów i przemysł, oświadcza w dodatku, że komitety obywatelskie z miejscowych mieszkańców dla czuwania nad drogami i mostami są zbyteczne.

To zapatrywanie jest mylne, albowiem bez udziału mieszkańców w zarządzie drogami w powiecie, drogi te nigdy nie będą w dobrym stanie. Przekonywa nas o tem stan szos od r. 1870, t. j. od czasu zwinienia komitetów obywatelskich. Komitety te, jak sam autor przyznaje, pobudowały prawie wszystkie szosy powiatowe, niemając żadnych funduszków, a tylko szarwarki dwudniowe, których część odrabiano, a część zamieniano na pieniądze. Od czasu zaś, gdy ustanowiono fundusz szarwarkowy dość znaczny, lecz zarząd drogami przeszedł w inne ręce, budowa szos nowych prawie zupełnie ustała, a fundusz szarwarkowy wystarczyć nie może na konserwację dawnych. Rzadki bowiem wypadek, aby z tego funduszu gdzie jaką szosę zrobiono.

Do roku 1870 istniał również szarwark dwudniowy; zarządzały nim komitety obywatelskie, które tym tylko szarwarkiem pobudowały do r. 1870 dużo szos; jak sam pan J. B. pisze, w samym tylko powiecie wieluńskim około 100 wiorst. Kto pamięta owe czasy, wie, że szosy te były zawsze w dobrym stanie. W roku 1870 drogi zostały podzielone na gubernialne i powiatowe, gminne i wioskowe. Fundusz drogowy został przeznaczony wyłącznie na drogi powiatowe oraz na mosty na drogach gminnych, o ile wartość ich przenosi 400 rb. Te drogi i mosty zostają pod wyłącznym zarządem władz powiatowych. Drogi gminne utrzymywane być winny kosztem gminy, przez szarwark obowiązkowy z całej gminy po dwa dni z dymu; nadzór nad nimi należy do wójta gminy. Wreszcie drogi wioskowe winny być utrzymywane kosztem właściciela gruntu, przez który droga przechodzi.

Tak więc cały ciężar utrzymania dróg w guberni spadł na barki tylko rolników, zaś przemysł i handel, który z dróg więcej niż rolnictwo korzysta, został od tego ciężaru całkiem zwolniony. Zamiast komitetów obywatelskich, bezinteresownie poświęcających swą pracę, zjawił się żyd-przedsię-

biorca, dla którego dobry stan szosy jest rzeczą zupełnie obojętną. To też w latach od 1870—1880 znaczna część szos była niemożliwa do przebycia; omijano je też najstaranniej. Przy gospodarce żydowskiej koszta budowy i konserwacji szos i mostów doszły do wysokości przedtem nieznaney. Znam wypadek, że budowa trzech wiorst szosy kosztowała 46 tys. rubli! W pewnym wypadku koszt mostu na małej rzeczce na drodze gminnej został obliczony na 12¹/₂ tys. rb., i przypadkiem tylko ten sam most zmuszono przedsiębiorcę zbudować za 1,500 rb.

Przy takim systemie gospodarki szosowej fundusze szarwarkowe okazały się niedostateczne. Ustać więc musiała budowa szos nowych, a dawne utrzymywane są tak źle, że w dobrym stanie bywają tylko w czasie suchych mrozów lub pogodnego lata.

Poprę to innemi faktami. W r. 1891, wskutek nieurodzaju, ministerstwo poleciło konserwować szosy przy udziale obywateli ziemskich z usunięciem przedsiębiorców, aby włościanie nasi mieli zarobki. Na propozycje naczelników powiatowych właściciele ziemscy chętnie ofiarowali swoje usługi. W rezultacie, pomimo intryg przedsiębiorców, roboty zostały pokończone na czas, a oszczędność w jednym naszym powiecie wyniosła od 5—10 rubli na kubiku kamieni. Licząc oszczędność tylko po 3 tys. rb. na 79 powiatów Królestwa, otrzymamy 237 tys. rb., za które możnaby zrobić corocznie kilkadziesiąt wiorst nowych szos. Gdy jednak w następnym roku ministerstwo zapytało, czy nie lepiej byłoby dalej tak prowadzić roboty, to—jak mówią—prawie wszystkie zainteresowane władze dały odpowiedź przeczącą.

Budowa szos przez entreprizy ustaliła cenę wiorsty na 8 do 15 tys. rubli. Zobaczmy, ile kosztuje szosa, budowana prywatnie. W powiecie sandomierskim cukrownia Rytwiany zbudowała własnej szosy 28 wiorst. Szosę tę robią urzędnicy z administracji cukrowni, korzystając umiejętnie z terenu. W niektórych miejscach zamiast szosy układają oni bruk, przysypany piaskiem, który stanowi wyborną, trwałą drogę przy ogromnym ruchu fabrycznym, kilka lat nie potrzebującą prawie żadnej reparacji. Wiorsta takiej szosy lub bruku kosztuje od 700—1,000 rb., konserwacja zaś tych 28 wiorst kosztuje rocznie około 4 tys. rb. W pow. stopnickim (gub. kielecka) w pewnej gminie wójt-włościanin w ciągu ostatnich lat paru zbudował w swej gminie parę wiorst wybornej szosy. Wyzyskał teren i innym sposobem zrobił szosę w piaszczystym gruncie, a innym w gruncie gliniastym. Wiorsta z nasypem i szabrem kosztuje go przeszło 1,200 rb., licząc tylko wartość dwudniowego szarwarku.

Na utrzymanie dróg gminnych przeznaczony jest także szarwark z całej gminy, po dwa dni z dymu. Jest to siła robocza bardzo duża. Wójt jednak obciążony jest tak licznymi zajęciami, że zwykle czasu na drogi poświęcać nie może; wójtami przeważnie są nadto włościanie, którzy wyjątkowo tylko rozumieją ważność dobrej komunikacji. Wójt zwykle reparację dróg składa na sołtysa, sołtys naciska znów gromadę, i wreszcie odkładany wielokrotnie szarwark wyrusza do naprawy drogi bez żadnego

planu. Gromada dzieci i подростков z małą domieszką starszych gospodarzy staje do roboty, lamentując zwykle na wymysły wójtowskie. Aby pozostawić dowód szarwarku, soltys każe porobić dolki około drogi, a ziemię wyrzucić na drogę z boku, poczem szarwark powraca do domów. Kto podczas sloty dojeżdżał do Hrubieszowa, Krasnostawu, Sandomierza, Pacanowa, Wislicy, Proszowic, Wolbromia, Miechowa — fatalny stan dróg takich zna dobrze. O drogach wioskowych wolę nie wspominać...

Według mnie, nadzór nad wszystkimi drogami należy oddać miejscowym mieszkańcom i ustanowić komitety powiatowe i gminne z 3—8 osób, pod przewodnictwem naczelnika powiatu i powiatowego inżyniera. Aby jednak te komitety mogły z pożytkiem dla kraju pracować, należałoby im oddać pewne fundusze i robociznę, któremi mogłyby jak najoszczędniej administrować. Formalności biurowe winny być znacznie uproszczone. Dzisiaj cały ciężar utrzymania dróg ponosi tylko rolnictwo. Należałoby obłożyć zakłady przemysłowe podatkiem drogowym, jaknajmniej uciążliwym. Podatek zaś szarwarkowy, który obecnie płaca rolnicy, wypadłoby zmniejszyć z 16 do 10 proc. podatku gruntowego, ponieważ oprócz tego podatku rolnicy jeszcze ponoszą ciężar szarwarków w naturze. Według przybliżonego obliczenia, podatek drogowy od przemysłu mógłby wynieść w Królestwie około dwóch mil. rubli, czyli że na powiat przypadłoby około 30 tys. rb. Do tego podatku doliczyć można 1/3 podatku drogowego od rolników, a fundusz ten powinien wystarczyć na konserwację szos istniejących i dobudowywanie nowych. Dwie trzecie podatku drogowego dzisiejszego, oraz szarwarki dwudniowe, oddać należałoby do rozporządzenia komitetów gminnych dla budowy szos gminnych i utrzymania dróg w porządku, wszelkie zaś entrepryzy winny być wykluczone.

Szarwark dwudniowy i część podatku drogowego, oddane owemu komitetowi gminnemu, poprawiłyby wkrótce w całym kraju drogi nie do poznania, a cena kamienia obniżyłaby się znacznie.

Projekt p. J. R. co do ustanowienia jednakowych kolci dla wszystkich osi — jest niewykonalny. Czy będzie szersza lub węższa kolej — to nie wpływa na polepszenie stanu drogi. Zresztą przepis, zmuszający wszystkie wehikuly do jednakowej szerokości osi, przy najrozmaitszych przeznaczeniach wozów, furgonów, ekwipaży i t. p., sprowadzić musiałby przewrót u posiadaczy obecnych środków lokomocji, nie przynosząc drogom korzyści.

Oto w głównych zarysach moje poglądy na sprawę drogową w Królestwie. Na zakończenie rzucam projekt może za śmiały: czy ministerstwo nie mogłoby rozpisac konkursu na ułożenie najlepszej ustawy drogowej, podobnie jak bywają ustanawiane konkursy na plany gmachów, mostów i t. d.? W ten sposób znawcy fachowi mogliby w formie projektu ustawy rozwinać niejedną myśl trafną.

Albin Rudzki.

Przebiega p. Sandomierz.

NIEPOŚLUSZNI.

Duch nieposłuszeństwa, duch krnąbrności szerzy się po kraju — tak biada stary ojciec w «Samotnych» Hauptmanna. Duch ten zaczyna naprawdę dokazywać w Niemczech. Ludziom zachciewa się najrozmaitszych rzeczy. W dziennikach, w piwiarniach, nawet na zebraniach towarzyskich rozbrzmiewa ton, jakim jeszcze niedawno nikt nie odważył się mówić o najwyższych przedstawicielach władzy, a cóż dopiero o najwyższym między najwyższymi.

Wilhelm II wie o tem, jaki duch wieje. Ostatniemi czasy ubolewał on kilkakrotnie nad tym objawem. Słowa cesarskie nie poskutkowały dotychczas. Gdy monarcha rzekł, iż urok wszelkiej powagi blednie i znika, niesforni dziennikarze zapytali chórem, udając naiwnych, czy winna nie spada przypadkiem na tych, którzy powinni byli otoczyć się powagą, a nie zdołali tego dokazać?

Dziwny jest nastrój umysłów w narodzie niemieckim. Ktokolwiek przyjeżdża do Niemiec, czy to ze wschodu, czy z zachodu, zdumiewa się, widząc niebывały rozwój na każdym kroku. Przemysł doszedł do rozmiarów, jakich najśmielsi prorocy nie przepowiadali. Berlin przeobraził się w jedno z największych miast na kuli ziemskiej, a stało się to z szybkością, o jakiej umysł niemiecki nie miał przedtem pojęcia. Hamburg, Monachjum, Drezno, Kolonja, Frankfurt rozrosły się wspaniale i wzbudzają już dzisiaj zazdrość w Anglikach i Francuzach. Brzegi Elby, wzgórze Turynngji, stoki Alp i Wogezów, ziemie nad Nekarą i Renem pokryły się willami, pałacami, zameczkami, tonąciami w ogrodach, kryjąciami w swem wnętrzu skarby sztuki nowożytnej. Starzy Niemcy przecierają z niedowierzaniem oczy, przyglądając się dostatkowi, w jakim żyją wnuki, a a obcy przechodzień, zablakawszy się w wazkie uliczki starożytnego uniwersyteckiego miasta, dziwnego doznaje wrażenia, gdy z tablic pamiątkowych dowiaduje się, w jakich to zaułkach, w jakich niepokazanych kamieniczkach, w jakich ciasnych, ciemnych, ubożuchnych mieszkaniach żyli jeszcze przed pół wiekiem ludzie, którzy sławą okrywali naukę niemiecką i całemu narodowi nadawali piętno uczoneści.

Cóż dopiero mówić o niesłychanym rozwoju sztuki, o Böcklinie, Lenbachu, Udem, Stucku? Cóż mówić o marynarce, o kolonjach, o wywozie wyrobów niemieckich na Wschód, o oświacie i higienie, o komunikacjach, szpitalach i bibliotekach. I ten naród, któremu Europa zazdrości — sarka, szemrze i odgraża

się, zamiast słuchać cesarza i chwalić Pana Boga.

Niemcom nie podoba się przyjaźń z Anglią. «Co nam» — powiadają — «po działach Kruppa, po torpedowcach i pancernikach, skoro nie możemy pokazać Anglikom, do jakiego stopnia ich nienawidzimy, skoro nie możemy dać im do zrozumienia, że my sami tylko mamy monopol moralności i cnoty, a oni mierzyć się z nami w tym względzie nie mogą».

Niemcy zzymają się na wyprawę do Chin. Obliczają straty w pieniądzu i ludziach, zastanawiają się nad trudnościami, połączonymi z wyegzekwowaniem kontrybucji, i powtarzają ze smutkiem w głosie, że całe to przedsięwzięcie nie da narodowi żadnego pożytku.

Póki szemranie i odgrazanie się obejmowało tylko sfery demokratyczne, postępowe, a wreszcie katolickie lub polskie, póty nie w tym objawie nie było nowego. Ale wiadomość, która nagle rozeszła się z Berlina po Europie, zwiastuje nowy zwrot w ewolucji wewnętrznej. Cesarz przekonał się, że sejm pruski, konserwatywny, lojalny, bojaźnią bożą przejęty sejm pruski nie uchwali mu upragnionego kanału, mającego połączyć Niemcy wschodnie z zachodnimi, mającego stanowić nową arterję komunikacyjną w razie wojny. Duch nieposłuszeństwa wkrada się w koła konserwatywne. Sejm, który już dwa lata temu nie życzył sobie kanału, nie spokorniał od tego czasu. Żyłka rezonerska odezwała się w kołach blizkich tronu. Za przykładem innych dasają się i krzywią ci, którzy tym razem powinni byli przecież urzeczywistnić w sejmie ulubiony projekt monarchy.

Czy świat po za granicami Niemiec odczuje te dasy? Sądzę, że nie. Jest to kłopot niemały, kłopot prawdziwy, ale kłopot czysto wewnętrzny. Niemcy pogodzą się między sobą. Nikt inny nie straci na tem, ani nie zyska.

Vigilar.

STOSUNKI NA LITWIE.

Ciekawa broszura.

Interesujące i charakterystyczne uwagi o mieszkańcach i stosunkach na Litwie znajdujemy w dziełku E. Zeland-Dubelta, wydanem w Wilnie w formie niewielkiej broszury ¹⁾.

Wygląd Kraju północno-zachodniego, zdaniem autora, zmienił się do niepoznania w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Na ulicach Wilna i Kowna, w handlach i lokalach publicznych słyzy się nieustannie język rosyjski. Służba, rzemieślnicy nie tylko już rozumieją po rosyjsku, ale

¹⁾ E. Zeland-Dubelt. „Litovskija piśma“. Wilno, 1901, str. 66.

i biegle mówią. Zmiana ta jednak jest raczej pozorną, w gruncie rzeczy bowiem dwie narodowości miejscowe: polska i rosyjska pozostały obce sobie. Nadmiar i polacy i rosjanie tak się już przyzwyczaili do tego stanu rzeczy, że uważają go za całkiem słuszny i normalny. Wspólna szkoła zbliża wprawdzie ucznia prawosławnego z katolikiem, często nawet zawiązują się pomiędzy nimi przyjazne koleżeńskie stosunki, ale potem życie znowu ich dzieli. Rozdział ten daje się w znacznym stopniu wytłómaczyć różnicą charakterów dwu narodowości, stykających się z sobą na gruncie litewskim. Polak miejscowy, zdaniem autora, dzięki obfitej przymieszce dawnej krwi ruskiej w swych żyłach, jest poważniejszy i pozytywniejszy od królewaków, mniej zapalny i mniej błyskotliwy, ale mimo to niemniej od nich miłujący język ojczysty i swój katolicyzm.

O miejscowych rosjanach autor twierdzi, że poczynając od najniższych urzędników, zdolali oni wychować w sobie jakąś specjalną dumę, tak dalece zaraźliwą, że nawet rosjanie, świeżo przybywający z głębi państwa, z całkiem odmiennymi pojęciami, wkrótce stają się podobnymi do miejscowych «olimpijczyków». Liczne zastępy owych olimpijczyków rekrutowały się do niedawna przeważnie z ludzi bez wykształcenia, a nawet wprost awanturników. Znalazłszy się nagle na pewnym stanowisku, tracili oni równowagę i starali się dać uczuć całą swą potęgę. Młode ich pokolenie, wychowując się od dzieciństwa w tej atmosferze, ulega jej przemożnym wpływom nawet po ukończeniu uniwersytetu i również z góry traktuje przedstawicieli obcych sobie narodowości, nawet w salonie prywatnym.

W szeregach «olimpijczyków» — jak twierdzi autor — dość licznie są reprezentowani ex-katolicy i ex-lutrzy. Panowie ci odznaczają się także niemalą dozą dumy, a prócz tego skłonnością do wyzyskiwania interesantów. Tych olimpijczyków obawia się i rosjanin, mieszkający w tych prowincjach, jako człowiek prywatny, może się bowiem spodziewać na każdym kroku od nich przykrości. Trudno się więc dziwić, że polak, znający takich tylko reprezentantów narodowości rosyjskiej, zdumiewa się, poznając w Petersburgu albo w Rosji centralnej rosjan grzecznych, dobroduszących i serdecznych, dalekich od kultu cyrkularzy i raportów. Uwagi autora dotyczą wyłącznie niższych urzędników, gdyż wyżsi dostojnicy odznaczają się uprzejmością i chętnie wysłuchują skargi.

Charakteryzując rozmaite grupy ludności, p. Zeland-Dubelt zatrzymuje się dłużej na drobnej szlachcie. Wydaje mu się ona, skutkiem braku wykształcenia, wyjątkowo fanatyczna i pyszałkowata i ze wszystkiego niezadowolona. Nawet umiarkowane zarządzenia władzy uważa ta kasta za zbyt surowe, a cóż dopiero czuć musi wobec wszechmocnych «uradników», a nawet samych «prystawów», którzy do tych «małych panów» nieraz mówią «ty». To też drobna szlachta, siedząca na roli, wydaje się autorowi listów elementem niepewnym, nie tylko ze względu na swe właściwości psychiczne, ale też i dlatego, że ludzie ci, nie mający wiele do stracenia, mogą natomiast coś skorzystać ze zmianą rzeczy. Tymczasem administracja miejscowa, ob-

serwująca bacznie w ciągu lat trzydziestu inteligencję polską i czyniąca pewne kroki ku podniesieniu dobrobytu włościan i ich oświaty, o szlachtę zaściankową całkiem prawie się nie troszczy.

Włościanin, jak pisze autor, pod względem ekonomicznym ma się na Litwie wcale nieźle. Pomimo jednak, że teraźniejszy byt jego jest rajem w porównaniu z pańszczyźnianą przeszłością, nie odznacza się on bynajmniej tem przywiązaniem do wyzwolicieli swoich z pod dawnego jarzma, jakiego się po nim spodziewano.

Czy można wogóle oczekiwać od chłopca z prowincyj północno-zachodnich wdzięczności? — pyta autor. Odpowiedź wypada pesymistycznie, i to przeważnie na podstawie przekonań osobistych p. Dubelta o duszy litewskiego chłopca. Odmawia mu on wogóle zdolności do wyższych dążeń i uczuć; twierdzi, że pragnienie sprawiedliwości i życia w zgodzie z sumieniem, właściwe rosjaninowi, jest całkiem nieznanym litewskiemu ludowi, że jedynym marzeniem jego jest: lepiej jeść, więcej spać, pić dużo wódki i jak najmniej pracować. Tradycyjne pojęcia swe o urzędnikach, jako o sprzymierzeńcach panów, przeniósł on i na dzisiejszych urzędników, widząc w każdym z nich tak samo «pana». Czując się nazawsze bezpiecznym od pańszczyźny, chłop na Litwie jednakowo obojętnym jest względem wszystkich surdutowców bez wyjątku, byle tylko nie groziło żadne niebezpieczeństwo jego potrzebom religijnym, a więc kościołom i księżom, jeżeli jest katolikiem, cerkwiom i prawosławnemu duchowieństwu, jeżeli należy do cerkwi panującej.

Mylą się więc ci polacy — mówi dalej autor — którzy sądzą, że chłopci staną po ich stronie, ale tak samo mylą się i rosjanie, rachujący na ich sympatje. Lud ten zajmuje stanowisko neutralne, nie przechylając się ani na jedną, ani na drugą stronę. Autor broszury, wzorem wielu innych publicystów, zastanawia się nad środkami poprawy obecnych stosunków. Nie zgadza się on z tymi rosjanami, którzy pragnęliby równouprawnienia polaków, gdyż, zdaniem jego, ucierpiałaby na tem nie tylko idea «obrusienia», ale nawet zawisłoby w takim razie nad prowincjami litewskimi niebezpieczeństwo nowych zakłóceń. Z tego samego względu koniecznym jest utrzymanie i nadal zcentralizowanej władzy jeneral-gubernatorskiej w tym kraju, wbrew życzeniom «marzycieli gabinetowych», bo «u siedmiu mianiek dziecko bez oka — kończy autor — a polacy bywają często lekkomyślnymi i kapryśnymi dziećmi».

Zamiast więc zmian zasadniczych, poleca autor pilniejsze baczenie na klasyfikacje moralne i umysłowe personelu urzędniczego, zaczynając od policji, będącej nieustannie w stosunkach bezpośrednich z rozmaitemi kategorjami ludności. Posady policyjne, nawet «isprawników», powinny nadal być nadawane ludziom wykształconym i taktownym. Obowiązkiem ich jest pojmować należyte stanowisko swoje i nie popisywać się przewagą wobec polaków, irytujących mimowoli reprezentantów sfery urzędniczej wyższą kulturą umysłową i wychowaniem. Zaglądnawszy do «Pamiętniej książki» pewnej guberni, autor się przekonał, że wśród naczelników powiatów

tylko dwaj mają patenty z ukończenia szkół powiatowych, jeden ukończył kursa pedagogiczne, dwaj przebywali czas pewien w seminarjach duchownych, jeden w niższych klasach gimnazjum, wreszcie jeden uczył się w domu. Trudno wymagać od urzędników tak przygotowanych przejęcia się ideami, które mają reprezentować. «Smutno się robi — powiada autor — słuchając rozpraw tych ludzi, przekonanych, że rusyfikacja stała się już faktem niewątpliwie dokonany, skoro jakaś staruszka polka, przyjeżdżając z wnukiem-gimnazjastą do miasta, zmuszona jest kaleczyć mowę swoją na modłę niby rosyjską, albo skoro pasażerowie-polacy, rozmawiający w wagonie w języku ojczystym, narażeni są na przykrości ze strony pierwszego lepszego aroganta».

Po reprezentantach administracji prowincjonalnej, najwięcej styczności z ludem mają reprezentanci duchowieństwa. Mając na względzie wielkie znaczenie i rolę duchowieństwa prawosławnego w Kraju północno-zachodnim, władze wyższe pomyślały o zabezpieczeniu jego bytu materialnego. Nie mówiąc już o dochodach i fortunach kapłanów prawosławnych w miastach takich na przykład, jak Wilno, miewają oni wogóle od 1000—1500 rb. rocznie. Pomimo takiego uposażenia, troska o interesa materialne zbyt ich zaprzata, a w życiu społecznym przejmują się oni, na wzór księży katolickich, fanatyzmem i nietolerancją. Zarówno urzędnicy jak i duchowni zachowaniem się swoim nie zdołali dotąd usunąć śpiączki i obojętności, właściwej miejscowemu społeczeństwu.

Jedyną drogę do nowego życia, do podniesienia ogólnego poziomu energii, stanowić może, zdaniem autora, gruntowne odnowienie kadrów urzędniczych, przeniesienie w stan spoczynku (albo do innych guberni) ludzi nieodpowiednich.

Ostatnimi czasy daje się wprawdzie zauważyć, przy obecnym nawet składzie urzędników, pewien zwrot, zwłaszcza w sferze wyższej administracji, biorącej rozbrat z dawnym systemem i odznaczającą się bardziej humanitarnym stosunkiem do polaków. Ci ostatni, odczuwając tę zmianę, odetchnęli swobodniej, i nie obawiając się już specjalnych szykan ze strony rozmaitych gryziopiórków, przestali się kryć z własną mową na dworcach kolei lub w klubach szlacheckich. Zmiana ta mogła być stać się jeszcze gruntowniejszą, gdyby nie to, że uroczystości warszawskie we wrześniu 1897 roku podnieciły zbyt nadzieje polaków. Obecnie jednak podniecenie to należy już do przeszłości. Zamilkli oni — powiada autor o polakach — i przycichli znowu, pracując energicznie na własnym kawałku ziemi, lub też w dziedzinie przemysłowej. Ludzie z dobrych rodzin i z systematycznym wykształceniem zakładają warsztaty rzemieślnicze i sklepy, w których czynni są osobiście; hrabiowie zakładają piekarnie i zakłady przemysłowe, jak np. hr. Tyszkiewicz. Słowem, wskutek niedostępności służby rządowej, w łonie społeczeństwa polskiego dokonywa się interesująca i ważna przemiana typów społecznych. Zanika mianowicie typ pyszałkowatego szlachcica, tak odpychający w oczach rosjanina, wyrabia się natomiast typ inteligentnego pracownika, obrótnego i energicznego.

Ten sam typ polski, przystosowany do innych warunków, wytwarza się i powoli szlacheckich. Oszczędność i racjonalna gospodarka osobista pozwala nawet drobniejszym właścicielom ziemskim być w zgodzie z budżetem i kształcić należycie dzieci.

C.

WRAŻENIA TURYSTY.

W «Piet. Wied.» znajdujemy wrażenia z Litwy, spisane przez «turystę» z okien wagonu:

„Uważamy ten kraj za Rosję—pisze turysta, mijając Dźwińsk—ale co tu jest rdzenie rosyjskiego? Nawet tego, co było nierosyjskie, nie tknęliśmy wcale. Jak w Kraju nadbałtyckim Łotyże, estowie, Niemcy, tak tutaj Litwini, Polacy, zwłaszcza Polacy zostali tem, czem byli. W każdym razie ujawniliśmy słabą zdolność rasyfikacyjną. Prawda, że fizjognomja kraju litewskiego zmieniała się znacznie w ostatnich latach; lecz pomijając kwestję, jakim ten kraj będzie w przyszłości, musimy przyznać, że dziś jeszcze jest on litewsko-polski, katolicki, czy raczej skatolizowany.

„Z okien wagonu ujawniają się, co prawda, tylko zewnętrzne oznaki tej polszczyzny: wysokie krzyże drewniane na mogiłach, nieprawosławne krzyże na cerkwiach, architektura kościołów, mowa polska, szare sukmany, golone brody, charakter i zarys twarzy i t. p. Ale tym wrażeniom—w sferze wrażeń kolejowych—przeciwstawić możemy tylko czerwoną czapkę naczelnika stacji, granatowy mundur podoficera żandarmerji, szylidy i napisy wyłączone rosyjskie, i chyba jeszcze gumki stacji mający zresztą cechy raczej ogólnoeuropejskie, niż rosyjskie.

„Za to w głębi kraju—byłem tam niezbyt dawno—zdala od niwelujących wpływów kolei—te same rysy polskości występują wyraźniej i w dodatku nie na tle samych tylko oznak zewnętrznych. Tu i ówdzie w zapadłym miasteczku powiatowym na cmentarzu prawosławnym krzyże są łacińskie, nawet napotykaną figurę rzeźbioną Chrystusa takie same, co i obok na cmentarzu katolickim.

„Ale co mówić o zapadłych kątach! Nawet w większych centrach, gdzie, jak się zdaje, rasyfikacja winna byłaby wydać większe skutki i gdzie można ją w razie chęci wydatnie łatwiej—i tam nawet dawne cechy występują z tą samą żywotnością. Najciekawsze stałby nad trwałością żywiołu polskiego robić można w Wilnie. Tu przedewszystkiem rzuca się w oczy zewnętrzny wygląd miasta, co zresztą jest zrozumiałe, gdyż cechy architektury zawsze i wszędzie są najbardziej trwałe. W wązkich, krzywych i brukowanych ulicach Wilna, w jego kilkupiętrowych kamienicach, w górze Zamkowej, dawnej warowni, dominującej nad miastem, w obfitości sklepów na dolnych piętrach, w ładnych, chociaż niezliczonych ogrodach, w świątyniach nie tylko katolickich, lecz poniekąd i prawosławnych w stylu późniejszego odrodzenia lub baroku—czuć coś zachodnio-europejskiego i coś zupełnie nie rosyjskiego, nie prawosławnego... Prawda, szylidy wszędzie są rosyjskie i czasem tylko z przekładem niemieckim, czy raczej żargonowo-żydowskim; nigdzie żadnego napisu polskiego; prawda, ani na ulicy, ani w żadnym miejscu publicznym nie słychać innej mowy, prócz rosyjskiej albo żydowskiej, nawet doróżkarze miejscowi, widocznie nie chcą zostać w tyle za swoimi współbraćmi w stolicach, przywdziali rosyjski strój doróżkarski: kapelusz z wychyloną kapturą i kaftan faldowany w pasie—lecz jak to się wszystko stało, jak objąć i pogodzić tę szczególną i niespodziewaną kombinację rzeczy, obawiam się do-

chodzić. Zbyt pieszczę w duszy harmonijne wzory, czekające mię w końcu mojej dalekiej podróży i dlatego nie chciałbym, aby zostały zakłócone przykrym dysonansem.

„Zresztą winienem wyznać, że byłem dosyć zdziwiony, gdy (co prawda w nieco zapadłym zaułku, zdala od ucha policyjnego, w dodatku o zmierzchu) na zapytanie moje, zwrócone do takiego rosyjskiego woźnicy, posłyszałem w odpowiedzi słowa polskie: „zajęty, panie!“ Rozwiązanie zagadki znalazłem w kalendarzu, przekonawszy się, że na 100 tys. mieszkańców w Wilnie jest 46 tys. Polaków, 40 tys. Żydów, oraz tylko 14 tys. Rosjan. Dopiero wówczas zrozumiałem, dlaczego na ulicach spotykałem prawie wyłącznie dwa typy: śniady—żydowski, z czarnymi oczami, pełnymi wyrazu, oraz ów typ bladolicy, z lekkim zamgleniem oczu, z nieokreślenie zamysłonem, marzycielskim wejrzeniem, dobrze znany każdemu, ktokolwiek choć raz jeden był w Warszawie.

„Więc pocóż—myślę mimowoli—cała ta nieodpowiednia maskarada prawdziwej potęgi państwowej? Kiedyż nareszcie zrozumimy, że walczyć z przekonaniem można tylko siłą przekonania? Jadąc teraz przez Wilno, daremnie szukałem warszawskich pism polskich. Chciałem wyjaśnić sobie przyczynę tego.

— Dawniej zabroniona była całkiem sprzedaż pojedynczych numerów pism polskich—posłyszałem odpowiedź.

— A teraz?

— Parę lat temu zakaz cofnięto, ale... sprzedaż się wciąż nie odbywa.

„I mówiąca to osoba jakoś szczególnie się uśmiechnęła.

„Mimowoli przyszła mi myśl: czy dawny zakaz naprawdę zniesiono?

«I to nazywa się jednym ze sposobów rasyfikacji kraju!»...—kończy turysta.

Przed dwoma laty, kiedy założona została Kasa literacka w Warszawie, redaktor naszego pisma, poczuwając się do obowiązku poparcia młodej instytucji, przesłał jej w darze, na ręce Henryka Sienkiewicza, trzy akcje Banku ziemskiego w Poznaniu. Komitet Kasy, do którego wedle ustawy należy przyjmowanie ofiar i zapisów, dar ten przyjął, a ogólne zebranie włączyło go do kapitału żelaznego.

O przyjęciu daru redaktor «Kraju» zawiadomiony został następująca odczwa:

Warszawa, 17 maja 1899 r.

Wielmożny

Erazm Piltz

w Petersburgu.

Komitet warszawskiej Kasy przezorności i pomocy dla literatów i dziennikarzy, w myśl uchwały z dnia 12 b. m., ma zaszczyt złożyć niniejszem Wielmożnemu Panu podziękowanie za łaskawie nadesłana przez Niego na rzecz Kasy Literackiej ofiarę w sumie 3,000 marek.

Prezes komitetu

(podp.) Henryk Sienkiewicz.

Członek-sekretarz

(podp.) J. Matuszewski.

Akt powyższy, prawomocny i po wagą podpisu Sienkiewicza poparty, został obecnie... *skasowany*. Na wniosek niejakiego p. Koszutkiego ogólnie

ne zebranie 29 kwietnia r. b. większością 109 głosów przeciw 52 postanowiło dar, przyjęty w r. 1899 i zatwierdzony, ofiarodawcy zwrócić. Motywy wniosku i uchwały nie zostały na ogólnym zebraniu ujawnione, ponieważ z góry postanowiono nie dopuszczać do żadnej dyskusji.

Ale *my* mamy chyba prawo zapytać: Jakież to mogły być motywy?

Nie były to motywy *polityczne*, bo polityki w Kasie niema i być nie może, a p. Koszutski i S-ka oświadczyli najwyraźniej, że do działania przeciwko redaktorowi «Kraju» skłaniają ich nie różnice przekonań politycznych.

Nie *osobiste* motywy również, bo w przeddzień ogólnego zebrania komitet Kasy ukończył właśnie rozpoznawanie wytoczonych przeciwko p. Piltzowi zarzutów, które miały pośrednio usprawiedliwić postawienie wniosku o zwrot 3 akcji. Zarzuty te, zarówno z zakresu etyki publicystycznej, jak i osobistej, uznane zostały we wszystkich punktach za nieuzasadnione.

Pozostaje więc logicznie jeden wniosek:

Koterja dziennikarska, która obecnie pozyskała w Kasie przypadkowo większość, zaprzagnęła skorzystać ze zdobytej pozycji, aby rozprawić się ze swoimi przeciwnikami i w pierwszym rzędzie rzucić anatemę na pismo, którego powodzenia i wpływu zrozumieć i znieść nie może.

Ale nienawiść, która podyktowała uchwałę z d. 29 kwietnia, ma za krótkie ręce, żeby nas dosięgnąć mogła.

Sąd o 20-letniej blisko-działalności «Kraju» i jego kierownika, o tem, cośmy ukochali i do czego dążymy, o pożytku, który pismo przyniosło i o błędach, nieodłącznych od każdej ludzkiej roboty, które popełniło, wyrok o tem wszystkim nie należy chyba do grona uczestników «Kasy przezorności». Sąd ten rozpoczął się już dawno, od lat 20, toczy się nieustannie przed jedynym trybunałem moralnym, przed którym rachunek z naszego życia, z naszej pracy składać możemy: przed społeczeństwem.

Ono tylko tych, co dlań pracują, uznaniem do wytrwałości zachęca—potępieniem do milczenia zmusza. Naprózno miejsce tego trybunału kusilyby się zająć inne trybunały lub trybunałki, gdy wyrok jego nie po ich myśli wypada.

Redakcja «Kraju».

RZYM, 23 kwietnia.

Uroczyny Rzymu. Masoneria i jej wielki mistrz z Forum. Ogólne położenie.

△ Obchodziliśmy wczoraj urodziny Rzymu 21 kwietnia, w dniu, w którym *romano di Roma* dumniej niż kiedykolwiek na świat spogląda. Dosyć już być rzymianinem z prowincji, ale być «rzymianinem z Rzymu» — na myśl tak szlachetnego i starożytnego pochodzenia, dostaje się poprostu zawrotu głowy. Wprawdzie ta duma nieco w ostatnich czasach spuściła z tonu, ale żywią ją odkrycia na Forum i odgrzebywanie kości Romulusów, westalek, Jaturny, nawet fresków S. Maria Antiqua. Nieboszczyk Kanton wyliczył, że Rzym założony został na 751 lat, a Warren — na 753 lat przed naszą erą chrześcijańską. O te dwa lata różnicy nie będziemy się kłócić, dość, że d. 21 kwietnia Kapitol jest iluminowany wieczorem. — rano dzwony budzą mieszkańców i cała młodzież ma wakacje. Zresztą zwyczaj to sięgający głębokiej starożytności. Rzymianie obchodzili rocznicę świętem, zwanem «Valibiac», o których wspomina Owid w czwartej pieśni swoich «*Fastes*» (Roczników). Sądzę tedy, że w patriarchalnych czasach Rzymu, święto to było świętem Wiosny (jak i u nas), a potem odniesiono je do Romulusa, wilezycy i obronienia granic miasta. A że po Romulusie objęli spuściznę także i książęta rzymscy, rody historyczne, więc oni później pielęgowali podanie, urządzali przyjęcia. Dziś zdemokratyzowaliśmy się i Rada miejska o nas myśli. Więc na ten dzień zawieszono są spory między liberalami i klerykalami, i syndykowi, ks. Prosperowi Colonna, nie susza głowy interpelacjami, protestami i kontr-protestami.

Ale też Rzym dzisiejszy nie jest tem, czem był dawniej. Za cesarza Augusta doszedł do 1,336,680 ludności, potem upadł: w IV wieku liczył 306 tys., a w XIV w., po powrocie papieży z Awinionu, tylko — 17 tys. mieszkańców. Od tego czasu wzrasta stale; i tak: za papieża Leona X, w chwili wielkiego splendoru, miał tylko 50 tys. ludności; obecnie, według ostatniego spisu, powiadają, że ma przeszło 462 tys. stałych obywateli.

Taki piękny dzień, taka rocznica obchodziła tutejsza masoneria wielką inauguracją nowej siedziby w pałacu Giustiniani. O masonerji wiele się tutaj mówi, bo ona to podnieca wiałkę z Watykanem. Wprawdzie powiadają, że ci wolnomularze włoscy są aferzystami, że spółka jest raczej handlowa niż moralna, ale «Wielki Wschód» trzyma się i nawet wychodzi na światło dzienne. Do dotąd ukrywali się, chodzili niemal w maskach i okrywali się tajemnicą. A teraz nowy wielki mistrz, p. Ernest Nathan ogłosił, że publicznie, w sali pałacu Giustiniani wypowie mowę, wyświeclającą cele masonerji. «Wielki Wschód» mieszkał poprzednio w pałacu Borghesów, w rodowym pałacu Pawła V-go, zasakwestrowanym przez wierzących książąt. Z chwila jednak, kiedy miłoty książę Borghese — syn ożenił się bardzo bogato i pałac dla siebie odkupił, masonom wymówiono mieszkanie. Z tej wczorajszej sposobności skorzystał

p. Nathan, aby programową mowę wypowiedzieć.

Rzymianie także świecili ten dzień tłumnem odwiedzaniem Forum, gdzie inżynier Bani z ramienia miasta prowadzi wykopaliska i ciekawe rzeczy odkrywa. Znam p. Bani, bardzo miłego człowieka, zakochanego w swoim Forum i w jego 23 pokładach. Tak, nie mniej, jak 23 pokładów historycznych znalazł on tam. Są to świadki dziejowe Romy z czternastu stuleci, t. j. od XII wieku przed naszą erą, kiedy Arjowie osiedli w dolinie Forum, aż do VI wieku po Chr., kiedy się ukazuje materiał bizantyński. Ze szczerb, kamieni, odłamów posążków, garnków, resztek kości — ustalił on różnorodne warstwy, a natknął się na 62 studni z różnych epok, aż do chwili, kiedy słynne wodociągi zostały zaprowadzone.

Wszystko to jednak nie pociesza nas co do ogólnego położenia. We Włoszech zanoszą się coraz więcej na zwoje; jest to skutek agitacji rewolucyjnych. Teraz jest chwila zmów w portach, symptomaty daleko idącego kryzysu społecznego. Burzą się i łączą sfery malorolne w północnych Włoszech, zwiastuny jednej z tych burz, które mogą przewrócić instytucje krajowe. A na to powoli lecz stanowczo się zanoszą.

Werygha.

SZTOKHOLM, w kwietniu.

Koncert Paderewskiego. Mowa Björnsona o Berlinie.

△ Nareszcie doczekaliśmy się tu choć krótkiej, zanadto krótkiej wizyty słynnego pianisty polskiego, Paderewskiego. Zawitał on do Sztokholmu i znikł po jednym tylko koncercie. Szkoda, że ułożony z góry plan podróży nie pozwalał na pobyt dłuższy, bo przecież jeden koncert nie wystarcza do poznania wszystkich stron talentu artysty tej miary, co Paderewski. Kto przypuszcza, że życie muzyczne w tutejszej ustroni słabem bije tętnem, i że z tego powodu artyście naszemu nie warto było dłużej się tu zatrzymywać, — ten zapomina, że kraj, który wydał tylu znakomitych muzyków, a przede wszystkim artystów i artystek, (Jenny Lind, Krystyna Nilson, Sigrid Arnoldson i in.) musi mieć rozwinięty zmysł muzyczny i pilnie muzykę uprawiać. Zresztą rezultat koncertu świadczył o zainteresowaniu się publiczności, która na tydzień przedtem rozkupiła bilety po bardzo wygórowanych cenach. Po koncercie krytyka i publiczność wyrażała nadzieję bliższego poznania artysty przy ponownym wystąpieniu. Nie można uważać tego za ujemną opinię, że tutejsi krytycy prawie bez wyjątku osądzili, iż temperament Paderewskiego góruje w oddawaniu Chopina i Liszta, w innych zaś kompozycjach Paderewski nie wydał się im, mimo zdumiewającej techniki, równie głębokim tłumaczem, jak np. Rubinstein. Pomimo to koncert Paderewskiego miał wielkie powodzenie i wszyscy tutejsi zwolennicy muzyki żalują, że skończyło się na jednym występie.

Wygłoszona w berlińskim klubie prasy mowa pisarza norweskigo Björnsona, który wystąpił tam, jako wyznawca «pangermanizmu», oczekujący, że z Berlina wyjdzie sygnał związku wszystkich narodów germańskich, celem utrwalenia pokoju na świecie — nie pozostała bez

odpowiedzi ze strony szwedzkiej. Aczkolwiek tutaj przywykliśmy do wybryków nienormalnych tego norwega, teraz jednak nie puszczono płazem tak głośnego wystąpienia — i oto znany nie tylko w Skandynawji, ale i zagranicą, a szczególnie między polakami, dr. Antoni Nyström w «Aftonbladet» p. Björnsonowi dał ostrą odprawę, wskazując, że jest to głupota spodziewać się czegoś dobrego dla pokoju od takiego jak Prusy państwa, na łupieżtwie i zbrodniach zbudowanego. Być może, że panowanie prusaków nad światem zaprowadziłoby pokój, ale byłby to pokój — grobów. Widzimy już próby tego w bezprawiach i prześladowaniach narodowości, które na swoje nieszczęście z państwem Niemieckim zostały związane: w Poznańskim, w Szlezwigu i Alzacji. Pangermanizm Björnsona przyniósłby zgubę narodom skandynawskim.

A. P.

PARYŻ, 4 maja.

[Posiedzenie publiczne w Bibliotece polskiej. Sprawozdanie za rok ubiegły. Brak odczytu. Stowarzyszenie francuzko-angielskie. Sekcja polska i prof. Gasztowt].

△ Doroczne posiedzenie w bibliotece polskiej odbyło się wczoraj, przy nierównie mniejszym udziale publiczności, niż w latach poprzednich. Zebranie zagałę krótkim przemówieniem p. Jelowicki, poczem p. Władysław Mickiewicz, pełniący obowiązki delegata Akademji krakowskiej, odczytał sprawozdanie za rok ubiegły. Zgromadzeni dowiedzieli się z żywą radością, iż prace, mające na celu uporządkowanie i skatalogowanie zbiorów biblioteki, prowadzone są energicznie. Dział rękopisów wziął na siebie sam p. Mickiewicz, ułożeniem spisu książek zajmuje się adjunkt biblioteki wraz z pomocnikiem. Trzecia część zbiorów została już skatalogowana; można tedy mieć nadzieję, iż za rok lub dwa biblioteka zostanie doprowadzona do zupełnego porządku. Zasługa p. Wł. Mickiewicza będzie wielką, gdyż bezład, jaki dotychczas panował, dawał się czuć dotkliwie i mógł narazić piękne i bogate zbiory dawnego Towarzystwa literackiego na poważne straty.

W dalszym ciągu swego sprawozdania p. Mickiewicz zawiadomił obecnych, iż Rada miejska miasteczka Montmorency, tak głośnego w dziejach wychodźstwa polskiego, otworzyła w bibliotece municypalnej dział polski. Pragnąc okazać wdzięczność za pamięć o naszym piśmiennictwie, biblioteka polska ofiarowała księgozbiorowi w Montmorency pewną ilość duplikatów. W zakończeniu p. Mickiewicz objaśniał o rodzaju i wartości dokumentów historycznych i rękopisów, znajdujących się w posiadaniu biblioteki. O działalności stacji naukowej w ubiegłym roku sprawozdanie nie wspomina. Należy zatem sądzić, iż prace, zmierzające do uporządkowania księgozbioru, usunęły stację naukową na plan dalszy.

Według tradycji, przyjętej od lat, porządek dzienny zebrania zapowiadał odczyt. Dotąd zazwyczaj do wygłoszenia prelekcji zarząd biblioteki zapraszał jednego z uczonych lub literatów polskich, przebywających czasowo lub stale w Paryżu. W roku bieżącym zarząd nie znalazł nad Sekwaną redaka, któremu mógłby powierzyć opracowanie jakiegoś studjum, już to historycznego, już literac-

kiego. i zwrócono się do Akademji krakowskiej z prośbą o przysłanie odpowiedniego referatu. Ponieważ Akademia żadnej rozprawy nie nadesłała, przeto ta część programu musiała być pominięta. Posiedzenie zamknął pięknym przemówieniem p. Rusteyko, przypominając zebrany kilka momentów z dziejów dawnego Towarzystwa literackiego.

Publiczność rozeszła się z uczuciem lekkiego zawodu. — Dlaczego nie było odczytu? — pytano. — Zarząd biblioteki nie znalazł dość wybitnego uczonego lub literata. — A prof. Gasztowtt, a Wali-szewski?... — W «Kole» studenckiem co tydzień niemal wygłaszane bywają rozprawy, często nader zajmujące i bardzo starannie opracowane. W «Kole artystycznym» i w «Spójni» co kilka tygodni mają miejsce wykłady, które ściągają bardzo liczną publiczność. Czyżby stacja naukowa raz w rok nie mogła się zdobyć na coś podobnego?... — Wyliczę panu dziesięciu młodych literatów lub uczonych polskich, przebywających obecnie w Paryżu, którzyby chętnie podjęli się tej zaszczytnej misji. — Może właśnie nie uznano ich za godnych tego zaszczytu...

Przed paru dniami miałem sposobność zwiedzić niezmiernie interesujący zakład naukowy. Mówię o stowarzyszeniu francuzko-angielskiem (*Association franco-anglaise*), istniejącem przy ul. Sorbony. — Czego tam ucza? spytasz, czytelniku. Odpowiem krótką historją tej instytucji.

Pewna mądra angielfka zauważyła, iż do Paryża sporo przybywa jej rodaczek, które pragnęłyby gruntownie poznać język francuzki, — że jednocześnie w Paryżu jest dużo francuzek, które chciałyby nauczyć się po angielsku. Przyszła jej do głowy myśl: — A gdyby tak zetknąć je ze sobą? Uczyłyby się wzajemnie! Taką była geneza owego stowarzyszenia. Myśl okazała się bardzo dobrą. Ministerstwo oświaty dało chętnie poparcie. Z początku stowarzyszenie mieściło się w jednej z sal muzeum pedagogicznego, gdy jednak liczba stowarzyszonych wzrastała, przeniesiono je do własnego lokalu.

Lecz niebawem zjawily się niemki i polki, które również zapragnęły korzystać z doskonałych wykładów. Utworzyły się nowe sekcje: niemiecka i polska. Kierownictwo polskiej sekcji objął prof. Gasztowtt, który nigdy nie odmawia pomocy użytecznemu dziełu. Po tem wstęp-nem objaśnieniu, zaprowadzę cię, czytelniku, na ulicę Sorbony.

Lokal składa się z kilkunastu pokojów, między którymi jedna wielka sala wykładowa. Panie stowarzyszone mają prawo korzystać z lokalu od 9 zrana do 6 wieczorem. Kto chce, może za bardzo tanie pieniądze spożyć śniadanie na miejscu. Biblioteka i czytelnia są na usługi «członkiń». Prócz tego oddzielne pokoje, w których stowarzyszone panie wspólnie pracują.

Wykłady, prowadzone przez pierwszorzędných profesorów, obejmują naukę języka francuzkiego, wymowę i dykcję, gramatykę historyczną, historję Francji, dzieje piśmiennictwa francuzkiego, instytucje Francji współczesnej. Panie, uczęszczające do Sorbony lub innych wyższych zakładów naukowych, znajdują skuteczną pomoc. Stowarzyszenie wydaje wresz-

cie dyplomy, świadczące o posiadaniu języka francuzkiego.

Byłem na lekcji prof. Gasztowtta w sekcji polskiej. Uczennic jest sześć czy siedm. Prawda, że sekcja ta bardzo niedawno została utworzoną. Zresztą właśnie ta mała liczba pozwala osiągać doskonale rezultaty, zwłaszcza gdy profesorem jest równie znakomity pedagog, jak p. Gasztowtt. Później, w pokojach dla pracy, widziałem pary studujących panien: — tu angielfka z francuzką, tam francuzka z niemką, poprawiające się i uczące wzajemnie.

Wiem od prof. Gasztowtta, iż system ten wzajemnego nauczania, pod kierownictwem wytrawnych pedagogów, jest wyborny. Stowarzyszenie franko-angielskie ma tę wadę, iż wpis jest dość wysoki, wynosi bowiem dla sekcji polskiej 75 franków na kwartał (225 fr. za rok szkolny), ma zaś być wkrótce podniesiony do 100 fr. kwartalnie. Skoro Instytut dla panien polskich w hotelu Lambert został zamknięty, sekcja polska w stowarzyszeniu francuzko-angielskiem mogłaby być niezmiernie użyteczną dla osób, pragnących wydoskonalic się, w celach pedagogicznych, w języku francuzkim. Instytucja ta zasługuje choćby z tego powodu na poparcie.

Gordon.

BERLIN, w maju.

[Sprawozdanie «Przytuliska». Rozwój Towarzystwa. Wykazy pracy dla przybyszów polskich. Kolonje wakacyjne. Uwzględnienie języka polskiego w kołsciele].

△ Towarzystwo «Przytulisko» ogłosiło sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Okazuje się, że Towarzystwo w ostatnich kilku latach podniosło się powoli z poziomu wegetowania, na który spadło po r. 1890. Straciło wtedy wielu członków, a zarazem też uszczupliły się jego fundusze, które teraz znów rosna. Towarzystwo to, założone w celu popierania wychodźców, powracających do kraju, z początku rozwijało się świetnie pod kierownictwem kupca, ś. p. L. Wróblewskiego. Mało było wtedy towarzystw polskich w Berlinie, to też bale «Przytuliska» zgromadzały śmietankę kolonji polskiej, a fundacje Towarzystwa szybko wzrastały. Później, przy innym prezesie, członków ubywało, a i fundusz żelazny, wynoszący już 1,300 marek, zmniejszył się przeszło o połowę. W ostatnim czasie, pod zabiegliwym przewodnictwem dawniejszego gospodarza przytulku, p. Szajewskiego, podniosła się liczba członków i suma dochodów. Zdolano już nieco zwiększyć fundusz żelazny, pokrywając przytem bez trudu wydatki na przytułek i wsparcia. W roku ubiegłym «Przytulisko» dostarczyło 126 noclegów przyjezdnym niezamożnym rodakom, tyleż prawie śniadań, kilkaset obiadów i wieczerzy. Przybywających do Berlina na dłuższy pobyt rodaków wspiera też «Przytulisko» w ten sposób, że wskazuje, o ile może, zajęcie.

Nasz komitet kolonij wakacyjnych krzata się już koło uzyskania funduszków na wysyłanie dzieci na lato do kraju. W roku zeszłym bawilo w kraju 59 dzieci polskich z Berlina.

W parafji na wschodzie Berlina zadowolono prawie wszystkie życzenia parafjan-polaków, wyrażone na niedawnym wiecu. Polacy już nie będą utrzymywać osobno na swój koszt organisty polskie-

go, co niedzielę i święto będzie śpiewały różaniec po polsku, a obecnie odprawiają się także polskie nabożeństwa majowe. Wdzięczni też są polacy księdzu proboszczowi za spełnienie tych pragnień.

Janko.

WIEDEŃ, 5 maja.

[Związek stowarzyszeń polskich. Wieczorek «Strzechy»].

△ Z życia polskiego w Wiedniu mamy bardzo doniosły objaw do zaznaczenia. Oto dzięki inicjatywie p. Korytyńskiego, wice-prezesa stowarzyszenia «Strzecha», powstaje tu związek stowarzyszeń polskich z programem, uwzględniającym najpilniejsze i najżywoźniejsze potrzeby gospodarcze, społeczne i narodowe licznej tutejszej kolonji polskiej.

Kilkakrotnie w ostatnich latach ubolewałem na tem miejscu nad upadkiem stowarzyszeń polskich w stolicy państwa austriackiego. W zeszłym roku, dzięki gorliwości głównie «Strzechy», nastąpił zwrot pomyślny w tym kierunku: stowarzyszenia ożywiły się, zaczęły przyciągać do siebie nowych członków, stojących dotychczas na uboczu. Powstało nawet kilka nowych stowarzyszeń w rozmaitych dzielnicach miasta, co było konieczne ze względu na rozproszenie polaków i znaczne odległości. Dawniej niektóre stowarzyszenia w powstawaniu nowych towarzystw na przedmieściach upatrywały nietylko «ścecesję», ale nawet «czyn niepatrijotyczny», czem przez długi czas nietylko tamowano rozwój ruchu stowarzyszeń, lecz formalnie krępowało życie polskie w Wiedniu, siejąc apatię i zobojetnienie, i zwyczaj chodzenia luzem. Szkody z tego powodu były ogromne. Z tem większą przeto radością powitać należy pomyślny zwrot w tej dziedzinie.

Przed kilkoma dniami, na zaproszenie p. Korytyńskiego, zgromadzili się przedstawiciele polskich stowarzyszeń wiedeńskich, celem utworzenia związku stowarzyszeń. Aż serce rosło, gdy się pokazało, o czem prawie nikt nie wiedział, że obecnie w Wiedniu istnieje nie mniej jak dwanaście stowarzyszeń, które albo wzajemnie o sobie nie wiedziały, albo żartą wojnę z sobą prowadziły. Stawili się przedstawiciele następujących stowarzyszeń: «Przytuliska Polskiego» (Towarzystwo dobroczynności), «Biblioteki Polskiej» (posiadającej księgozbiór, obejmujący 20 tys. tomów i utrzymującej szkołkę polską); akademickich stowarzyszeń: «Ogniska» i «Sodalicji»; robotniczych: «Siły» i «Równości», chrześcijańsko-społecznej «Ojczyzny»; «Strzechy» (stowarzyszenia dla zabawy i nauki), «Polonji» (Towarzystwa losowego), «Stowarzyszenia kupców polskich» i «Klubu polskich cyklistów». P. Korytyński przedstawił obecnym zasadniczy program związku, polegający głównie na tem, że mimo różnic pobocznych, związek opiera się jedynie na podstawie narodowej. Spójnią w pracy jest obrona przeciw wynarodowieniu i zbiorowa pomoc własna gospodarza i kulturalna. Związek dążyć będzie: 1) do stworzenia sekcji naukowej dla urządzania odczytów popularnych; 2) do pielęgnowania i rozwoju szkółek polskich w Wiedniu tak, żeby szkołka istniała w każdej dzielnicy (dzielnice jest 20); 3) do zorganizowania zapomóg i 4) do utworzenia sekcji dla po-

średniczenia w pracy. Z powyższego widać, że przyszły związek ma praktyczne i bardzo żywotne cele. Jeśli je wykona, niezawodnie roznieci w polskiej kolonii tutejszej nowe życie, zadość czyniac potrzebom najnieodzowniejszym i najpilniejszym. Powyższy zarys programu przyjęli wszyscy obecni bardzo przychylnie i uchwalili utworzyć na jego podstawie związek. Dowiaduję się, że do związku polskich stowarzyszeń mają przystąpić także miejscowe ruskie stowarzyszenia: «Bodyna», «Postup» i «Sicz». Wówczas związek stałby się polsko-ruskim.

Wczoraj odbył się w sali Towarzystwa kupieckiego przy Johannesgasse w śródmieściu wieczorek muzyczno-deklamacyjny, urządzony staraniem «Strzechy» na dochód szkółek polskich w Wiedniu. Duża i piękna salę zappełniła publiczność, między którą prócz posłów: Dawida Abrahamowicza, d-ra Roszkowskiego, Czajkowskiego, Potoczka i Sozańskiego, widzieliśmy przedstawicieli wszelkich warstw społecznych miejscowej kolonii polskiej. Program wieczorku bardzo obfity, uświetnił deklamacją wyborną p. Kotarbiński, dyrektor teatru w Krakowie, który umyślnie przybył do Wiednia na wieczorek, zaproszony przez zarząd stowarzyszenia. Deklamował utwory Lenartowicza, Mickiewicza, Tetmajera i Rodocia. Po każdym numerze zrywała się istna burza oklasków. Deklamacja p. Kotarbińskiego zachwycała i elektryzowała licznie zgromadzonych słuchaczy, a szczególnie słuchaczki. Poprzedził ją odczyt historyczny d-ra E. Lunińskiego o konstytucji 3 maja 1791 r. na tle rozwoju miast i włościństwa w wiekach średnich. Odczyt doznał bardzo dobrego przyjęcia. W części muzycznej odznaczył się: śpiewak p. Alfred Kurzawa i skrzypek p. Stojanowicz. Ostatni jest artystą, bezsprzecznie wielką mającym przed sobą przyszłość. Komers, urządzony w lokalu «Strzechy» na cześć p. Kotarbińskiego, bardzo ożywiony, zakończył piękną uroczystość.

Mól.

POZNAŃ, 6 maja.

[Nowi ministrowie i stare pomysły. Hakata hamburska i grudziądzka. Język uciśnionej niemieczyny. Gimnazjum ostrowskie. S. p. Marceli Zółtowski.]

Stać się z woli losów tak, iż w dniu dzisiejszym nastąpiła zmiana ministrów pruskich, powołanych pomiędzy innymi zadaniami państwowymi do wielkiej misji gnębienia polszczyzny. Wywołały tę zmianę kanały wewnętrzne, uprojektowane przez ces. Wilhelma. Sejm pruski nie zdradzał chęci uchwalenia projektów kanałowych i został rozwiązany 4 maja, a dzisiaj dowiedzieliśmy się, że minister Miguel został usunięty i mianowany członkiem Izby panów. Ten wróg polskości, który kazał nam kochać państwo pruskie bez nadziei wzajemności, był gorliwym wykonawcą idei bismarkowskich. Zgubiła go jednak dwulicowość postępowania, bo zanadto zaangażował się w tajnych sympatiach dla agrarjuszów, którym kanały są niemiłe. Wskutek jego ustąpienia wytworzyła się luka w ministerstwie skarbu: zappełnił ją swoją osobą Rheinbaben, który dotąd był ministrem spraw wewnętrznych. Wiemy już dobrze, czem jest Rheinbaben dla polskości, więc i na nowym stanowisku potrafi on dopieć nam etatami germanizacyjnymi. Nasz «przyjaciel», naczelnik poczt

Rzeszy, Podbielski, został nagle przeobrażony w ministra rolnictwa. Do gabinetu pruskiego weszła natomiast nowa osobistość: minister spraw wewnętrznych baron Hammerstein, przeniesiony z Metz; naczelnikiem poczt został Kretke.

Nikt nie wątpi, że Hammerstein w zakresie policyjnym, Kretke w sprawach pocztowych, Podbielski w rolnictwie i Rheinbaben w skarbie będą nadal działać pod znakiem Hakaty. Hakata zaś ustami d-ra Bovenschena, 17 kwietnia, na zjeździe polakożerczym w Hamburgu oświadczyła kategorycznie, że niemieczyna ma trzech wrogów na wschodzie: polskie stowarzyszenia, polskie duchowieństwo i polską prasę.

Ostatnie zgromadzenie hakatystów w Grudziądzu uchwaliło, że język polski trzeba raz nazawsze ze wszystkich szkół wypędzić, że na zebraniach publicznych język polski winien być zakazany, że wreszcie gazety polskie powinny wychodzić z dosłownym przekładem niemieckim obok tekstu polskiego. Ostatni zwłaszcza projekt zebranie poleciło uwadze parlamentu, zapomniawszy widocznie, że w Niemczech istnieje jeszcze konstytucja, pozwalająca drukować pisma w języku, jaki się wydawcy podoba.

Język «uciśnionej» niemieczyny mogą wywołać niekiedy wesolność słuchacza. Warto bowiem posłuchać, co pisze tutejsza «Pos. Ztg», znana ze swojego pseudoliberalizmu:

«Polacy wypierają Niemców. Tysiące niemieckich obywateli opuszczają miasta. Koloniści niemieccy kosztują wiele pieniędzy, a jest ich mało w porównaniu do Niemców, ubywających kresom wschodnim. W Poznaniu, w ostatnich pięciu latach liczba Niemców zmniejszyła się o 5 proc., a liczba Polaków powiększyła się o 20 proc. Każdy Polak, od księcia do robotnika, jest dumny z tego, że jest Polakiem. Jeden niemiecki interes po drugim, jedna niemiecka posiadłość po drugiej przechodzi w polskie ręce. Niemcy usiłują powstrzymać napór polskości, ale dotychczas ledwie zaznaczają się poczynając rezultaty. Polska ludność jest chętna do ofiar, solidarna, dobrze zorganizowana i pod dobrem kierownictwem. Taką też być powinna ludność niemiecka, a wtedy odniesie zwycięstwo; inaczej zaś niemieczyna wymrze w Księstwie Poznańskim, a w końcu bieżącego stulecia nie będzie tu Niemców, oprócz urzędników i może kilku kolonistów».

Lamentująca w ten sposób «Posenerka» ogląda się na rząd i wzywa pomocy władz skarbowych, pocztowych, szkolnych. I władze najusilniej niemiecznę wspierają. Usunęły, jak wiadomo, język polski z gimnazjów i teraz z podziwem mogą czytać w «Pädagog. Wochenblatt» twągi prof. Schlechta ze Śremu, który oświadcza, że praca nauczycieli języka niemieckiego w szkołach poznańskich jest pracą syzyfową, gdyż dla uczniów polskich język niemiecki jest najzupełniej obcy, i nawet po kilku latach nauki gimnazjalnej odpowiedzi niemieckie chłopców polskich kwalifikują się do pism humorystycznych, do tego stopnia mijają się z duchem i gramatyką języka niemieckiego.

W gimnazjum ostrowskim jest spora biblioteka, w której istnieje aż... 18 ksiązek polskich, udzielanych do czytania

uczniom. Są tu Kraszewskiego przestarczale «Studja literackie», stary słownik polski Lindego, wykłady Mickiewicza o literaturze słowiańskiej, kazania sejmowe Skargi, jakaś rzecz o kurhanach K. Tyszkiewicza i parę innych podręczników. Szczęśliwe gimnazjum!

Marceli Zółtowski, nestor obywatelstwa wielkopolskiego, zmarł w 89 roku życia. Był on wzorem obywatela-polaka na każdym stanowisku. W r. 1831 był oficerem armji polskiej; jako poseł, odznaczał się wielką odwagą cywilną i stanowczością występowania. Majątek znaczny utrzymał i podwoił, a ofiarnością popierał wszelkie cele publiczne. Postać ta, ubywająca «od czynu i rady», pozostawi w społeczeństwie szczerbę, której młodzi nie zdolają może z równą powagą zapłnić.

Bój.

Z GALICJI, 4 maja.

[«Rewolucja głodowa». Po zgonie arcybiskupa Issakowicza. Pogrzeb.]

Stolica kraju przeżyła jednodniową «rewolucję», której przyczyną był—próżny żołądek. Powiedzmy jednak odrazu, że pomiędzy rozmiarami tej rewolucji a obszarem, i jeszcze bardziej tonem z drukowanej z tego powodu bibuły dziennikarskiej, nie było należytego stosunku geometrycznego, jakkolwiek rozruchów ostatnich do rzeczy obojętnych, tem mniej zaś do wesółych zaliczyć niepodobna. Koniec końców jednak uśmierzone «rewolucję» lwowską nie policja, nie bagnietami wojska, lecz—paru tysiącami bochenków chleba. Epilog ten rzuca zarazem światło na sytuację, która, Bogu dzięki, nie nosi jeszcze w swoim łonie piorunów.

A sprawa wygląda tak:

Od lat wielu rok rocznie ściągają do Lwowa z wiosną po parę tysięcy robotników z bliższych i dalszych powiatów, szukając tutaj zarobku przy budowie nowych domów i gmachów. Robotnicy ci, których liczba dochodzi nieraz do sześciu tysięcy, jako «niekwalifikowani», pracują o wiele ciężiej od swoich braci z innych zawodów i stanowią dość podatny materiał dla agitatorów społecznych. Pierwsi zwrócili na nich uwagę socjaliści, zdołali wytworzyć wśród nich nawet organizację zawodową, a przed kilku laty, kiedy wybuchł wielki strejk we lwowskim przemyśle budowlanym, pokierowali nim tak szczęśliwie, że robotnikom udało się wywalczyć znaczne stosunkowo ustępstwa od przedsiębiorców. Z czasem jednak przyszła kreska i na «kapitalistów». W ostatnich kilkunastu latach przebył Lwów, podobnie, zdaje się, jak Warszawa, ostrą gorączkę budowlaną. Spekulant, biorąc za punkt wyjścia prawdopodobnie znaną i olbrzymią drożyzną mieszkań we Lwowie, a przytem pokładając wielkie nadzieje w zapowiedzianych linjach tramwajowych, które miały sprowadzić decentralizację zbitego nieco śródmieścia Lwowa, nabudowali w niedługim czasie takie mnóstwo domów, że powstały niemal nowe dzielnice. Eksperyment ten był w mieście urzędniczym, którego zamożność podnosi się bardzo pomalą, sam w sobie ryzykowny, a kiedy w dodatku struna spekulacyjna została przeciągnięta, nastąpił—krach.

I ten krach trwa już lat parę. Setki mieszkań, zwłaszcza oddalonych od środ-

ka miasta, które tramwaje nie tak prędko jeszcze pójdą, stoja pustką, a ruch budowlany, niedawno jeszcze tak ożywiony, wegetuje tylko dzięki kilku wielkim budowlom publicznym i prywatnym, niepotrzebującym liczyć się z powszechną stagnacją. Naturalnem następstwem tego stanu rzeczy była oczywiście olbrzymia przewyżka podaży rak roboczych nad popytem i brak zajęcia dla setek lub nawet tysięcy ludzi, ciagnących do Lwowa w nadziei zaspokojenia swoich najpilniejszych potrzeb życiowych. Zaspokojenia owego niema i ztąd wynikają rozruchy, które powtarzają się od pewnego czasu co wiosnę ze stereotypową dokładnością — od rozbijania kramów z chlebem, aż do oblegania ratusza. Lat temu parę trzeba było nawet zatarasować bramy ratuszowe przed oblegającymi i obradującą właśnie Rada miejska znalazła się formalnie, jak w pułapce. Podobnie też było i teraz. Robotnicy budowlani napłynęli do miasta w znaczniejszej liczbie, nie znaleźli pracy i — wybuchła «rewolucja».

Przebieg jej był tym razem ostrzejszy.

Rano zgromadzili się robotnicy przed ratuszem, wzniesli kilka okrzyków przeciw magistratowi, jako najprzystępniejszemu dla nich wyobrazicielowi społeczeństwa sytego, wyprawili deputację do prezydenta miasta, zombardowali i zrabowali kilkanaście straganów z chlebem, a następnie pociągnęli głównymi ulicami miasta w liczbie około trzech tysięcy, tłakac szyby, gdzie się tylko dało i czem się dało. W tłumie tym była niewątpliwie przewaga ludzi zrozpaczonych i głodnych, którzy w ten pierwotny sposób wyrazili swoją nienawiść do «napojonych i sytych», nie ulega jednak wątpliwości także i to, że, jak stwierdziły protokoły policyjne, była tam bardzo okazała liczba «dumpenproletariatu», który z zasady nie lubi chadzać w jarzmie jakiegokolwiek obowiązku społecznego, a nawet przywoity zastęp zwyczajnych rzeźmieszków, jedni bowiem zdobywali chleb na kramarzach, drudzy zaś zabierali przechodniom... zegarki. Na placach Marjańskim i Halickim, na Chorażczyźnie i ulicy Akademickiej, gdzie rewolucja skoncentrowała swoją siłę wybuchową, panował wielki popłoch. Ogromne szyby kawiarni, hoteli i sklepów rozpryskały się z alarmującym brzękiem, a jako broń służyły nietylko kamienie, ale i kawałki rąbanego drewna, które konfiskowano rębaczom. Jakaś dama z przestraszu została tknięta paralizem. W jednym miejscu o mało nie zlynchowano majora. Gdzieś indziej z wielkim aplauzem zaanektowano przejeżdżający furgon wojskowy z chlebem. Szyb natłuczono za kilka tysięcy koron, tak że poszkodowani uważali za stosowne zwołać umyślnie zgromadzenie dla naradzenia się, kto ma im wyrzucić szkody, i uchwalili domagać się wynagrodzenia od rządu, jako kierownika siły policyjnej, która okazała się niedostateczną dla obrony majątku obywateli.

«Rewolucja» trwała kilka godzin i już tylko w bladej kopji powtórzyła się nazajutrz. Demonstranci osiągnęli ostatecznie cel zamierzony. Przedewszystkiem bowiem zaspokojono ich pierwszy głód chlebem, ofiarowanym przez magistrat i mieszkańców miasta, a następnie władze postarały się bardzo szybko o źródła za-

robku dla tych, którzy chcą pracować. Zarówno namiestnik, jak marszałek kraju przejęli się bardzo poważnie położeniem. Drut telegraficzny jęczał pomiędzy Lwowem a Wiedniem i ostatecznie rząd wyasygnował pieniądze dla rozpoczęcia paru budowli państwowych, a nadto skierowano część wzburzonej rzeszy do robót publicznych w sąsiednich powiatach. Partja socjalno-demokratyczna zaraz podjęła się roli pośrednika między robotnikami a władzami i zebrała łatwe laury, które mogła przystroić się zaraz nazajutrz podczas uroczystości majowej. Uroczystość ta, obchodzona w kilkunastu miastach, wypadła zwłaszcza we Lwowie i w Krakowie pokaznie, a wszędzie spokojnie.

Chwilę bardzo uroczystą przeżyła Galicja z powodu zgonu ś. p. arcybiskupa Issakowicza. Dosłownie wszystkie warstwy społeczeństwa, bez względu na różnice polityczne, towarzyskie, a nawet wyznaniowe, biorą udział w żałobie. Nawet socjalna demokracja rzuciła słowa uznania na trumnę wielkiego kapłana. Szczególniejszego znaczenia nabiera zachowanie się wykształconej ludności żydowskiej wobec zgonu ś. p. Issakowicza. Przed laty już, kiedy cały kraj obchodził jego jubileusz kapłański i wręczył mu adres, opatrzony 40 tys. podpisów, przyłączyły się do tego hołdu 23 gminy wyznaniowe żydowskie, a jeden z rabinów wypowiedział mowę, za którą ś. p. arcybiskup serdecznie podziękował. Obecnie żydzi wyrażają również żywo swoje współczucie u jego trumny.

Pogrzeb ks. Issakowicza pozostanie na długo niezapomnianą manifestacją czci powszechnej dla jego cnót kapłańskich i obywatelskich. Najwyżsi przedstawiciele władz, delegacje miast, powiatów, instytucji i stowarzyszeń, oraz nieprzeliczony zastęp publiczności, wszystko to stanowiło prawdziwy zalew głów ludzkich, który odprowadził arcypasterza swojego na miejsce wiecznego spoczynku.

Obserwator.

△ **Kraków.** Znakomity teolog i filozof krakowski, jezuita Marjan Morawski zmarł 6 maja. Wykładał dogmatykę na uniwersytecie Jagiellońskim i zaledwie przed rokiem opuścił tę katedrę wskutek nadwątłego zdrowia. W dziełach i wykładach swoich zwalczał panteistyczną filozofję niemiecką. O. Morawski redagował poważny miesięcznik „Przegląd Powszechny“ i był autorem znanych w literaturze polskiej „Wieczorów nad Lemanem“. Przez tego wydał prace: „Filozofja i jej zadania“, „Celowość w naturze“ i pierwszy tom „O świętych obcowaniu“. Zmarł w 56 roku życia.

△ **Poznań.** Posłowie polscy do sejmu pruskiego udali się do ministra Studta, by uczynić mu przedstawienia w sprawie antypolskiej polityki rządu, uprawianej w szkołach poznańskich. Minister oświaty odpowiedział, że zarządzenia jego pozostaną w mocy, gdyż uważa je za tem potrzebniejsze, że „przeciwpństwowa wielkopolska agitacja (!) ogarnęła już młodzież szkolną“.

△ **Wiedeń.** Na posiedzeniu Izby deputowanych 3 maja zaszedł wypadek parlamentarny, który oburzył całą prasę polską. Niemiec szlącki Demel wniósł interpelację, oskarżając urzędników sądowych czeskiej i polskiej narodowości, że na Szlązku nie chcą ze stronami niemieckimi porozumiewać się po niemiecku. Członek Koła polskiego, szlązak Mlehejda zaczął był polemizować z Demlem w obronie owych urzędników, lecz wice-

prezydent izby, niemiec Praade, zaczął mu przerywać i wreszcie odebrał głos. Jest to pierwszy wypadek od lat wielu, aby członkowi wpływowego Koła polskiego odebrano głos. Koło polskie uchwaliło zażądać dla siebie zupełnej satysfakcji i zapobiedz na przyszłość podobnemu traktowaniu swoich członków.

△ **Mazowsze pruskie.** Jakiemi polskimi kalendarzami raczony jest półmilionowy ewangelicki lud mazurski w Prusach wschodnich, przekonywa „Kalendarz królewsko-pruski ewangelicki na rok 1901“, wydany w Królewcu. Pomiędzy innymi czytamy tam: „Mamy trzech wrogów niemieckiej i pruskiej ojczyzny: pierwszy jest Papież rzymski i kościół rzymski albo katolicki, który nie może się uspokoić, że cesarz niemiecki i król pruski ewangelikiem jest, i że największa część ludu niemieckiego w ewangelickiej wierze stoi“. Jako drugiego wroga wymienia „Kalendarz“ socjalistów, a następnie pisze: „Trzeci obłok, grożący grzmołem, niemily i bardzo szkodliwy — jest polskość, czyli dążenia potomków dawnych polaków w Poznańskim, w Prusach zachodnich i w górnym Szlązku. Oni zawziętymi są w nienawiści przeciw Niemcom i za okropną obrazę i krzywdę sobie to poważają, kiedy ich kto zowie prusakami. Prusaka i Niemca za psa wydawają, a gdzie nie muszą, to ani słowa z nim nie pomawiają. Polskość jest raną w ciele Rzeszy niemieckiej i królestwa pruskiego, która nie będzie wygojona prędzej, aż ludność w tych dzielnicach po największej części będzie niemiecką, o co rząd pruski się starać powinien. Mazur, królowi swemu wierny, uważa, że ci polacy wywrócić umysłają pruskie królestwo, boć prędzej skutku pożądanego dopiąć nie mogą, ażby wprzód powalili prusaka. Takie to są wyglądy niepokojące, z którymi wstępujemy w nowe stulecie dwudzieste. Atoli Bóg bywał ucieczką naszą od narodu do narodu, jest on Bogiem naszym, który mazurów, ojców naszych, niegdyś wybawił z ciężkiej napaści polaków i tatarów roku 1656. Ten nas też wybawi od złości tych terazniejszych polaków, którzy mazurów uwieść usiłują, aby zatrąbić w ich trąby do walki, wzywając lud pruski mazurski naprzeciw rządowi i królowi pruskiemu“. Podając te ciekawe ustępy, „Gazeta Olsztyńska“ zaleca wprost czytelnikom takie kalendarze „zbierać na kupę i palić na polu“.

△ **Gryfja.** Wyrokiem senatu akademickiego wydaleniu zostali z gryfjskiego uniwersytetu dwaj medycy-polacy: Aleks. Majkowski z Kaszub i J. Domański z Poznańskiego. Powodem wydalenia było założenie przez nich w Gryfji Tow. polskiego ludowego, na prośbę polskich robotników. Zawezwani zostali przed sąd uniwersytecki, który bez udzielenia głosu oskarżonym zasądził obydwóch studentów na wydalenie z uniwersytetu z powodu „polskiej agitacji i propagandy“. Majkowski wniósł od wyroku tego rekurs do ministra oświaty. Na rekurs ten przyszła odpowiedź, potwierdzająca wyrok, ponieważ w sprawie tej dopatrzyły się władze „dążności agitacyjno-polskich, zmierzających do ścisłego łączenia polskości w krajach niemieckich i do zaciepliania niemieckości“. Po raz pierwszy władze uniwersyteckie w sposób zupełnie jawny uznały polskość za rzecz, niegodną imienia studenta.

△ **Berlin.** Sąd ławniczy skazał za obrazę hakatystów ludowe pismo „Kölnische Volkszeitung“ na 75 marek kary. W styczniu r. b. ta sympatyczna kolońska gazeta katolicka żartowała z rozczarowania „stróżów niemieczyzny“, że w etacie nie wstawiono wysokich sum na podnoszenie niemieczyzny na wschodzie, i żartując, napisała dalej, że należałoby uchwalić znaczną pensję państwową dla każdego członka Tow. hakatystycznego. Skargę wytoczyło 11 członków tego związku, a sąd ławniczy ją uwzględnił.

△ **Chicago.** Powtarzając wywody „Dzien Nar.” występującego stanowczo przeciw założeniu stałego teatru polskiego w Chicago. „Zgoda”, urzędowy organ „Związku”, dodaje od siebie następującą, wielce dla amerykańskich stosunków znamioną uwagę: „Do powyższych uwag „Dzien Nar.” jeszcze jedną notatkę dodać musimy, a mianowicie: że rozgłaszanie podobnych projektów zawsze sprowadza nam na kark dziesiątki bezdomnej „szlachty” ze starego kraju, wyobrażającej sobie, że przy tak wielkich przedsięwzięciach Polonji amerykańskiej, znajdzie dla siebie dobry kasek. Zawiodłszy się w nadziejach swoich, po przybyciu na ład amerykański, „szlachta” owa najczęściej tylko wstyd nam przynosi”. Chłopi polscy, bojący się przyplwu „bezdomnej szlachty”, która, niezdolna zapracować sobie w tamtejszych ciężkich warunkach na życie, stać się im może ciężarem, nawet wstydem, — czyż to nie jest znamiennem dla polsko-amerykańskich stosunków?

△ **Szwajcaria.** Opinia publiczna w Szwajcarii domaga się uregulowania sprawy cudzoziemców. Obecnie wzięta sprawa tę pod rozwagę Rada związkowa. Idzie tu oczywiście nie o przyjezdnych, którzy w Szwajcarii wydają pieniądze, ale o cudzoziemców, zarabiających tam na życie. W Zurychu na 163 tys. mieszkańców czwarta część przypada na cudzoziemców, Genewa na 126 tys. mieszkańców liczy 80 tys. cudzoziemców. W całym kraju przebywa obecnie 36 tys. Polaków, 19 tys. Anglików i t. p. Niektóre fabryki, jak np. w Bazylei, zatrudniają 40 proc. robotników cudzoziemskich. Rada związkowa opracowuje projekt ustawy o przymusowej naturalizacji albo wydaleniu cudzoziemców, przebywających w kraju najmniej lat 10.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 17 kwietnia.

Ugólne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego.

□ W d. 14 i 15 kwietnia obradowało ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego, na które przybyło 130 członków. Na wstępie p. Adam Bohdanowicz, obywatel z pow. wilejskiego, podniósł ponownie kwestję nieścisłego redagowania protokółów posiedzeń, upatrując w protokóle styczniowego posiedzenia niedokładne szczegóły o chwilowem ustąpieniu p. Iwanowa i o decyzji ogólnego zgromadzenia z tego powodu. W odpowiedzi prezydujący p. Gieczewicz objaśnił, że jedynie tylko stenograf mógłby cały tok obrad ze wszystkimi szczegółami zapisać. Po wyczerpaniu kwestji, p. Gieczewicz przeszedł do spraw bieżących i odczytał listę nowowstępujących członków, która obecnie kilkunastu nowemi nazwiskami wzmocniła Towarzystwo.

Członek Rady p. Baturin odczytał komunikaty kostromskiego Towarzystwa pszczelniczego, moskiewskiego Towarzystwa rolniczego, donoszący o otwarciu d. 1 maja w Moskwie wystawy inwentarza żywego z liczącą okazów, i grodzieńskiego Towarzystwa rolniczego, zawiadamiający o otwarciu jego działalności. W dalszym ciągu p. Baturin zawiadomił zgromadzenie o odpowiedziach, jakie zarząd otrzymał od wzorowych gospodarstw, którym zaproponowano przyjmowanie na warunkach określonych praktykantów rolnych. Ze Szczorsa, Wiszniewa i Malinowszczyzny otrzymano odmowną odpowiedź; to samo, w innej tylko formie, wyraziła administracja m. Jewje; pozatem Łukinie, Czerwonu-Dwór,

Jakimiszki i Jachimowszczyzna wyraziły gotowość przyjęcia po 2 praktykantów, proponując im pensje roczne od 120 rb. (Jakimiszki i Czerwonu-Dwór) do 300 rb. (Jachimowszczyzna) pod warunkiem, że będą podlegali administracji dworskiej.

Następnie p. Bohdanowicz zapytał zarząd w sprawie sum, zebranych przez grono ziemian przed kilkunastu laty na założenie Towarzystwa rolniczego w Wilnie. W odpowiedzi p. Gieczewicz objaśnił, że obecne Towarzystwo nie jest bynajmniej spadkobiercą towarzystwa projektowanego, i że omawianej sumy zarząd obecny nie ma w rozporządzeniu. Członek Towarzystwa p. Restytut Sumorok dodał, że każde stowarzyszenie, przez ustawę regulowane, musi przewidywać możliwość rozwiązania i na jego wypadek majątkiem swym rozporządzić, a więc i owa suma musiała mieć przeznaczenie, przez projekt ustawy zamierzonego towarzystwa przewidziane. W ślady p. Bohdanowicza poszedł p. Milewski, utyskując przed ogólnem zgromadzeniem, że kapitał kilkutysięczny, będący własnością Towarzystwa, został oddany do rozporządzenia składu narzędzi rolniczych, że taka lokata nie jest pewna, że więc sumę tę należy wycofać i umieścić w jednym z banków wileńskich.

Najciekawszą czynnością sobotniego posiedzenia było odczytanie sprawozdania z działalności połączonych składów narzędzi rolniczych. Od chwili nabycia składów przez zarząd, na każdym z poprzednich posiedzeń opozycja, składająca się z paru osób, używała tej ostatecznie rozstrzygniętej przez ogólne zgromadzenie sprawy do krytykowania zarządu. Jakkolwiek stawiane zarządowi w tej sprawie zarzuty nie mogły zdobyć więcej uad kilku zwolenników, to jednak wznowienie tej barzliwej kwestji, z powodu sprawozdania z czynności i obrotów składów za rok ubiegły, interesowało ogół i przykuwało uwagę powszechną. Członek zarządu Towarzystwa p. Edmund Bortkiewicz odczytał sprawozdanie z działalności składów, oparte na cyfrach, i wnioski jego wyraźnie zadowolniły większość zgromadzonych. Oto kilka dat, ilustrujących stan i działalność składów narzędzi rolniczych. Skład pod firmą «Plug», nabyty w d. 1 lutego 1900 r., miał aktywa, wynoszące 46,680 rb., pasywa — 18,669 rb. Za firmę i zdobytą klientelę Towarzystwo zapłaciło poprzednim właścicielom sumę 8 tys. rb. Skład hr. Tyszkiewicza, zbilansowany w dniu 24 października 1900 r., przelał na rzecz Tow. 36,690 rb. aktywów i 12,779 rb. pasywów. Realna, istotna wartość składu w dniu nabycia równała się zatem sumie 23,910 rb., zaś Towarzystwo nabyło go za 21 tys. rb. W ciągu 11 miesięcy skład, handlujący poprzednio pod firmą «Plug», dał czystego dochodu około 7 tys. rb. Skład zaś były hr. Tyszkiewicza czynny był w ciągu 2 miesięcy martwego sezonu i dlatego dał tylko 610 rb. czystego zysku. Ogólna suma obrotów obu składów w czasie wskazanym wynosi około 130 tys. rb.; cyfry te dają miarę ruchliwości, cechującej handlową działalność omawianych zakładów. W końcu swojego sprawozdania p. Bortkiewicz zaznaczył, że, jego zdaniem, działalność składów powinna mieć na oku nie jedynie cele handlowe, ale też korzyść i dobro stowarzyszonych oraz rozwój

rolnictwa krajowego. Skład nie powinien być biernym pośrednikiem w handlu narzędzi rolniczych, lecz instytucją, pozostającą w służbie rolnictwa krajowego przez rozpowszechnianie narzędzi i maszyn, najbardziej odpowiednich istotnym potrzebom gospodarstw naszych. Dla osiągnięcia tych celów sprawozdawca zalecał zakładanie filij składów w znaczniejszych miasteczkach, wytworzenie instruktorów-specjalistów, którzyby badali na miejscu wytwórczość każdej okolicy, wpływali na rozwój gospodarstw i, obznajmiając Towarzystwo z rozmiarami produkcji pobocznych gałęzi rolnictwa, dali mu z czasem możliwość powołania do życia przedsiębiorstw technicznych, związanych z rolnictwem, jak fabryk wyrobających: przetwory drzewne, sznury, worki i t. d.

Drugi dzień zebrania przeznaczono głównie na wysłuchanie sporej ilości referatów, tyjących się różnych gałęzi gospodarstwa rolnego. Wielka ilość zapowiadanych referatów wywołała kwestję zasadniczą unormowania prac tego rodzaju. Proponowano referaty drukować, rozsyłać członkom i dopiero później odczytywać oraz poddawać dyskusji, ten jednak wniosek nie został przyjęty. Natomiast postanowiono, aby istniejące komisje rozpatrywały i zalecały do odczytywania referaty członków. Zywa dyskusję wywołał wniosek utworzenia komisji do kierownictwa czynnościami składu. Wielu z członków zabierało w tej sprawie głos, lecz po obradach wniosek ten upadł. Natomiast przyjęto wniosek zarządu o wyznaczenie sumy na wzniesienie stałego budynku dla składu narzędzi rolniczych; budynek ten ma być postawiony obok domu, zajmowanego przez biuro Towarzystwa. Zgromadzenie wyznaczyło na ten cel 6 tys. rb. Z długiej listy zapowiedzianych referatów odczytano tylko dwa nader ciekawe i szerszy ogół rolników interesujące, a mianowicie: p. Lakmunt mówił o ziarnie łubinu, jako paszy dla bydła, a p. Chazbijewicz o gruźlicy u zwierząt domowych i o środkach walki z tą chorobą.

B. Kos.

WILNO, w kwietniu.

[Ruchome wystawy narzędzi rolniczych. Przyszła stacja elektryczna. Nocne dyżury lekarzy. Pobyt Orzeszkowej w Wilnie.]

□ Przed kilku laty pewien nowozałożony wówczas w Wilnie skład narzędzi rolniczych, oprócz finansowych widoków przedsiębiorstwa, zamierzał szerzyć wśród najuboższych klas ludności rolniczej pojęcie o pożytku narzędzi rolniczych przy uprawie ziemi. W tym celu miały być zorganizowane ruchome wystawy narzędzi na kiermaszach, targach, jarmarkach i t. d. Ponieważ pożyteczny ten zamiar wówczas nie przyszedł do skutku, przeto byłoby dobrze, aby teraz o wystawach ruchomych pomyślało wileńskie Towarzystwo rolnicze, posiadające własne dwa składy narzędzi. Sprawozdawca z działalności tych składów zapewniał na ostatniem ogólnem zgromadzeniu członków, że zarząd składów dąży do rozpowszechniania wyższej kultury rolnej wśród ludu wiejskiego, który rozbrat wziąć powinien z drewnianymi sochą i broną. W tych rzadkich zakątkach kraju, gdzie chłop zaczyna używać żelaznego pluga, zaraz znać do-

brobyt na budynkach, odzieży, zaprzęgach i całym otoczeniu gospodarza.

Na ostatniemu posiedzeniu Rady miejskiej wybrano miejsce na stację elektryczną. Decyzja ta rozszepiła opinię publiczną na dwa obozy. Pierwotkowo wybrano na ten cel gaj po-bernardyński, dogodny pod tym względem, że za ziemię płacić nie trzeba, jako za własność miejską. Natomiast stacja elektryczna w gaju przyczyniłaby niepowetowane szkody, uszczuplając i bez tego małą przestrzeń zadrzewioną. Wysokie i strome góry, okalające gaj, tworzą głęboką kotlinę, na której dnie toczy się Wilenka i rosną olbrzymie wierzby, świadkowie starych dziejów klasztoru. Przy wietrznej pogodzie wichry z otaczających gór tłoczą dymy z komina stacji do dna kotliny, szkodząc zieleni i psując powietrze. Te uwagi skłoniły zarząd miejski do zwrócenia oczu na punkt inny, bliżej miasta położony, z budynkami, które po większej części łatwo dałyby się zużytkować na potrzeby stacji elektrycznej. Koszta urządzenia stacji tutaj wyniosłyby o 12 tys. rb. więcej niż w gaju bernardyńskim. Względy finansowe przeważały i Rada stary gaj poświęciła na zagładę. Niespodziankę tę stara Rada złożyła miastu na pożegnanie w wigilję ustąpienia z widowni, wobec nadchodzących 1 maja nowych wyborów. Wszelkie dodatnie rezultaty jej czteroletniej działalności przemazane zostały niejako jednym tym nieobmyślnym krokiem. Późniejsze pokolenia za te 12 tys. rb. nie podziękują dzisiejszym działaczom, bo za większą nawet kwotę nie kupią powietrza dla swych płuc, dymem i kurzem zakazanych.

Wileńskie Towarzystwo lekarskie zamierzyło ustanowić nocne dyżury lekarzy w oznaczonych z góry stałych punktach. Zastanawiano się nad rozmiarami honorarjum za nocną wizytę, przyczem uznano, że lekarz, w nocy wezwany do chorego, ma prawo do wyższego wynagrodzenia, które powinien otrzymywać nie z rak osoby, korzystającej w nocy z usługi lekarskiej, lecz z rak urzędu, na to specjalnie wyznaczonego, który następnie ściąganie opłatę od pacjenta. Sprawa ta ma być w swoim czasie opracowana i zastosowana odpowiednio.

D. 20 kwietnia (3 maja) w Smorgoniach wybuchł pożar, który zniszczył podobno całą ulicę Krewską. W ciągu lat 12 Smorgonie trzy razy się odbudowywały.

Przez dni kilka w przeszłym tygodniu bawiła w Wilnie Eliza Orzeszkowa. Dla osób, nie mających możności zbliżyć się do niej w domach jej przyjaciół osobistych, pozostawała przyjemna nadzieja ujżenia jej na balu rzemieślniczym. Mnóstwo osób zbiegło się na ten bal, wiedzionych chęcią złożenia hołdu uwielbianej autorce, lecz, niestety, niedyspozycja nie pozwoliła jej przybyć na bal i setki osób zawiedzionych opuściły z westchnieniem przepelnioną salę.

A. R. Z.

□ Z pow. stuckiego piszą do nas: Wiele się mówi u nas, wiele zdań się ściera z powodu przyszłej wystawy mińskiej. Wobec tego zwracamy uwagę osób, zarządzających dział przemysłu włościańskiego i rekolekcyjnego, na powiat stucki, obfitujący w majstrów samouków. Tak np. we wsi Krulitowiczach mieszka włościanin, wyra-

biający skrzypce, uważane przez znawców za wcale niepoślednie. We wsi Holińce mieszka kowal-samouk, wyrabiający strzelby jedno- i dwururki. W Słucku słynie majster fortepianowy, który wyrabia pianina, ze wszystkimi składowymi częściami instrumentu, od pudła aż do strun. — Niedawno zmarł w powiecie stuckim ś. p. Konstanty Woyniłłowicz, założyciel znanej szkoły rolniczej w Horyhorkach. — Kościół parafjalny w Słucku znajduje się w stanie pożalowania godnym: ściany brudne, tynk w wielu miejscach odpadł, sprzęty kościelne stare i zużyte, pomimo to, że parafia jest dość liczna i zamieszka. Mamy nadzieję, iż nowy proboszcz przedewszystkiem zakrzętnie się energicznie około restauracji prastarej świątyni. — Piękno dobra p. Adama Czapskiego, Ostrowie, jak słyhać, przeszyły za bardzo niską cenę w inne ręce. R. B.

□ Wilno. W połowie kwietnia otwarto tu Muzeum hr. Murawjewa, mające przechowywać pamiątki rosyjskie z całego kraju, dotyczące działalności tego meża stanu.

□ Kijów. Jenerał-gubernator tutejszy — według doniesienia „Piet. Wied.“ — wydał dla gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej postanowienia obowiązujące w przedmiocie demonstracji i zbiegowisk ulicznych. Redakcja tych postanowień jest jednobrzmiąca z postanowieniami, wydanymi w tymże przedmiocie w stolicach.

□ Z Poniewieża piszą do nas: W d. 16, 17 i 18 maja odbędzie się tu wystawa rolniczo-hodowlana, urządzona przez specjalny komitet z ramienia kowieńskiego Towarzystwa rolniczego. Wystawy koni i bydła w Poniewieżu wyrobiły już sobie wziętość. Jest to środkowy punkt całej guberni kowieńskiej, a nadto zbiega się tu kilka kolei, tak, iż dojazd dla ziemian jest ułatwiony. Jednocześnie odbędzie się tu zebranie ogólne członków kowieńskiego Tow. rolniczego. N. M.

□ Z Krzywego-Rogu piszą do nas. Jesteśmy tu w zupełności zależni od interesu „żelaznego“, to też wieść o końcu długiego przesilenia metalurgicznego była dla nas wielce pożądana. I istotnie, od kilku tygodni miasteczko znacznie się ożywiło. Niektóre towarzystwa gromadzą zapasy kruszców, robią zakupy, zawierają umowy, przyczem cena żelaza utrzymuje się dość wysoka. Ponieważ zaś i widoki urodzaju są dobre, przeto wszystko wróży lepsze jutro po strasznej wczoraj. Skutkiem dwuletniego nieurodzaju i zawieszenia robót w fabrykach, tysiące ludzi zostawało bez pracy i chleba. „Żelazna gorączka“, która panowała kilka lat temu, ścinała do Krzywego-Rogu z rozmaitych stron mnóstwo przybyszów, dziś jeszcze tworzących liczbę około 24 tys. osób, oprócz stałej ludności, wynoszącej do 20 tysięcy. Między przybyszami, przeważnie rzemieślnikami i górnikami, liczą parę tysięcy polaków. Nazbierała się też spora gromadka inteligencji naszej, zwabionej rozgłosem dobrych zarobków. Odczuwamy tu brak domu Bożego, gdyż najbliższy od nas kościół znajduje się o 120 wiorst od nas, w Mikołajowie. Są tu jednak ludzie dobrej woli, są i zamożni, mamy więc nadzieję, że potrafimy z czasem zarządzić potrzeby. *Trzywdar.*

□ Z Odesy piszą do nas: W d. 15 kwietnia odbyło się ostatnie w sezonie bieżącym przedstawienie amatorskie na rzecz katolickiego Tow. dobroczynności. Amatorowie z powodzeniem odegrali trzy komedyjki: „Ciotka na wydaniu“, „Wycieczka zagranicę“ i „Złoty cielec“. Zapelniona sala nagradza amatorów rzesistemi oklaskami. Po przedstawieniu odbył się wieczorek. Wpłynęła stąd do kasy Towarzystwa dość poważna sumka. Oprócz tego dla zwiększenia funduszy zarząd przyjmował w czasie świąt Wielkanocnych ofiary pieniężne, składane zamiast wizyt. Z tego źródła wpłynęło około trzechset rubli. W—l.

□ Taganróg. Według doniesienia dziennika „Priazowskij Kraj“, podczas świąt pi-

jany tłum pozwalał sobie na różne wybryki. Tak np. na cmentarzu chrześcijańskim łamano drzewa, wywracano krzyże; w końcu pijane tłumy rzuciły się na siebie z pięściami i kijami. Również w mieście, na placu, gdzie były urządzone karuzele i inne zabawy, trzeciego dnia świąt została stoczona bójka.

□ Jekaterynosław. W dzienniku „Pridnieprowskij Kraj“ wydrukowano rozkaz gubernatora, br. Kellera, który zapowiada, że w razie powtórzenia się gwałtów, dokonywanych na osobach i majątku mieszkańców miejskich, zostaną przedsięwzięte wszelkie środki, do ukroczenia tych gwałtów zmierzające, choćby nawet z użyciem siły zbrojnej. Gubernator uprzedza też, że fałszywą jest pogłoska, iż wojsku wzbroniono używać broni dla poskromienia zaburzeń; przeciwnie, gdy wojsko występuje przeciw tłumowi, winno w razie potrzeby na rozkaz władzy użyć broni.

□ Charków. Według doniesienia tamtejszych „Gub. Wiedom.“, d. 8 (21) marca na dworcu kolejowym w Charkowie przed odejściem pociągu zebrała się grupa słuchaczy wyższych zakładów naukowych. Pomimo wezwania naczelnika żandarmerji kolejowej, osoby te nie chciały się rozjechać i uchyliły się od spełnienia poleceń, wydanych na zasadzie obowiązkowego rozporządzenia p. gubernatora charkowskiego z d. 2 maja 1900 r., które wzbrania zbiegowiska w miejscach publicznych. Ze względu na to, naczelnik zarządu żandarmerji kolejowej rozkazał usunąć z dworca kolejowego wzmiankowane osoby z pomocą władz policyjnych. Jednocześnie zawiadomił o tem p. gubernatora, prosząc go o ukaranie tych osób za wykroczenie przeciwko obowiązującym postanowieniom, wydanym przez gubernatora w d. 2 maja 1900 r. Na zasadzie art. 15 Najwyższej zatwierdzonej d. 14 sierpnia 1881 r. ustawy o środkach zachowania porządku państwowego i bezpieczeństwa społecznego, p. gubernator rozkazał: wzmiankowane osoby, w liczbie 22, zamknąć w areszcie na jeden miesiąc.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 7 maja.

[Zgon biskupa Sotkiewicza. Konkurs na plan kościoła Zbawiciela. Wzrost Warszawy w cyfrach. Tow. dobroczynności.]

+ Z szeregu biskupów Królestwa ubywa jedna postać: w Sandomierzu przed dwoma dniami zmarł nagle w 76 roku życia pasterz djecezji tamtejszej ks. Antoni Sotkiewicz, wychowawiec, a następnie profesor b. Akademji duchownej w Warszawie. W r. 1863 arcybiskup Feliński mianował go kanonikiem gremjalnym kościoła metropolitalnego. Po śmierci ks. Zwolińskiego, w r. 1877 zmarły powołany został na bardzo odpowiedzialne stanowisko administratora archidjecezji warszawskiej i rządził nią do chwili, kiedy w r. 1883 nastąpiło porozumienie ze Stolicą Apostolską i na osieroczone trony biskupie w Królestwie wstąpili nowi pasterze. Wtedy ks. Sotkiewicz zasiadł na stolicy sandomierskiej. Żarliwy kapłan, dbał o djecezję, wizytując ją często i udzielając nauk ludowi. Wydał też sporo listów pasterskich do swego duchowieństwa w sprawach wiary. Djecezja stosunkowo niewielka, licząca 800 tys. dusz, potrzebowała jednak dużej opieki pasterskiej. Kto wie, ile czasu i rozmagi wymaga nominacja każdego nowego biskupa, ten rozumie, jak bardzo zgon takiego księcia kościoła obchodzi djecezjan i społeczeństwo.

Warszawa, jak wiadomo, cierpi oddawna na brak kościołów. Nie dotyczy to

zreszta starej Warszawy, tylko nowej, która wyrosła w ostatnich lat dziesiątkach na południe od alei Jerozolimskiej. Prócz kościołów: św. Aleksandra i św. Piotra i Pawła na Koszykach, cała ta ogromna dzielnica, składająca się z nowych kamienic i stosunkowo gęsto zaludniona, nie posiada więcej żadnych kościołów. To też podniesiony w r. z. projekt budowy kościoła Zbawiciela w końcu ulicy Marszałkowskiej zajął opinię publiczną. Zabranio się do składek (wysokość ich ograniczona została przez władze do 350 tys. rb.) i rozpisano konkurs na najlepszy projekt. W gmachu Sztuki oglądaliśmy wystawę 35 projektów pod różnymi godłami. Przed paru dniami w pałacu arcybiskupim, pod przewodnictwem JE. ks. Popiela, odbyło się przyznanie nagród. Znany architekt warszawski, p. Stef. Szyller, dostał pierwszą nagrodę w sumie rb. 750. Drugą w sumie rb. 500 przyznano trzem współautorom: Dziekońskiemu, Panczakiewiczowi i Żychewiczowi, wreszcie trzecią w sumie rb. 250 otrzymał p. Kognowicki z Moskwy. Poehlebna opinia sąd wydał o czwartym projekcie z godłem «Święty Boże», któremu przyznano wielki medal złoty.

Bardzo słuszną uwagę robi prasa, że ponieważ pozostałe projekty mają prawie wszystkie znaczną wartość artystyczną, przeto należałoby zużytkować je przy budowie kościołów na prowincji, oczywiście ze zmianami, odpowiednio do środków i warunków.

Projekt p. Szyllera jest w stylu gotyckim i ma oryginalne wiązania, budzące podziw znawców. Strzeliste wieże gotyckie kościoła Zbawiciela nadażą poniekąd katolickie piętno południowej Warszawy, wznosząc się wśród masy jej kamienic nowożytnych.

Stolica kraju rośnie nader szybko. Sprawozdanie miejskiej sekcji statystycznej za r. 1899 przekonywa, że w ciągu lat dwudziestu ludność miasta się podwoiła, dochód się potroił. Niektóre wydatki miejskie doszły do okazałej wysokości. Utrzymanie ulic i układanie bruków kosztuje miasto rocznie około 700 tys. rb., oświetlenie 214 tys., utrzymanie policji wynosi 575 tys., sądy pokoju kosztują 128 tys. rb., straż ogniowa 178 tys., kanalizacja 285 tys.

Otrzymując dochodów bezmala 7 milj. robi z najrozmaitszych źródeł, miasto wydaje je prawie wszystkie. W r. 1899 każdy warszawiak płacił miastu przeciętnie 10 rb. 51 kop., a miasto wydawało nań przeciętnie 10 rb. 17 kop. Warszawiak sporo musi płacić tytułem procentu od długów miejskich, które wzrosły teraz (głównie dzięki kanalizacji) do 15 milionów rubli, podczas gdy przed dwudziestu laty wynosiły one zaledwie 800 tys. rb. Nie należy więc dziwić się, że kapitały miejskie, które przed dwudziestu laty stanowiły ładną sumkę 1400 tys. rb., dziś wynoszą tylko 550 tys. rb. Warszawa żyje więc po europejsku, grosza w pończosze nie chowa i nie odmawia sobie przyjemności w postaci ulepszonych bruków i kanalizacji. To trudno: trzeba żyć na jednej stopie z sąsiadami: Berlinem, Wiedniem i Budapesztem, od których Warszawę dzieli kilkanaście godzin jazdy.

W Tow. dobroczynności zaczęto myśleć nad zwiększeniem liczby członków,

których liczba wynosi zaledwie tysiąc na 700 tys. mieszkańców. Tym sposobem zaledwie każdy 700-ny mieszkaniec Warszawy pamięta o dobroczynnych celach Towarzystwa. Pozostałych 699-ciu woli kiedyś, choćby w dalekiej przyszłości, korzystać z opieki Towarzystwa, niedawszy mu złamanego szeląga. W celu zwiększenia liczby członków, Towarzystwo postanowiło prosić dotychczasowych członków, aby jednali krewnych i znajomych; mają być nawet urządzone specjalne odczyty o rzeczy tak prostej, jak zbawienny wpływ dobroczynności; wreszcie redakcje pism będą uproszone o poparcie tych celów. Dość powiedzieć, że w Warszawie istnieje 5 tys. właścicieli domów, którzy bez ujmy dla swej kieszeni mogliby zostać wszyscy członkami Towarzystwa. Cóż, kiedy warszawiaka można zwabić tylko na bal dobroczynny, w zwykłych bowiem okolicznościach trzyma się on zasady, że zarówno drobne sieroco dziecko, jak i zgrzybiały nędzarz, winni uprawiać spencerowskie *self-help*, że dość Warszawie pogotowia ratunkowego i «trafizupki» księdza Chelmskiego, a o resztę niech sobie dba policja. Tymczasem morze nędzy warszawskiej jest niewyczerpane.

H.

+ Główny naczelnik kraju, generał-adjutant M. I. Czertkow, przybył do Warszawy w czwartek, d. 9 maja. Przyjęcie urzędników odbędzie się w poniedziałek 13 maja.

+ Poruszony jeszcze w zeszłym roku projekt ustalenia opieki moralnej nad kobietami zbliża się do urzeczywistnienia. Gustaw hr. Przeździecki w imieniu założycieli zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z podaniem o zatwierdzenie ustawy «Tow. chrześcijańskiego ochrony kobiet» z siedzibą w Warszawie.

+ Francuzkie Tow. metalurgiczne w Chlewickach zwróciło się do ministerstwa skarbu z prośbą o odroczenie do r. 1904 wprowadzenia w Towarzystwie tem korespondencji w języku państwowym, które miało nastąpić obecnie w myśl przepisów o używaniu języka państwowego w prywatnych towarzystwach Królestwa.

+ Powstaje w Warszawie «Tow. fotograficzne», którego nstawę zatwierdziło już ministerstwo spraw wewnętrznych.

+ Warszawskie Tow. ubezpieczeń od ognia straciło w tym roku prezesa ś. p. Stefana ks. Lubomirskiego i dwóch dyrektorów: ś. p. Konstantego Górskiego i ś. p. Juliusza Wertheima. Na ogólnem zebraniu dorocznem, odbytem w tych dniach, obrano prezesem barona L. Kronenberga, na dyrektorów zaś powołano pp. Wład. Andrychiewicza, Samuela Dicksteina i Leona Grabowskiego, a na ich zastępcę p. Mich. Tabęckiego.

+ Magistrat warszawski zwrócił się do warszawskiej inżynierji fortecznej z prośbą o nadesłanie planu całego placu Saskiego, z oznaczeniem budującego się soboru i wszystkich istniejących oraz wznoszonych budynków, ze wskazaniem, które z nich pomiędzy ul. Czystą i Królewską mają być zniszczone. Po dokonaniu więc regulacji, dotychczasowy wygląd placu Saskiego zostanie zupełnie zmieniony.

Z CZĘSTOCHOWY, 30 kwietnia.

[Kościół po-marjawicki i pałaca sprawa. Jubileusz nauczycieli.]

++ Istnieje tu u nas kościółek po-marjawicki pod wezwaniem Najśw. Marii Panny, zbudowany w stylu gotyckim, a znajdujący się w znacznej odległości od dwóch świątyń parafjalnych: św. Zygmunta, św. Barbary i od Jasnogórskiego kościoła. Trzy te świątynie dla 30-ty-

sięcnej przeszło ludności katolickiej nie wystarczają, parafia bowiem św. Zygmunta liczy przeszło 20 tys. wyznawców w mieście i na wsiach podmiejskich, a św. Barbary—z górą 10 tysięcy. Dlatego też wspomniany kościół po-marjawicki stał się wielką dogodnością dla katolickich mieszkańców, którzy pragną się modlić pod dachem, a nie pod odkrytym niebem, jak to ciągle bywa przed kościołem św. Zygmunta, gdzie zaledwie do tysiąca ludzi może w samej świątyni słuchać mszy świętych i kazań; reszta stać musi na cmentarzu kościelnym lub nawet na ulicy podczas nabożeństw świątecznych. Oprócz tego w kościele po-marjawickim gromadzą się na nabożeństwo w dni świąteczne i galowe uczniowie tutejszego gimnazjum, dwóch prywatnych szkół męzkich i uczennice z trzech pensyj, z których dwie są 6-klasowe.

Kościół rzeczony wraz z zabudowaniami klasztorne panien Marjawitek, został ostatecznie w r. 1862 wybudowany ze składek ludności i drobnych ofiar, zbieranych gorliwie przez matkę Jełecównę, zakonnice zgromadzenia sióstr Marjawitek; w tymże roku biskup kujawsko-kaliski ks. Marszewski uroczystie go poświęcił. Przy kasowaniu klasztorów w Królestwie Polskiem w r. 1864 klasztor Marjawitek w Częstochowie został zamknięty, a w gmachu jego pomieszczono gimnazjum oraz mieszkanie dla dyrektora—co też dotychczas pozostało bez zmiany; komitet zaś zarządzający rozkazał, aby uczniowie—katolicy uczęszczali obowiązkowo na nabożeństwo do tegoż kościoła po-marjawickiego, istniejącego w obrębie dawnego klasztoru.

Kościółek ten jednak był otwarty i dla publiczności, jako filjalny parafji św. Zygmunta, a to na zasadzie ukazu Najwyższego z d. 27 października (8 listopada) 1864 r. i przepisów dodatkowych z d. 19 (31) grudnia tegoż roku, o klasztorach katolickich w Królestwie Polskiem, które to przepisy orzekają — w § 17, iż: «kościóły, należące do klasztorów, podległych zniesieniu lub zamknięciu, do których nie należały parafje, przypisują się, jako «filjalne», do tych kościołów, w których parafji się znajdują». Dalej zaś następuje zabezpieczenie stałego nabożeństwa również w takich kościołach poklasztornych, «do których zwykli zgromadzać się na nabożeństwo mieszkańcy sąsiedni i przychodni». § 19 stanowi, iż «przy każdym z kościołów takich przeznaczają się, oprócz wikariusza, także i najemny organista». § 20 orzeka, iż wikariusze i organisci, pozostający przy kościołach klasztorów, zniesionych lub zamkniętych, dostają mieszkanie w gmachu klasztornym. Według §§ 21 i 43: «naczynia, ornaty, rzeczy do nabożeństwa i inne tym podobne przedmioty (a więc i klucze), do kościołów takich należące, oddają się na zachowanie przeznaczonym do tych kościołów wikariuszom lub miejscowym księżom parafjalnym.

Według § 31 wreszcie: Na zwierzchność djecejalną szczególnie włożono obowiązek przedsięwzięcia środków, ażeby w kościołach, do zamkniętych klasztorów należących, nabożeństwo odbywało się stale.

Wszystkie te postanowienia powinny być niewzruszenie szanowane i wykony-

wane, odnośnie także do kościoła parafialnego w Częstochowie, w punktach, o których było wyżej.

Z biegiem czasu, po 39 latach istnienia, kościół ten demagał się odnowienia, którego też plany architekt warszawskiego okręgu naukowego, p. Pokrowski, świeżo sporządził, a oprócz tego w roku zeszłym dano dach nowy nad świątynią.

Właściwie odnowieniem tej swojej filii zając się powinna władza duchowna, djeczejalna, przy pomocy miejscowego dozora kościelnego, a gdy obywatele częstochowscy dają rok rocznie subydjum po 11 tys. rb. na tutejsze gimnazjum, przeto i na odnowienie kościołka znajdującego się przy nim znaleźliby odpowiedni fundusz, boć trzeba niezapominać, że świątynia ta z woli władzy ma przeznaczenie nie tylko dla uczniów gimnazjalnych i innych szkół, ale i dla publiczności miejscowej.

Zreszta istnieje już dostateczny fundusz na to wewnętrzne odnowienie, gdyż ś. p. Karolina Pawlosiewiczowa złożyła na ten cel pieniądze w Banku Państwa, które z procentami narosły już 4 tys. rb. wynoszą, a ks. prefekt gimnazjalny, który w tym kościele odprawia stałe nabożeństwa, na ten cel ofiarował też 2 tys. rb. Chodzi więc tylko o to, aby pozwolono to odnowienie przedsięwziąć w jaknajprędszym czasie.

Po odpadnięciu w ostatnich czasach rozet i sufitu, pozostałe są mocno utwierdzone, i wspomniany architekt okręgu naukowego dał opinię, iż kościołowi żadne niebezpieczeństwo nie grozi, a tylko gmach potrzebuje odnowienia; polegając też na tem bezpieczeństwie, ks. prefekt codziennie odprawia msze święte w pustym, a zamkniętym dzisiaj dla uczniów i publiczności kościele.

Otóż ludność oczekiwała odnowienia tego kościoła; tymczasem w okresie świąt Wielkanocnych, i młodzież wracająca z domów do nauki, zastała ze smutkiem ukryty kościółek zamknięty. Obywatele tutejsi wraz z dozorem kościelnym występują obecnie do władz wyższych o wydelegowanie komisji, która się przekonana, że w tym kościele bezpieczeństwo ludzi nie grozi, a następnie o przeprowadzenie możliwie najprędzej jego ostatecznej restauracji, tem więcej, gdy i do półtora tysiąca uczącej się młodzieży płci obu nie ma gdzie uczeszczać na nabożeństwa w dni świąteczne i galowe, przy niedostatecznej ilości tutejszych, nader szczupłych kościołów.

W ostatnich czasach gimnazjum częstochowskie i ucząca się młodzież obchodziły bardzo podniosłe i serdecznie jubileusz 25-letniej pracy na polu pedagogicznem nauczyciela języków starożytnych i historii powszechnej, Marka-Marcelego Wigurskiego. Dawni uczniowie, jeszcze z r. 1875 i późniejsi, dowiedziawszy się o jubileuszu byłego nauczyciela, emanjalnie przybyli do jego lokalu, wyrażając mu serdeczne życzenia. Nadto jubilat otrzymał sporo życzeń i powinszowań w listach i telegramach od dawniejszych uczennic i uczniów, obecnie studentów uniwersytetów warszawskiego i petersburskiego. Ostatni przysłali telegram po łacinie: *«Die solemn gratulamus Tibi, Illustrissime Praeceptor, frugiferum viginti quinque annorum laborum»*, a od młodzieży uniwersytetu warszawskiego nadszedł adres następujący:

«Zacnemu człowiekowi i czcigodnemu profesorowi w dniu tak uroczystym składamy wyrazy głębokiego szacunku i wdzięczności wraz z życzeniami zdrowia, by niezapomniany nasz profesor mógł jeszcze długie lata pracować dla dobra społeczeństwa». Zaiste, uroczystość ta jubileuszowa jest pięknym objawem serdecznej łączności uczących się z uczącymi. Oby takich objawów jaknajwięcej się u nas powtarzało!

Ob.

++ Z Łodzi piszą do nas: W maju Łódzka straż ogniowa będzie obchodziła dwudziestopięcioletnie pożytecznej swej działalności. Uroczystości z tego powodu zapowiada się wiele, na które zaproszono przedstawicieli straży ogniowych z Królestwa. — W szkole handlowej przybędzie VI klasa, specjalna. — Jeden z praktykantów-polaków tutejszej wielkiej firmy przemysłowej wynalazł barwniki na bawełnę: czarny i czerwony, na które nawet chlorek ma nie wpływać. — Zatwierdzono tu dwa stowarzyszenia spożywcze, mające działać przeważnie wśród sfer rzemieślniczych. M.

++ Będzin. W feljtonie „Rossii“ p. Fingał spisał wrażenia z nad granicy szlacheckiej, przytaczając anegdotyczną opowieść o roli Niemców w pow. będzińskim. — „Kto to jest?“ — pyta p. Fingał znajomego urzędnika celnego, który przed chwilą rozmawiał z jakimś osobnikiem w zagranicznym uniformie. — „To pruski naczelnik pow. będzińskiego.“ — „Jakto — woła p. Fingał — przecież pow. będziński należy do nas, a nie do Prus!“ — „Naturalnie do nas“ — odparł urzędnik celny, — ale oni mieszkają u nas własnych urzędników. Jest naczelnik powiatu, naczelnik poczty, policmajster będziński i t. d. Rozumie się, ci panowie u siebie mają inne zajęcia, ale to są ich posady urzędowe.“ P. Fingał zrobił wielkie oczy, a znajomy wytłómaczył mu, że prusacy tak się urządzili na wypadek wojny, i że owi „naczelnicy“ niemal codzień przyjeżdżają ze Szlachecka, aby przystosować się do swych „urzędów“.

++ W Dąbrowie Górniczej ludność wciąż się powiększa; każdy prawie pociąg Kolei Dąbrowskiej przywozi po kilkadziesiąt osób w sukmanach, które po kilku tygodniach zmieniane są na tandetne tużurki, kupione w Będzinie. Robotnicy ci chętniej się wynajmują do fabryk, niż do kopalni; prawie wszyscy osiedlają się tu na zawsze i rzadko wracają do rodzinnych wsi. O zarobek dla prostego robotnika — jak pisze „Gaz. Polska“ — tu nie trudno, a szczególnie w lecie, przez co i dobrobyt ogólny jest większy, niż w innych częściach kraju. Oszczędność między roboczym ludem jest jeszcze bardzo mało rozwinięta; większość zarabiane pieniądze, często dosyć znaczne, marnuje na przesadne stroje i hulanki.

++ Suwałki. Trzej młodzi przyrodnicy z Warszawy, pp. Kazimierz Kulwiec, Kazimierz Czerwiński i Feliks Wermiński, w przyszłym miesiącu wyruszają na wycieczkę naukową nad jeziora wigierskie i augustowskie. Wycieczka ma na celu badanie fauny i flory.

++ Szef głównego sztabu osobnego korpusu żandarmerji, generał-major Zujew, został delegowany na granicę austriacką i pruską, w celu zrewidowania działalności żandarmerji pogranicznej w zakresie paszportowym i przekonania się, czy istotnie powiększony ruch przejeżdżających na granicy wymaga dodania naczelnikom żandarmerji w punktach: Granica, Sosnowiec i Aleksandrów stałych pomocników.

++ Najwyżej zezwolono oddać pod zwadywanie Cesarskiej komisji archeologicznej ruiny starożytnej warowni Czersk w pow. grójeckim pod Warszawą. Donosi o tem „Warsz. Dniwn.“

Z «KASY PRZEZORNOCI».

Zebrań członków warszawskiej Kasy przezorności dla literatów i dziennikarzy d. 29 kwietnia miało następujący przebieg. Obradom przewodniczył p. J. A. Święcicki.

Prezes zarządu, p. Julian Ochorowicz, poświęcił kilka słów serdecznego wspomnienia zmarłym w ciągu roku członkom Kasy, ś. p. Roniszowi i Strumpfowi, których pamięć zebrani uczcili przez powstanie. Skarbnik Towarzystwa, dr. Antoni Dominirski, podał kilka szczegółów ze sprawozdania finansowego, a p. Ludomir Grendyszynski poczynił kilka uwag o powiększaniu funduszy przez dopisywanie do nich ich procentów. Uwagi te komitet przyjął do wiadomości.

Zanim zadecydowano zatwierdzenie sprawozdania, wzięto pod obrady wnioski, żądający, aby złożone Kasie trzy akcje Banku poznańskiego, na sumę 3 tys. marek, zostały wykreślone z aktywów i zwrócone ofiarodawcy. Komitet, oświadczając, że będąc stróżem majątku Kasy, ze swej strony wniosku nie popiera, zaproponował, aby wniosek ten został poddany pod głosowanie bez dyskusji, co też uchwalono. Wniosek przyjęto 109 przeciw 52 głosom.

Sprawozdanie, po wysłuchaniu rachunku komisji rewizyjnej, zatwierdzono. Komitetowi w pełnym składzie wyrażono wotum zaufania i podziękowanie, a w szczególności jeszcze podziękowanie ustępującemu skarbnikowi, p. A. Dominirskiemu. Wnioski formalne, dotyczące wysokości procentu i budżetu, przyjęto bez dyskusji.

Wybory do zarządu dały wynik następujący: Wybrani zostali pp.: Ignacy Chrzanowski (115 głosów), Jan Karłowicz (114 gt.), a po dokonaniu ściślejszego głosowania, stosownie do postanowienia na początku zapytłego, p. Ignacy Baliński (61 głosami). Do komisji rewizyjnej ponownie pp.: Karol Dunin, Władysław Andrychiewicz i Antoni Sygietyński.

Nazajutrz, po zebraniu ogólnem komitet dokonał wśród siebie wyborów. Na prezesa komitetu Kasy wybrano d-ra Juliana Ochorowicza (ponownie), na wice-prezesa Stanisława Libickiego, na skarbnika Henryka Konica, na sekretarza Ignacego Chrzanowskiego.

Stan majątkowy warszawskiej Kasy literackiej, liczącej 238 uczestników, z końcem r. 1900 był następujący:

	Ruble	Kop.
1) W kasie gotowizna	285	84
2) W Banku handlowym	3,609	80
3) Papiery procentowe	11,866	55
4) Fundacje:		
a) Ign. Paderewskiego	3,600	—
b) Józ. Keniga	800	—
c) Er. Piltza (trzy akcje Banku poznańskiego po 1,000 marek)	1,852	—
5) Zapomogi zwrotne	450	—
6) Na pożyczkach	10,440	33
7) Ruchomości	270	10
8) Nieruchomości (willa Zielonka)	1,000	—

Razem 34,174 62

Zdając sprawę z zebrania członków Kasy literackiej, „Kurj. Codz.“ doniósł, że po powzięciu uchwały zwrócenia ofiarodawcy trzech akcji Banku ziemskiego w Poznaniu, „usiłowania niektórych członków zakłócenia powagi i spokoju zebrania po takim wyniku głosowania spetzły na niczem“. Nazajutrz, d. 2 maja, „Kurjer Polski“ ogłosił następujące oświadczenia:

Dnia 30 kwietnia 1901 r.

„Nie daliśmy wczoraj żadnego sprawozdania z posiedzenia Kasy literackiej i nie mieliśmy zamiaru dotykać wcale tego wypadku. Jednak wobec prowokacji ze strony „Ku-

„rjera Codziennego“, którego redaktor jest członkiem Komitetu Kasy, zmuszony jestem oświadczyć co następuje:

Ogólne zebranie uczestników Kasy na posiedzeniu wczorajszym zhańbiło się powzięciem uchwały *niegodzwej*, co natychmiast na zebraniu głośno oświadczyłem; z Kasy wystąpiłem i jestem przekonany, że tak samo postąpią wszyscy ludzie, mający poczucie honoru i uczciwości.

Ludwik Straszewicz“.

„Należąc do mniejszości, która na zgromadzeniu ogólnym uczestników kasy literackiej, w sprawie uszczuplenia funduszu żelaznego, została niedopuszczona do głosu, a następnie przegłosowana, nie miałem zamiaru, dla względów, z którymi się przeciwnicy nasi wcale nie liczyli, wytaczać tej sprawy przed forum publiczne.

Skoro jednak *członek Komitetu kasy*, p. Stanisław Libicki, w sprawozdaniu z posiedzenia w piśmie swoim, ogłoszonym z właściwym sobie taktem, nadmiernie, że kilku członków usiłowało nadaremnie zakłócić powagę i spokój obrad, to jest postawił nam publicznie zarzut bezprzebiegowego warcholstwa, widzę się zmuszonym odeprzeć to oskarżenie, wyjaśniając, w jakim mianowicie celu żądaliśmy otwarcia dyskusji nad wspomnianym wnioskiem i co mianowicie byłibyśmy powiedzieli, gdyby nam ust nie zamknięto.

Otóż, wobec fałszywego oświadczenia prezesa Komitetu, oświadczenia, którego treść, o ile wiem, nie była zgodna z uchwałą tegoż Komitetu, a przedewszystkiem przewodniczącego obradom, że podług ustawy, fundusz, raz przez uchwałę jednego zgromadzenia ogólnego, protokółarnie stwierdzoną, do kapitału żelaznego zaliczony, nie może już być przez uchwałę żadnego następnego zgromadzenia naruszony. Staje się on funduszem „*nietykalnym*“, od którego procenty przeznaczone są dla całego szeregu przyszłych uczestników kasy i ich rodzin. Do atrybucji każdorazowego zgromadzenia ogólnego, które, jak słusznie się wyraził jeden z członków Komitetu, jest organizacją jednodniową, należy dysponowanie tylko temi jednorocznymi procentami, a nie samym kapitałem żelaznym; a to tak dalece, że nawet w razie likwidacji kasy, zgromadzenie ogólne nie ma prawa rozporządzać kapitałem żelaznym, który, z samej ustawy, przechodzi na własność warszawskiego Towarzystwa dobroczynności; jest więc nietykalnym, ale i wieczęstym. Gdyby przyjąć, że zgromadzenie ogólne jest wyższe po nad ustawę, w takim razie mogłoby się zdarzyć, że jakieś zgromadzenie uchwaliby skunfiskować składki jednej grupy na rzecz drugiej.

Tyle tylko chcieliśmy powiedzieć i dlatego tylko żądaliśmy otwarcia dyskusji, w tem przekonaniu, że gdyby ta kwestja formalna została należycie wyjaśniona, przewodniczący nie mógłby poddawać jej pod decyzję zgromadzenia ogólnego, skoro decyduje ta nie może stać się prawomocną bez zmiany ustawy.

Sądziłem też, że wyjaśnienie to, jako czysto formalne, mogło być przedmiotem obrad nawet wówczas, gdy uchwalono, że dyskusja *in merito* ma być zamknięta przed jej otwarciem. Zaledwie jednak kilka słów w tym sensie powiedziałem, zakrzyczano mi, że to nie jest kwestja formalna. W tym samym sensie próbowało nadaremnie zabrać głos jeszcze kilku uczestników, i te głosy spodobało się p. Libickiemu, *członkowi Komitetu*, nazwać próbą zakłócenia porządku obrad. Wbrew temu określeniu, ośmielałem się twierdzić, że porządek obraża ten, kto poddaje pod głosowanie wnioski sprzeczne z ustawą, a nie ten, kto przed pogwałceniem ustawy przestrzedz przagnie.

Był jak bądź, stało się. Dzięki dwuznacznemu zachowaniu się Komitetu, którego jeden tylko członek miał odwagę zaraz zaprotęstować złożeniem mandatu, zapa-

ła uchwała, uszczuplająca kapitał żelazny, uchwała, zdaniem moim, niewykonalna, bo nie wiem, czy znajdzie się Komitet, któryby za jej wykonanie chciał wziąć na siebie materialną i moralną odpowiedzialność. Ale niezależnie od kwestji formalnych, większość, którą uchwała ta osiągnęła, świadczy, że kasa opanowana została przez klikę, nie mającą elementarnego poczucia sprawiedliwości. Wobec tego, żaden z uczestników, stojących po za tą kliką, nie może być pewnym, czy narazi się jej w czemkolwiek, nie zostanie spotwarzony i skazany bez dowodów, bez obrony i bez sądu, a nawet wbrew dowodom i pomimo uznania oskarżeń za nieuzasadnione, jak to w danym wypadku miało miejsce. Wprawdzie w takich warunkach opinja publiczna wypowie się niewątpliwie przeciw dyfamatorom, ale ja osobiście wolę nie podejmować walki na broń nierówną i dlatego zażądałem wykreślenia mnie z listy członków Kasy.

Ludomir Grendyszyński“.

„Do komitetu

Kasy literackiej w Warszawie.

Ponieważ na wczorajszym ogólnym zebraniu nie pozwolono mi zabrać głosu w żadnej kwestji—ani rzeczowej, ani formalnej, ani osobistej—zmuszony jestem na drodze ogłoszenia publicznego niniejszego listu oświadczyć, że kilkakrotne próby wypowiedzenia czegośkolwiek w obronie krzywdzonego człowieka, czynilem nie ze względu na przyjaźń z nim—bo z nim w przyjaźni nie jestem—ani ze względu na jakąkolwiek wspólność opinij,—bo od lat trzech nie zamieniłem z nim ani jednego zdania w jakiegokolwiek ogólniejszej kwestji i tak samo ja nie znam jego opinij obecnych, jak i on moich. Jestem głęboko przekonany, że wszystkie te próby, które czynilem na zebraniu w obronie niesprawiedliwie napadniętego człowieka, czyniłbym i w takim razie, gdyby w podobnej pozycji znalazł się ktobądź inny z moich kolegów w „Kasie literackiej“, nie wyłączając i tych, którzy mnie wczoraj lżyli za to, com uważał za bezwzględny obowiązek mojego sumienia.

I gdyby z grona tych ludzi, łudzących się, że dzieło nienawiści osobistych posiada się do posunięcia naprzód jakiegokolwiek dobrej sprawy, wyszedł choćby jeden głos, dający odważnie wyraz wątpliwościom?! Gdyby choć w jednej z tych dusz przemówił wyraźnie i głośno wstręt do środków tak niegodnych?!

Opuszczam Stowarzyszenie kasy literackiej z uczuciem bólu, żalu i wstydu, że los kazał mi być polskim dziennikarzem.

Wincenty Kosiakiewicz“.

Warszawa, 30 kwietnia 1901 roku.

Odnosnie do ostatniego ustępu powyższego listu, napisanego pod pierwszem wrażeniem szczerzego oburzenia, ogłosił znany powieściopisarz w „Kurj. Polsk.“ d. 7 maja następujące objaśnienie:

„Ludzie przyjaźni zarówno sprawiedliwej sprawie, której broniłem, jak i mnie osobiście, zwrócili mi uwagę, że w moim liście do komitetu Kasy literackiej znajduje się jedno słowo za wiele. Uznaję słuszność tych uwag i nie waham się publicznie przyznać do błędu, który uczynilem w chwili najwyższego rozżalenia. Ludzie uczciwi zrozumieją mnie i, mam nadzieję, usprawiedliwią obecnie. O innych nie dbam.

Wincenty Kosiakiewicz“.

Z pośród innych członków Kasy literackiej, którzy przeciw uchwale protestowali i z Kasy wystąpili; lub też, potępiając uchwałę, w Kasie jednak pozostać postanowili, trzech ogłosiło w „Kurj. Polskim“ następujące otwarte listy:

„Szanownemu komitetowi

„Kasy literackiej.“

Żyję zdala od wszelkich sporów i rozterek dziennikarskich. Nie należałem nigdy i nie należę do żadnych zgoła stronnictw, obozów, partyj, kółek. Jestem sobą—sobą do

końca pozostać pragnę. I to zatem, co piszę poniżej, jest wyrazem uczuć i przekonani jaknajbardziej *osobistych*.

„Kasę literacką“ uważałem za wielkie dobrodziejstwo dla braci piszącej. Ona miała spełnić dwa ważne zadania: zabezpieczyć materialnie i do ładu ekonomicznego przyzwyczaić ludzi, żyjących z pióra; następnie żywiły, częstokroć niesforne, skupić i zharmonizować.

Nie tailem przed sobą i przed innymi, że to zadania niełatwe. Ale początkowy okres działalności Kasy napełniał mnie otuchą, że im sprosta. Zresztą—myślałem—„Kasa przezorności i pomocy“ to nie Izba sejmowa: na Sicińskich miejsca w niej niema.

To odsunięcie się i ta ufnosć stały się powodem, że gdy nazajutrz po ogólnem posiedzeniu uczestników Kasy przeczytałem z gazet sprawozdanie, a w niem wzmiankę o pewnym wniosku—wzmianka była dla mnie niezrozumiała. Domysł jakiś przemknął mi przez głowę—odsunąłem go jednak, jako rzecz zbyt potworna.

Czwartkowy numer „Kurjera Polskiego“ otworzył mi oczy. Zrozumiałem, co się stało i—zadrżałem z oburzenia i bólu...

Niestety! „trup kławą uderzony dotąd cały stoi!“ Siciński wyszedł raz jeszcze z mogiły, aby dzieło dobre w zawiązku zepsuć, a przynajmniej nadwerczyć—aby uczynić zadość fatalności, która żadnej harmoniji—nawet na gruncie ekonomicznym—między polakami nie dopuszcza...

Gwałtem ciśnie mi się pod pióro wyraz: *skrytobójstwo*. Ten wyraz pragnę za wszelką cenę zmazać, odwołać. Niech mi w tem komitet „Kasy literackiej“ pomoże. Na cofnięcie się z drogi fałszywej, na naprawienie krzywdy, wyrządzonej bliźniemu, zawsze jest pora.

Proszę, gorąco proszę pana Stanisława Libickiego i innych członków komitetu, aby mi przedstawili motywy twórców wniosku i werdyktu, i słuszności tych motywów dowiedli. Jeśli nie z innych względów, to jako uczestnik Kasy mam do tej próśby prawo.

Gdy mi dowiodą, że wyrok zapadł po wyczerpującem, wszechstronnem rozpatrzeniu sprawy, po wysłuchaniu obrony i obliczeniu się z sumieniem nie stronniczem, lecz obywatelskiem—gotów będę przed takim wyrokiem czoła pochylić. Gdy dowiesz nie potrafia, gdy milczeniem lub sofistyką prósbę moją zbęda—zniewolony zostanę podzielić opinję o fakcie, wyrażoną w artykułach „Kurjera Polskiego“ (Nr. 120).

W końcu, jako uczestnik Kasy, uważam za obowiązek założyć, w swoim i w kolegów swoich imieniu, protest przeciw bezprawnemu naruszeniu jej kapitału żelaznego; a jako szczerze dbały o byt, rozwój i całość tej, tak niezbędnej instytucji, wyrażam życzenie, aby na przyszłość Kasa chciała być tylko—Kasa.

Gdy tę rolę dokładnie i sumiennie wypełni, dość zasłuży się swemu społeczeństwu.

Wiktor Gomulicki“.

„Szanowny Panie Redaktorze!

Choć jestem zupełnie przeciwny uchwale Kasy literackiej w sprawie zwrotu ofiarodawcy części funduszu żelaznego, jednak nie mogę podzielać Pańskiego zdania, wyrażonego w numerze 120 „Kurjera Polskiego“, że po tej uchwale ludzie uczciwi i honorowi powinni wycofać się z Kasy. Mam przekonanie, że przyjdzie czas, kiedy i w tej sprawie ukoją się namiętności i sprawiedliwość weźmie górę, ale chwila ta opóźniać się będzie w miarę tego, jak ludzie umiarkowani i bezstronni usuwać się będą z grona uczestników Kasy.

Łączę zapewnienie prawdziwego szacunku.

Józef Jeziorański“.

„Sprawa zwrotu ofiarodawcy 3,000 marek, omawiana, a raczej nie omawiana wcale na ostatniem dorocznem zebraniu Kasy

literackiej, wzburzyła umysły najspokojniejszej—i nie dziw! Jest to fakt publicznego gwałtu, jaki pewien odłam prasy naszej wywarł na ogóle członków Kasy. Pomijając już słuszne i niemaloznaczne uwagi p. Grendyszyńskiego co do tego, że uchwała zwrócenia ofiarodawcy datku, stanowiącego już część funduszu żelaznego, a więc uchwała sprzeciwiająca się ustawie, jest nieważna, nasuwa się szereg cały innych wątpliwości natury etycznej. Czemu, na przykład, wnioskodawcy (nie mówię wnioskodawca, gdyż rzecz to aż nadto jasna, iż było to zawczasu ukartowane i obmyślane dzieło kliki), czemu więc wnioskodawcy tak gorąco obstawali za głosowaniem bez dyskusji? Dlaczego bali się wyjaśnić?

Dlaczego Komitet, oświadczając się przeciwko wnioskowi p. Koszutkiego, nie wyjaśnił, że do przyjęcia tego wniosku niema żadnej zasady? Dlaczego zamilczał o tem, że wszystkie zarzuty, jakie Komitetowi przeciwko ofiarodawcy przytaczano, były przez tenże komitet szczegółowo zbadane? Czy nie dlatego to właśnie żądano nieotwierania dyskusji, aby orzeczenie Komitetu na jaw nie wyszło?

A nie mając motywów, nie znając zarzutów, nie widząc dowodów, nie słysząc obrony, owszem, wbrew opinii jedyne go greńjani, które zarzuty roztrząsało i dowody badało, jakim prawem odrzuca się ofiarę człowieka, na którym po za oszczerczemi zarzutami nie ciąży?—czy wolno szkodzić komuś moralnie i dyskredytować go w oczach społeczeństwa bez przytoczenia dowodów, iż on na to zasługuje? A może p. Koszutski *et consorts* chcą być sami sędziami we własnej sprawie i terroryzować członków? Jeśli tak jednak myślą, to się mylą—ogół można otumanic, lecz na krótko, a prawda i sumienie nie zniknęło jeszcze z powierzchni ziemi.

Milcząca jednak, negacyjna opozycja do celu nie prowadzi, i dlatego nie występować, lecz pozostać w kasie należy, by od wpływów wiechrzytelni ją chronić i panoszyć się im nie dać.

Ludzi dobrej woli jest tak mało, że ubytek każdego z nich nieograniczoną stratę przynieść może.

Pozostajmy więc w Kasie, brońmy jej i walczmy w imię dobra i prawdy, nie zrażajmy się niepowodzeniami chwilowemi; ostatecznie zwycięży ten, kto w imię prawdy walczy; pamiętajmy też przedewszystkiem, że przeciw wiatrom siejemy!

Piotr Wilamowski.

W N-rze z d. 5 maja ogłosił redaktor „Kurjera Polsk.” następujące wyjaśnienie:

W ostatnim N-rze „Warsz. Dniownika” ukazała się notatka o uchwale Ogólnego zebrania Kasy literackiej. Autor jej za przyzwykły wypadek uważa ową broszurę zagraniczną, o której w swoim czasie pisał p. Piltz w liście do gazet warszawskich.

Domysł ten jest całkiem błędny. Upaść też musi wobec faktu, że sprawa zwrotu 3,000 marek podnoszona już była na posiedzeniu zeszłorocznym Kasy; a więc przed istnieniem broszury. Broszura nie była wcale przyczyną i jeśli odegrała jaką rolę, to jedynie rolę drugorzędного dodatku.

Przyczyną główną była pospolita prywatna, antypatja osobista i intrygi konkurencyjne. Wyjaśnimy to kiedyś szczegółowo.

Drugą przyczyną były obrażone ambicje autorskie. „Kraj” jest w przyrównaniu artykułów i wierszyków wybredny. Często nadesłane utwory zwraca, lub rzuca do kosza. Ambitni autorowie i autorki (szczególniej autorki) wzebraną gorycz wylewają w postaci oskarżenia redaktora o wszelkie niedogodności. To rzecz tak pospolita. Ta okoliczność wpłynęła niewątpliwie na liczbę głosów. Jeśli kto żąda odemnie dowodów, to mu okażę oryginalny rękopis jednego z inicjatorów, którzy pierwsi podpisali wniosek przeciwko p. Piltzowi. Utwór został na-

desłany do „Kraju” i tam do druku nieakwalifikowany.

L. Straszewicz.

Nazajutrz po ogłoszeniu tego wyjaśnienia, nowoobрани zarząd Kasy literackiej zamieścił w pismach warszawskich odezwę, przedstawiającą formalny przebieg sprawy uchwalenia wniosku. Odezwę tę niektóre pisma opatrzyły dopiskiem, w którym, sładem redaktora „Kurjera Polskiego” — zaprzeczają, by wbrew temu, co pisze „Warsz. Dniownik”, grała tu rolę zagraniczna ta broszura.

P. Erazm Piltz nadesłał z zagranicy następujący telegram do redakcji „Warsz. Dniownik”, zamieszczony w N-rze 112 tego pisma:

„Nadesłano mi notatkę, wydrukowaną d. 21 kwietnia (st. st.) w „Warsz. Dniow.”. Poważam się panów zapewnić, że jest ona niedokładna. Zajście w Kasie literackiej wynikło nie z powodu broszury krakowskiej. To sprawa odrębna, nie mająca styczności z Kasą. Sprawa zwrotu mojego daru poruszona była jeszcze na zeszłorocznym zebraniu ogólnym, gdy broszura krakowska jeszcze nie istniała; nie zajmował się tą broszurą i komitet, zawsze unikający polityki w Kasie. O motywach zebrania ogólnego trudno coś sądzić, gdyż uchwała zapadła bez motywowania i bez rozpraw, lecz dla mnie jest rzeczą niewątpliwą, że walka przeciwko mnie w Kasie i pismach toczy się wyłącznie na gruncie osobistym i dziennikarskim”.

Sprawa honorowa.

Jeszcze przed zebraniem ogólnym członków Kasy literackiej, redaktor „Kurj. Codziennego”, p. Libicki, zamieścił w swym piśmie artykuł, zwrócony przeciw redaktorowi „Kraju”. Wystąpienie to p. Libickiego potępił publicznie ze stanowiska etycznego p. Ludwik Straszewicz w „Kurj. Polskim”, w artykule zatytułowanym: „Jaki mąż, taki czyn”—i autora tego wystąpienia napiętnował w wyrazach stanowczych i dosadnych. Publicznie to napiętnowanie pozostało bez publicznej odpowiedzi.

Natomiast w „Kurjerze Polskim” z d. 4 maja czytamy następujące oświadczenie:

„P. Stanisław Libicki, redaktor „Kurjera Codziennego”, na roztrząsanie moje moralnej treści jego wystąpienia publicznego, zdobył się wreszcie na odpowiedź niezwykle oryginalną. Zażalenie nikomu innemu taki sposób polemiczny nie przyszedłby do głowy. Oto obecny wice-przesz Kasy literackiej wysłował własnoręcznie odezwę do mojej administracji (!) i przysłał ją wypisaną na marginesie gazety. W odezwie tej (do administracji „Kurjera Polskiego”!) żalił się pan Libicki na moje postępowanie i potępia je.

Wobec formy i treści tego nadzwyczajnego pomysłu, uprosiłem dwóch moich przyjaciół pp. Ludomira Grendyszyńskiego i Kazimierza Puffkego, aby zażądali zadośćuczynienia. Pan Stanisław Libicki zadośćuczynienia odmówił bezwarunkowo, tłumacząc się w sposób następujący (przepisuję dosłownie z protokołu):

„że on również był obrażonym przez p. Straszewicza w jednym z dawniejszych artykułów „Kurjera Polskiego”, a gdy przez pewną osobę zapytywał, czyby p. Straszewicz obraźliwych słów swego artykułu nie chciał wyjaśnić, to p. Straszewicz odpowiedział, że gotów jest odwołać to, co napisał, jeżeli p. Libicki również odwoła to, co dało powód do owego artykułu”.

Logika tego dowodzenia jawnie świadczy, iż to tylko wykręt, iż to jedynie marna osłona pospolitego tchórzostwa. Nie trzeba dobitniejszego dowodu, iż p. Libicki ma jedynie odwagę do żakowskich, nieprzyzwoitych wybryków.

Protokół świadków rozsyłam wszystkim redaktorom, oraz osobom, którym się może

kiedys przydać wiadomość, że p. Libicki nadal nikogo już obrazić nie może.

Ludwik Straszewicz.

Po tem oświadczeniu p. Ludwika Straszewicza, p. Libicki odezwał się wreszcie w „Kurj. Codz.”, tłumacząc powody swej wstrzemięźliwości i wywołując poniższą odprawę ze strony p. Straszewicza i jego świadków, zamieszczoną w „Kurjerze Polskim” z d. 5 maja:

„Pan Libicki długo i roztropnie milczał. Upusty znanej jego wymowy otworzyły się dopiero wtedy, gdy się dowiedział, iż nadal nikogo już obrazić nie może i ma zapewnioną bezkarność.

Nie będę się wdawał w roztrząsanie i zbijanie kłamliwych, a niedorzecznych wykrętów p. Libickiego; od nich się jego „Słowa prawdy” zaczynają, na nich się kończą. Pan Libicki fałszuje zarówno moje publiczne oświadczenie w sprawie Kasy literackiej, jak i swoją rozmowę z moimi świadkami. Nic mu to nie pomoże. Zbrukany językiem nie zmywa się plamy z czoła.

L. Straszewicz.

We wczorajszym N-rze „Kurjera Codziennego” p. Libicki przytacza cały szereg frazesów, które miał jakoby wygłosić do nas, gdyśmy od niego żądali zadośćuczynienia w imieniu p. Straszewicza. Pan Libicki dla zamaskowania swego tchórzostwa, świadomie mija się z prawdą. Być może, że mu coś podobnego chodziło po głowie, ale mu widocznie język wymówił posłusztwo. Gdyby był sobie pozwolił w naszej obecności odezwać się w sposób nieprzyzwoity o naszym mandacie, nie byłibyśmy z pewnością puścili tego płazem.

Warszawa, d. 4 maja 1901 r.

Kazimierz Puffke.

Ludomir Grendyszyński.

Czytelników „Kraju”, którzy od tylu lat nauczyli się cenić w Ludwiku Straszewiczu tak jego talent, jak charakter i szanować go, jako jednego z pierwszych pisarzy politycznych polskich, nie zdziwi, że po tem zajściu nie mógł on osobiście podziękować wszystkim, którzy pośpieszyli z wyrażeniem mu swych sympatyj, i że w piśmie swoim ogłosił:

„Wszystkim osobom, znajomym i nieznanym, które w dniach ostatnich raczyły nadesłać mi listy z wyrazami życzliwości, lub pozostały w mieszkaniu mojem bilety, składam serdeczne podziękowanie. Ludwik Straszewicz”.

PRZEGLĄD PRASY.

— Z powodu przyjazdu do Warszawy nowego generał-gubernatora M. I. Czertkowa, «Now. Wr.» wyraża następujące uwagi i życzenia:

„Następcy ks. Imeretyńskiego wypadło objąć rządy w spokojnym okresie stosunków polsko-rosyjskich, w chwili szczególnie energicznego panoszenia się w Poznańskim tak zwanego hakatyizmu, wskutek którego polacy poznańscy, przerabiani na obraz i podobieństwo Niemców, zmienili nawet do pewnego stopnia zdanie o Rosji. Lecz stosunkowy spokój w naszych guberniach polskich nie oznacza naturalnie, iż nowy generał-gubernator warszawski nie będzie miał przed sobą wielkiej i dość trudnej roboty”.

Oprócz niedokończonych przez ks. Imeretyńskiego prac, jak uregulowanie bytu włościan, reforma szkoły ludowej, kodyfikacja mnóstwa praw miejscowych, «Now. Wr.» wymienia konieczność utworzenia gub. chełmskiej—i pisze dalej:

Pożądane jest także podniesienie nad Wisłą kultury rosyjskiej nie tylko pod względem reprezentacji bogactwa i starożytności rodów, które winny mieć tu swoje miejsce narówni z polską szlachtą rodową i bogactwami polaków wyznania mojżeszowego. Należałoby przyciągnąć do Warszawy więcej Rosjan z pomiędzy tych, którzy mogliby skutecznie rywalizować z miejscowymi mieszkańcami na polu kultury. W stosunkach rosyjsko-polskich nadeszła właśnie chwila, że nie tylko winna lecz i może być prowadzona praca przeważnie kulturalna.

Za pierwszy wyraz współzawodnictwa kulturalnego «Now. Wr.» uważa założenie w Warszawie prywatnego pisma rosyjskiego.

— Z powodu projektu zaprowadzenia w guberniach zachodnich *komitetów ziemskich*, znaczna większość pism rosyjskich twierdzi, iż biurokratyczny ustrój tych komitetów nie odpowiada istotnym potrzebom gospodarstwa ziemskiego. Organ południowo-rosyjskiego syndykatu rolniczego pisze:

„Dziwnem jest, iż dziś, gdy konieczność utworzenia drobnych instytucji gospodarstwa lokalnego uznana została przez wszystkie wybitne powagi w zakresie spraw ziemstwa — okazało się jednak możliwym podniesienie projektu, powołującego do pracy gospodarczej prawie wyłącznie urzędników, indyż zdolnych tylko do pracy gabinetowej“.

«Now. Wr.» czyni uwagę, że głównym szkopułem, o który się rozbił dawniejszy projekt obdarzenia gub. zachodnich samorządem ziemskim, jest ten, iż w kraju tym trwają jeszcze tendencje polskie w sferze ziemiańskiej. Argument ten nie wydaje się przekonującym dla «Now. Wr.», które pisze:

„Omal nie zapomniano, iż żadne środki nie mogą dać bardziej pozytywnych i stanowczych wyników w dnie wewnętrznego zjednoczenia kraju z całą Rosją, jak właśnie rozszerzenie na ten kraj instytucji istniejących w całym Cesarstwie, zwłaszcza takich, gdzie ludność otrzymuje pewne prawa i przywileje. Samo zrównanie ludności miejscowej w prawach i przywilejach z pozostałymi poddanymi rosyjskimi byłoby potężnym bodźcem do zbliżenia się, tudzież wyrobienia stosunków, opartych na dobrej wierze i ufności, wzamian za uczucia nieprzyjaźni i odrębności, żywione przez poczucie urazy wskutek istnienia praw nierównych“.

«Now. Wrem.» sądzi, że Rosjanie nie powinni obawiać się wpływów żywiołu polskiego, lecz sami winni przysposobić się do walki z nim na polu samorządu lokalnego.

«Mosk. Wied.», zajmujące wrogie stanowisko wobec wszelkich samorządów, cieszą się, że nowy projekt dowiedzie liberalom, iż można obejść się bez żadnego samorządu nawet w sprawach gospodarczych. A więc «ziemstwa» są zbyteczne i w środkowej Rosji!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Naczelnikiem sztabu w warszawskim okręgu wojskowym został mianowany jen.-lejtuant Fiedor Konstantyno-

wicz *Herschelman*, urodzony w r. 1853, uczestnik wojny tureckiej, a ostatnio kutaiski gubernator wojskowy.

× W d. 24 kwietnia (7 maja), pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych D. S. Sipiagina, rozpoczęły się obrady komisji dla rozpatrzenia projektu *instytucji ziemskich* w dziewięciu gub. zachodnich i kilku innych. W przemowie wstępnej minister wskazał na wszystkie wady poprzedniego projektu, które zwróciły szczególną uwagę Rady państwa. Oprócz kilku wyższych urzędników tego ministerstwa i delegatów wszystkich innych ministerstw, w naradach biera udział pomiędzy innymi gubernatorzy: kijowski—F. Trepow, witebski—I. Czepielewskij, kowieński—A. Rogowicz, oraz zarządzający podolską Izbą skarbową A. Dwuzilnyj, jak również dyrektorowie kancelaryj jenerał-gubernatorów wileńskiego i kijowskiego.

× W d. 1 (14) lipca r. b. *monopol skarbowy sprzedaży wódki* rozciągnięty zostanie na gub. archangielską, astrachańską, włodzimierską, wologodzka, wiacką, kazańską, kaluzką, kostrómską, moskiewską, niżegorodzka, orłowską, penzeńską, riazańską, saratowską, sibirską, tambowską, twerską, tulska i jarosławską, oraz na obwody: uralski i targajski.

× Ministerstwo skarbu oznajmia, że *cudzoziemcy* nie będą nadal przyjmowani na służbę do zarządów akcyzy.

Ogólne.

× Minister spraw wewnętrznych zaawiadomił gubernatorów, że prawo *ogłaszania uchwał* Rady państwa przed ich wydrukowaniem w «Zbiorze praw» przysługuje wyłącznie Kancelarii państwa. Wobec tego minister — według doniesienia «Piet. Wied.»—prosi gubernatorów, aby wzbronili drukarniom umieszczać w jakichkolwiek wydawnictwach prywatnych wyjatki z dziennika uchwał Rady państwa, bez pozwolenia sekretarza państwa.

× Według doniesienia «Torg.-Prom. Gaz.» — ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że obowiązujące *dla ludności miejskiej postanowienia* mogą być wydawane jedynie przez rady (dumy) miejskie. Gdzie zaś wprowadzono uproszczony ustrój miejski, tam prawo wydawania takich postanowień przysługuje tylko urzędowi gubernialnym. Również te urzędy mają prawo zmiany dawnych przepisów obowiązujących.

× Udzielane *dziennikom ostrzeżenia* teraz są bezterminowe. «Piet. Wied.» donoszą, że na przyszłość ostrzeżenia mają być terminowe i pierwsze ostrzeżenie ma ekspirować po upływie roku.

× Rada medyczna — według doniesienia «Now.»—zajmuje się obecnie rozpatrywaniem *ustawy farmaceutycznej*, wydanej w r. 1853. Zamierzono podobno wyłączyć apteki z pod nadzoru lekarzy i aptekarstwo zorganizować samodzielnie na sposób weterynarji. Na przyszłość podobno uczniami aptekarskimi będą mogli być tylko ci, co ukończyli sześć klas gimnazjalnych; dla pracowników aptecznych mają być ustanowione pewne godziny zajęć. Obecnie w aptekach stołecznych farmaceuci pracują po 13 lub 14 godzin dziennie, a podczas dyżurów nawet po 35 godzin z rzędu, co ujemnie

wpływa na ich zdrowie i na ścisłość w przygotowywaniu lekarstw.

× Wkrótce—według doniesienia «Piet. Wied.»—w Radzie państwa będzie rozpatrywany wniosek o *wykształceniu artystyczno-przemysłowem* i utworzeniu odpowiednich zakładów naukowych w tym celu.

× Rada głównego zarządu stadnin państwowych — według doniesienia «Piet. Wied.» — postanowiła zbadać wszystkie miejscowości w państwie, nadające się do *hodowli koni*. Do opracowania planu badań powołano komisję.

W PETERSBURGU.

— **Nominacja.** Zamieszkały obecnie w Petersburgu inżynier, hr. Lubiński, został mianowany naczelnikiem zachodniej części Syberyjskiej kolei żelaznej.

— **Z „Lutni“.** W dniu 19 b. m. odbyło się ogólne zgrupowanie członków petersburskiego kółka miłośników muzyki. Sprawozdanie wykazało, iż rok ubiegły zamknięto deficytem w sumie 667 rb. Komisja rewizyjna, omawiając ten smutny fakt, zaznacza, iż jednym z głównych powodów jego jest zubożenie naszej polonji na sprawę „Lutni“. Wynikiem zaś takiego stanu rzeczy jest postanowienie przeniesienia się z dziś zajmowanego lokalu do nieco mniejszego (M. Morska, 22), który jednak ma tę zaletę, iż daje możność korzystania z sobót, dnia najdogodniejszego dla wszystkich ludzi pracy.

— **Henrykowi Sienkiewiczowi „Lutnia“** petersburska postanowiła wysłać adres z prośbą o przyjęcie godności członka honorowego. Adres, artystycznie wykonany, pokrywa wielką ilość podpisów.

— **Odczyt.** D. 25 kwietnia (8 maja) na publicznem posiedzeniu członków Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu w Petersburgu p. I. S. Lewiton wygłosił odczyt p. t. „Złota Rosja“. Przedmiotem odczytu są: stosunki handlowe Rosji z Chinami i przyszłość prowincyj rosyjskich na dalekim Wschodzie.

— **Ogłoszenie listu** hr. Tolstojowej i odpowiedź metropolity Antonjusza nastąpiło—jak donosi „Piet. Gaz.“—wobec tego, że list hrabiny kursował w mnóstwie odpisów w państwie i zagranicą. Wybitny kaznodzieja petersburski, protojerzej Ornatskij oświadczył sprawozdawcy pomienionego dziennika, że zawiózł jeden taki odpis do metropolity i okazało się, że odpis jest dostówną kopją listu, jaki otrzymał metropolita. Zrazu oba dokumenty hektografowano i rozdano w Synodzie, a następnie ogłoszono w „Cerkown. Wiedom.“

— **Giełda.** Otwarcie wydziału papierów publicznych odbyło się na giełdzie 26 kwietnia w obecności ministra skarbu, dyrektora kancelarji kredytowej p. Maleszewskiego, członków wydziału i publiczności. Minister w mowie swej napiętnował spekulację i wyraził nadzieję, że stan giełdy wkrótce się poprawi.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

[Wyprawy bezskuteczne i odwrót z Peczli. Rachunki problematyczne i kwestje nierozwiązalne. Przesilenie gabinetowe w Prusiech. Ces. Wilhelm i jego kanclerze. Powstanie pod Algierem i kolonizacja francuzką.]

Wypadki ostatnich dni na widowni wschodnio-azjatyckiej zdają się streszczać w zarysie ogólnym dzieje całego roku. Pod Tientsinem

zabito dwóch żołnierzy niemieckich; w wozie łańcucha wzgórz, oddzielających Peczili od Szansi, ukazywały się przednie strażnice chińskie. Wysłano zatem z Tientsinu oddział, który spalił parę wsi, gdzie ukrywać się mieli pięściowcy, zaś z Pekinu wyruszyła wielka wyprawa wojenna niemiecko-francuzka, w której zresztą rolę czynną grali sami Niemcy, i która po kilku krwawych utarczkach spędziła Chińczyków z ich pozycji, wparła ich znowu do Szansi i przepędziła za Mur Wielki. I oto w parę dni potem telegramy przynoszą wieści, że w okolicach Tientsinu żaden Europejczyk nie może bezpiecznie ukazać się bez eskorty, a żołnierzom rozkazano nie oddalać się od komend i zabroniono przechadzek samotnych,—i że armja chińska znowu stanęła w wozach, z których wyparto ją przed kilku dniami. Nie osiągnięto więc niczego, pomimo złożonych na ołtarzu wojny ofiar. W Mandzurji, toczą się wciąż bitwy z ogłaszaniem za buntowników przez działadziuniów miejscowych oddziałami, i ostatnia z nich, w pobliżu Mukdena była bardzo krwawa. Chińczyki wyglądają, jak olbrzymia masa elastyczna, którą pozornie łatwo ugnać, ale która, natychmiast po ustaniu nacisku, powraca do dawnego stanu i dawnej formy.

Wszyscy też pragną jaknajprędszego położenia kresu dalszym bezowocnym walkom zbrojnym i szukają tylko sposobu zabezpieczenia zwrotu kosztów, jakich wymagały wyprawy wojenne, i odszkodowania strat, poniesionych przez Europejczyków. Ale i w tej sprawie panuje pomiędzy przedstawicielami mocarstw różnica poglądów. Zgodzono się tylko na podwyższenie cel morskich, które przyniesłyby mogło rocznie 2—3 milj. taelów dochodu, na oddanie wszystkich dochodów celnych pod kontrolę sir Roberta Harta, co pociągnęłoby za sobą wzrost dochodów jeszcze o parę milionów, wreszcie na ustanowienie cel od pewnych towarów, które dotąd miały wstęp wolny do cesarstwa środkowego. Ale pomijając już kwestję, że przypuszczalny wzrost dochodów skarbu chińskiego z tych źródeł nie mógłby pokryć odsetek od nowej pożyczki na wypłacenie odszkodowania—wnioski dyplomatów nie znalazły uznania w sferach handlowych. Izba handlowa w Szanghaju rozsyła do Londynu, Paryża i Berlina gorące protesty przeciwko zamiarowi podwyższenia cel chińskich. Sprawa przeto idzie w odwłokę. W Pekinie tymczasem akcja rozluźnia się pomalutku. Posłowie mocarstw, wobec zbliżającego się lata, jadą w góry i biorą z sobą eskorty, pozostawiając tylko nieliczne za-

logi w nowych murach, otaczających dzielnicę poselską; feldm. Waldersee przeprowadza się podobno na statek wojenny i będzie spędzał lato na wodzie, Amerykanie wyruszają do domu, Francuzi ściągają swe oddziały do Pekinu i Tientsinu—słowem, wyprawa wojenna w Peczili kończy się jakimś odwrotem, w którym niema już śladu naczelnego dowództwa, ani żadnej koordynacji oddziałów. Z końcem wyprawy nie skończą się wszakże kłopoty mocarstw. Wspólna akcja pozostawia po sobie szereg rozczarowań, niechęci, współzawodnictw i zatargów, mniej lub więcej udatnie ukrywanych.

Żeby mieć głowę wolną od niesnasek wewnętrznych, ces. Wilhelm rozkazał zamknąć sesję sejmiku pruskiego. Hr. Bülow powiedział przytem wyraźnie, że obrady sejmiku nad wnioskiem do ustawy o drogach wodnych wydają się rządowi bezcelowemi. Rząd uważa wniosek za całość, z której nie można wyodrębnić żadnej części bez szkody dla interesów ekonomicznych kraju. «Obrady komisji Izby deputowanych—mówił dalej kanclerz—doprowadziłyby rząd do przekonania, że porozumienie stronnictw co do ustawy o kanałach jest narazie niemożliwe, nie ma on zatem powodu ani przedłużać obrad, ani brać w nich udziału». Nie skończyło się na tem. Po zamknięciu landtagu, cesarz przystąpił do reorganizacji gabinetu pruskiego. Poszedł więc na odpoczynek do Izby panów minister skarbu v. Miquel, ów niedoszły kandydat na kanclerza, zamłodu radykalista zapamiętały, później poseł sejmiku królestwa hanowerskiego, a potem sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego, przeciwnik kulturkampu, a potem jeden z przywódców stronnictwa narodowo-liberalnego i poplecznik Bismarka, wreszcie reformator skarbowości pruskiej. Pp. v. Hammerstein i Brefeld dostali order Orła Czerwonego, pierwszy z koroną, drugi—z wieńcem liści dębowych. Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, znany z usposobień kaprańskich bar. Rheinbaben został ministrem skarbu, p. Podbielski—ministrem rolnictwa, p. Hammerstein, brat ustępującego ministra i prezydent Lotaryngji, objął tekę spraw wewnętrznych, zaś radca handlowy Möller—tekę ministerstwa handlu. Może nowi ministrowie doprowadzą do skutku budowę sieci kanałów, o które tak chodzi ces. Wilhelmowi, który zresztą nie spuszcza z oka owej «weltpolitik», zakrojonej, jak się zdaje, na zbyt wielką skalę dla Michałki niemieckiej. Prasa niemiecka powtarza wypowiedziane podobno przed kilku dniami zdanie cesarza, że jakkol-

wiek nie ma on narazie zamiaru usuwać hr. Bülowa z urzędu kanclerskiego, to wszakże zamierza w przyszłości nadać temu urzędowi blask dotąd niebywały. «Polityka Hohenzollernów kierować może tylko Hohenzollern»—miał powiedzieć cesarz, i niektóre dzienniki upatrują w tem zapowiedź objęcia kanclerstwa przez ks. Alberta pruskiego, obecnie reagenta brunświckiego. Można wątpić o prawdziwości tych pogłosek, którym zresztą dotąd urzędownie nie zaprzeczono; gdyby wszakże sprawdzić się miały, stwierdziłyby słuszność uwagi organu socjalistów «Vorwärts»: mają oni najlepszego sprzymierzeńca na tronie. Uwaga ta, wiele razy już powtarzana, nie przeszkadza ruchliwemu monarsze w wywoływaniu silnych wrażeń niespodziankami słowa i czynu.

We Francji wrażenie tego rodzaju wywołało powstanie plemienia Beni-Menasser prawie u bram Algieru, w sercu od lat sześćdziesięciu objętej w posiadanie kolonii. Powstanie miało charakter wybuchu miejscowego, natychmiast poskromionego, ale otworzyło oczy wszystkim, którzy chcą widzieć prawdę, na fakt tajonej niechęci, jaką cała ludność tubylcza Algieru żywi dla Francuzów i dla Francji. «Francja—mówi jedno z pism paryzkich—nie zdobyła sobie przywiązania tubylców algierskich, ponieważ wyzyскуje ich, obarcza podatkami i po-niewiera. Z nielicznymi wyjątkami, kolonisci francuzcy nie mają żadnej litości dla ludności arabskiej i obchodzą się z nią, jak hiszpanie obchodzili się z tagalami. Sieją oni niechęć i zbierają nienawiść». «Köln. Ztg» twierdzi słusznie, że jeżeli potrzeba dowodu niezdolności kolonizacyjnej francuzów—dość rzucić okiem na Algierję. Ludność tubylcza nie korzysta z żadnego prawa udziału w rządach kraju i nie jest nawet dopuszczona do rad gminnych. Skutkiem tego tubylcy tracą własność ziemską, skoro tylko wśród nich znajdują się Europejczycy. Obszar zasiewów zmniejsza się z roku na rok, żebractwo wzrasta, znika hodowla koni, zastępowanych przez osły. Przeszło dwa tysiące osób emigrowało niedawno do Syrii, obecnie zaś w ich ślady wstępuje przeszło siedm tysięcy. Oczywiście nie można nawiązać trwałej łączności kolonii z metropolją przez poskromienia wojskowe wybuchów i przez wyrzekania na machinacje podstęp-nego Albjonu, którego rękę widzą szowiniści francuzcy wszędzie, gdziekolwiek podwija się im noga.

J. Mzura.

Francja. Z Paryża rozestano telegram, że na radzie ministrów w pałacu Elizejskim, Delcassé zdał sprawę z podróży swojej do Petersburga. Minister potwierdził, że pomiędzy rządami Rosji i Francji istnieje zupełne porozumienie co do wszystkich spraw, interesujących oba kraje.

Anglja. Prowadzi się agitacja przeciwko świeżo ustanowionemu cłu wywozowemu od węgla. Projektowano urządzić strejk wszystkich kopalń, lecz powstrzymuje obawa przed niepatrjotycznością tego kroku i opinia publiczna. Zwołany wiec górników nie powziął żadnych uchwał. Minister Brodrick wygłosił mowę, w której zaznaczył, że jeżeli Anglja pragnie utrzymać swe stanowisko potęgi światowej, musi być na to przygotowana, że każdej chwili mogłaby ujrzeć się zmuszoną do prowadzenia wojny równocześnie nad Nilem, nad rzeką Oranje i nad Yantsekiangiem. Wojna obecna dowiodła, że reorganizacja armji angielskiej jest konieczna.

Niemcy. Wybuchło przesilenie ministerjalne, wywołane opozycją większości zachowawczo-agrarną w pruskim sejmie przeciw projektowi budowy kanału centralno-niemieckiego. Trzech ministrów, w tej liczbie długoletni kierownik finansów Miquel, wyszło do dymisji. Skutkiem tego wydany został rozkaz cesarski zamknięcia sesyj obu izb sejmowych aż do d. 18 listopada. Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych bar. Rheinbaben mianowany ministrem skarbu, Podbielski—ministrem rolnictwa, tajny radca komercyjny Möller—ministrem handlu, a prezes obwodu regencyjnego w Metz, Hammerstein—ministrem spraw wewnętrznych. W miejsce Podbielskiego, sekretarzem stanu dla poczty został dotychczasowy dyrektor poczty Kraetke. „Ros. Ag. Tel.“ donosi z Berlina: W sferach rządowych zapewnijają, że zmiany osobowe w ministerstwie nie wywołają żadnej zmiany systemu. Stanowisko kanclerza Bülowa wzmożeniło się jeszcze bardziej. Nowy minister spraw wewnętrznych, Hanns v. Hammerstein, jest asystentem pod względem politycznym zupełnie nieznaną. — Izba handlowa w Erfurcie wystosowała petycję do rządu, aby nie dopuszczano więcej polskich zagranicznych robotników do centrów przemysłowych niemieckich.

Austria. Dzień 1 maja przeszedł na ogół spokojnie. W Wiedniu odbyło się 29 zgromadzeń, w tej liczbie 6 czeskich, dwa polskie, jedno rusińskie i jedno włoskie. Parlament przyjął znaczną większością głosów deklarację arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda d'Este co do zrzeczenia się praw do tronu dla jego dzieci, zrodzonych z małżeństwa z hr. Chotkówną.

Hiszpanja. Zaburzenia wznowiły się w niektórych miastach. Zwłaszcza w Barcelonie wynikło kilka starć krwawych. Podobnie rząd zamierza zawiesić gwarancje konstytucyjne.

Turcja. Rząd wysłał poselstwo do Chin. Niewiadomo jak oddziała przybycie posłów tureckich na liczną ludność muzułmańską w Chinach.

Bułgarja. W Sofji odbyła się uroczysta zalozenia kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Aleksandra II. Jeden z wybitnych mężów stanu bułgarskich, były prezes ministrów Grekow, w tych dniach zakończył życie.

Stany Zjednoczone. Jeneral Mac Arthur, gubernator wysp filipińskich, telegrafuje z Manili, że resztki wojska powstańczego pod dowództwem jen. Salesa, które trzymały się dotąd w okolicy Dolo, poddały się obecnie. Porządek przywrócony.

Powstają państwa nowe i w naszych oczach. Trzeba na to, co prawda, wojny, której zwolennicy pokoju wieczystego pomiędzy istniejącymi potęgami państwowymi jeszcze znieść nie zdołali, jakkolwiek twierdzą, że osiągną ten cel w najbliższym czasie. Dotąd wszakże można jeszcze wywalczyć sobie z bronią w ręku byt samoistny, niezależny, choćby w pół niezależny tylko. Świadczyły o tem państewka bałkańskie, świadczy obecnie rzeczpospolita Kuby, ogłoszona uroczystość na całej wyspie, której ludność, po długim szeregu krwawo stłumianych powstań, stanęła wreszcie u celu walk długoletnich. Zgromadzenie narodowe kubańskie, po długich sporach, musiało wreszcie zgodzić się na pewne żądania p. MacKinleya: pozwolić na osadzenie w paru portach wyspy załóg amerykańskich, oddać w ręce rządu Stanów Zjednoczonych środki morskie i lądowe obrony wyspy, i przyznać obywatelom republiki północno-amerykańskiej pewne przywileje handlowe. Pozatem kubańczycy otrzymali samodzielną zupełną. Aktu spisania protokołu niezależności Kuby i jego ogłoszenia dopełniono w Hawanie, w gmachu teatru wielkiego, po wyjściu drzwi i okien, ażeby w ten sposób uroczystość odbyła się niejako wobec całej ludności. Na widowni teatru zasiedli członkowie zgromadzenia narodowego i znakomitsi bohaterowie powstańczy, oraz przedstawiciele państw amerykańskich. Gdy odczytano protokół, przewodniczący wezwał wszystkich obecnych do wygłoszenia możliwych zarzutów i uwag. Powtórzone to wezwanie na placu, poczem w ciągu czterdziestu minut panowała cisza zupełna, którą przerwała wreszcie burza okrzyków: «Podpisać akt!».. Wszyscy powstali z miejsc, do stołu przewodniczącego zbliżył się przedstawiciel Stanów Zjednoczonych i, ujawszy jeden egzemplarz protokołu niezależności, podpisał go złotem piórem, ofiarowanem przez panie z New-Yorku. Jednocześnie przewodniczący zgromadzenia innym złotem piórem, darem «ligi wolności», podpisywał drugi egzemplarz. Nad teatrem podniesiono sztandar nowego państwa, zabrzmiał hymn narodowy, rozległy się salwy armatnie. Na balkonie teatru ukazali się: prezydent zgromadzenia narodowego i przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, którzy zamienili pomiędzy sobą egzemplarze podpisanego aktu, poczem prezydent przemówił do ludu: «Ukończyliśmy wielkie dzieło, którego dokonanie zlecił nam naród; włożyliśmy w nie cały nasz rozum, wszystkie siły i najlepszą wolę; niechże pomysłność wieńczy nasze usiłowania i niech się urzeczywistnia najdroższy nasz ideał. Niech akt dziś podpisany stanie się podstawą granitową i wieczną dziejów wolnej, szczęśliwej, niepodległej rzeczypospolitej kubańskiej».

Tak przyszło na świat nowe państwo, a przyszłość pokaże, o ile urzeczywistniła się nadzieje jego rodziców, jak zwykle, z uprzedzeniem patrzących na własne dziecko.

J. Mz.

OD REDAKCJI.

Redaktor „Kraju“ bawi obecnie zagranicą na kuracji.

Odnosnie do zamieszczonego w Nrze 16 „Kraju“ artykułu wstępnego „Coraz poważniejsza sytuacja w Austrii“, dodajemy, że artykuł ten pisany był przed kilkoma tygodniami, i że zamieścimy niebawem nowy artykuł „Świadomego“, przedstawiający obecne położenie w Habsburskiej monarchji.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

DR. STANISŁAW HALICKI, okulista, osiadł w Mińsku, dom Węgrzeckiego. Przyjmuje od godz. 10 r. do 1 i od godz. 5 do 7 w.

DLA CHORYCH NERWOWYCH dom zdrowia dr-rów Dydyńskiego i Gościckiego w Warszawie, Bagatela, 6. Cena od 4 rb. dziennie wraz z całkowitem utrzymaniem i leczeniem. Stały lekarz.

DR. F. CHŁAPOWSKI ordynuje — jak co rok — w Kissingen, w Bawarji.

DOM BANKOWY PILAWITZ, WILCZYŃSKI i S-ka, Warszawa, Erywańska № 6.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczennic na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej, I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Egzamina wstępne od dnia 16 maja.

DR. MED. KAZIMIERZ NOISZEWSKI przyjmuje codziennie w Pohulance od 10¹/₂ r. do 2 pop. i w Dźwińsku od godz. 4 pop. do 7 w.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Dzienniki donoszą, że obecny arcybiskup tytularny Attalji, J. E. ks. Symon, zamieszkały w Odesie od trzech lat, opuści już wkrótce miejsce swojego pobytu i uda się do Rzymu, *ad limina apostolorum*. Ks. arcybiskupa żegnać mają uroczystości katolicy, zamieszkali w Odesie.

* W miesięczniku „Russ. Starina“ podana jest dawniejsza opowieść o tem, że cesarz Aleksander I w końcu swego panowania wysłał do Rzymu swego pełnomocnika hr. Michaux de Beauvetour, w celu omówienia z papieżem Leonem XII sprawy przejścia swego na katolicyzm wraz z całym państwem. Opowieść tę przytacza znany historyk ks. Pierling. „Now. Wremia“ uważa ją za legendę.

* W Banku w Westfalji, miejscowy proboszcz, niemiec, nie przyjął ofiarowanego przez polaków cennego ołtarza z wizerunkiem **Matki Boskiej Częstochowskiej**. „Posener Zig“ chwaliąc owego proboszcza, wyraziła się tak: „Każdy człowiek, mający choć odrobinę zmysłu estetycznego, niezuwa prawdziwe oburzenie wobec tego bohomażu, otaczanego czią balwochwalczą“. Wobec tego obywatele Poznania przygotowali odezwę z wezwaniem do prokuratora, aby ukarał „Posener Zeitung“ za naigranie się z uczuc katolickich. Pod naciskiem wzburzonej opinii publicznej, prokurator uzeli się zmuszony do wniesienia oskarżenia przeciwko „Posener Zig“, która w tym artykule dopuściła się ciężkiej obrazy religii katolickiej. Dla uspokojenia ludności, prokuratorja zawiadomiła o swym kroku pisma poznańskie.

* W d. 4 maja arcybiskup poznański ks. **Stablewski** obchodził swe imieniny. „Kurjer Pozn.“ w przededniu imienin zamieścił następujące oświadczenie: „Składamy mu wspólnie z całą archidiecezją najgłębsze wyrazy naszych życzeń, by Pan Bóg w coraz cięższych dla diecezji i jej najwyższego pasterza czasach obdarzył go Swą pomocą i łaską. W trudnych zadaniach, które spoczywają na barkach naszego ks. arcybiskupa, niech mu będzie pomocą i pociechą świadomość wierności i szczerze synowskiego przywiązania diecezjan do jego dostojnej osoby“.

Prawo i sądy.

** „Piet. Wied.“ donoszą, iż wobec częstego omijania przez osoby, nie mające prawa nabywania ziemi, wydanych w tym celu przepisów, np. przez kupowanie ziemi na obce imię, powstał w ministerstwie spraw wewnętrznych projekt ustanowienia odpowiedzialności karnej dla winnych takiego obejścia prawa.

** Niedawno Senat wyjaśnił, iż fakt nabycia od współspadkobierców części rodowego majątku ziemskiego nie pozbawia ich charakteru własności rodowej dziedzicznej i dlatego nabywca nie ma prawa rozporządzać tym majątkiem w drodze testamentu, nawet w razie, jeżeliby części nabyte od współspadkobierców, były większe od części ich prawnych.

** Senat w tych dniach polecił wszystkim sądom zamienić karę deportacji na osadzenie w więzieniu poprawczym, stosownie do prawa z d. 10 czerwca 1900 r., we wszystkich sprawach, w których wyroki nie zostały uprawomocnione w dniu 1 stycznia r. b.

** W sprawie komisarza do spraw włościańskich pow. warszawskiego, ks. Trubickiego, Senat wyjaśnił, iż przepisy z d. 10 maja 1870 r., dotyczące wynagrodzenia urzędników w Królestwie Polskiem za wyjazdy służbowe w stosunku do klasy zajmowanego przez nich urzędu, rozciągają się do wszystkich urzędników Królestwa bez różnicy pochodzenia.

** W dniu 19 kwietnia po siedmiu dniowych rozprawach sądowych, zapadł wyrok sądu okręgowego warszawskiego, skazujący b. prof. uniwersytetu, radę stanu Michała Zienca na pozbawienie wszelkich szczególnych praw i przywilejów i zamknięcie w więzieniu poprawczym na półtrzecia roku, za usiłowanie gwałtu na osobie Koźłińskiej w szpitalu Dzieciątka Jezus.

** W tych dniach sędzia pokoju 8 rewiru m. Warszawy skazał młodego kompozytora, p. Ign. Kossobudzkiego na 12 dni aresztu policyjnego za zelzenie w piśmie dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Zyg. Noskowskiego. Powodem do skargi posłużył list, w którym p. K., używając wyrazów obelżywych, groził p. Noskowskiemu innemi środkami, jeżeli nie zaniecha zrykanowania utworów autora.

** Śledztwo w sprawie nadużyć przy wysyłaniu ładunków kolejami nadwiślańskimi i przylegającymi prowadzi — jak donoszą pisma — sędzia śledczy do spraw

szczególnej wagi, p. Bielewcow. Największe nadużycia udowodniono dotąd na stacjach Brześć i Terespol. Oszustwo polegało na tem, że na najbliższej stacji przed Brześciem, gdzie się krzyżuje sześć linii kolejowych, ładowano wagon i wysyłano na najbliższą za Brześciem stację drugiej linii; w Brześciu sprawdzano wagę i stwierdzano brak jej, poczem wagon wysyłano na stację przeznaczenia; ztąd znów go przesyłano w ten sam sposób na stację następnej linii i t. d., tak, iż ten sam ładunek kilkakrotnie przez Brześć przechodził, a za każdym razem spisywano protokół z braku wagi; na stacji Terespol prowadzono także proceder. W Warszawie zaś wykryto, iż dowody w 45 sprawach, rozpoznanych w jednym z sądów pokoju, były sfalszowane przy współudziale urzędnika na stacji towarowej Warszawa Nadwiślańska, Sergjusza Stergelowa, który wobec tego został uwięziony. W sprawie tej aresztowano już ogółem 20 osób, w tej liczbie kilku przedstawicieli znanych firm leśnych.

Szkoły i młodzież.

** Minister oświaty udał się do Moskwy i zaraz po przyjeździe do tego miasta zwiedził uniwersytet. Powitany przez rektora i profesorów, minister zwrócił się do studentów ze słowami, że widzi w nich nadzieję i podporę państwa. Minister dodał, że uniwersytety nie będą zamykane, gdyż są źródłem wiedzy. „Rossija“ upatruje w tych słowach doniosłe oświadczenie. W wyższej szkole technicznej — jak donosi „Now. Wremia“ — studenci prosili ministra o ulżenie losu wydalonych kolegów. Jen. Wannowski oświadczył, że prośby podawać należy przez dyrektora, i że we właściwym czasie rozpatrzone będą oddzielnie postępy każdego wydalonego.

** Cykularz ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych zaznacza, że dotychczas gimnazjalne egzaminy na patent dojrzałości odbywano zbyt łagodnie i połażliwie. Zwłaszcza dotyczy to egzaminów z języka rosyjskiego, gdyż okazuje się, że wielu uczniów nie umie pisać ortograficznie i wyrażać się poprawnie. Wobec tego p. minister oświaty surowo zaleca, aby „szczególną uwagę zwrócić na postępy uczniów w nauce języka ojczystego, ze względu na to, że wspomniano wyżej usterki nie powinny się spotykać w wypracowaniach młodzieńców, uznanych za dojrzałych i za przygotowanych do badania nauk w wyższych zakładach naukowych“.

** Minister oświaty zalecił, aby osoby postronne, zdające na patent gimnazjalny, były zwolnione narówni z uczniami od egzaminów piśmiennych z języków starożytnych.

** Na początku przyszłego roku szkolnego — według doniesienia „Now.“ — minister oświaty, P. S. Wannowski, ma odwiedzić: Moskwę, Warszawę, Kijów, Charków, Odessę, Kazań, Rygę i inne miasta.

** Profesorowie petersburskich wyższych zakładów naukowych — jak donoszą „Nowosti“ — mają zbierać się na naradę nad przyszłą reformą szkolnictwa w Rosji. Wnioski mają być złożone ministrowi oświaty.

** Według ostatniego doniesienia „Ros.“, reforma szkoły średniej ma polegać na ustanowieniu szkół trzech kategorii: realnych, gimnazjów stołecznych z językiem greckim nieobowiązkującym i gimnazjów prowincjonalnych bez języka greckiego.

** Według doniesienia „Piet. Wied.“ — redaktor miesięcznika „Naucznoje Obozr.“, M. Filippow, złożył ministerstwu oświaty własny projekt reformy szkolnej. Jego zdaniem, należałoby: 1) szkoły niższe zorganizować według typu szkół ziemskich i nauk w nich uczynić obowiązkową dla wszystkich; 2) w szkole średniej języki klasyczne, jako przedmiot nieobowiązkujący, pozostawić tylko w trzech klasach wyższych, a natomiast wzmocnić wykład języków nowożytnych oraz przywrócić naukę historii natu-

ralnej; 3) uniwersytetom nadać samorząd, przywrócić sąd uniwersytecki z przedstawicielami studentów, nadać studentom prawo łączenia się w korporacje.

** Według pogłosek — podanych przez „Riżs. Wiestn.“ — kredyt na potrzeby wykształcenia elementarnego ma być w roku przyszłym znacznie powiększony. Obecnie ministerstwo oświaty zbiera wiadomości o niezaspokojonych potrzebach szkółek ludowych.

** Prawosławne władze duchowne — według doniesienia „Birż. Wied.“ — otrzymały polecenie, aby zakładane były osobne szkoły dla rosjan i dla obcoziemców tam, gdzie ludność obcoziemna, choć mieszkająca razem z rosjanami, nie zna jednak języka rosyjskiego. W razie, gdyby otwieranie osobnych szkół było zbyt uciążliwe; zalecono, aby do szkół, które istnieją w miejscowościach z niejednorodną ludnością, mianowano po dwóch nauczycieli: jeden z nich zajmowałby się z dziećmi rosjan, a drugi z dziećmi obcoziemców.

** W lecie — według doniesienia „Piet. Wied.“ — ma być otwarta w Petersburgu szkoła sztuki graficznej, z kursem dwuletnim. Szkołą ma się opiekować Cesarские Tow. techniczne.

** Według doniesienia „Piet. Wied.“, ma być zmieniony ustrój służby felczerskiej. Podobno będzie podniesiony poziom wykształcenia felczerów.

** Akademia wojskowo-medyczna — według doniesienia „Piet. Wied.“ — otrzymała wyjaśnienie, że żydzi, uczniowie szkół dentystycznych oraz uczniowie dentystów, pragnący zdawać egzamin na dentystów, winni zwracać się do uniwersytetów, znajdujących się w granicach osiadłości żydowskiej.

** W Instytucie inżynierów komunikacji od d. 20 kwietnia (3 maja) rozpoczęły się zajęcia na kursie IV i V. Egzaminy na pierwszych trzech kursach — jak donosi „Ros.“ — mają się rozpocząć d. 15 maja.

** W Rydze — według doniesienia „Riżs. Wiestn.“ — w politechnice postanowiono rozpocząć egzaminowanie studentów. Słuchacze winni przed d. 30 kwietnia (13 maja) pocztą nadesłać do kancelarii Instytutu spis przedmiotów, z których mają zdawać egzamin. Rozkład egzaminów oraz bilety wejściowe na egzaminy będą przesłane studentom do domów.

** W gimnazjum kowieńskim zatwierdzono stypendjum im. W. G. Kolnera, dla jednego z najlepszych i najbiedniejszych uczniów bez różnicy stanu i wyznania.

** W Nr. 37 „Sobr. Uzak.“ ogłoszono nową ustawę szkół rzemieślniczej w Górkach w gub. mohylowskiej.

** Profesor petersburskiego żeńskiego Instytutu medycznego, rz. r. st. dr. Stanisław Zaleski, został na własną prośbę zwolniony z tego stanowiska.

Różne.

— W ciągu maja r. b. w New-Yorku ma obradować kongres w sprawie walki z suchotami. Do udziału w kongresie zostali powołani z całego świata nie tylko lekarze, ale również prawnicy, publicyści, urzędnicy i duchowieństwo wszystkich wyznań.

— Cesarz Wilhelm II nie tylko jest malarzem, historykiem, kompozytorem, dramaturgiem; obecnie ujawnił talent intrologatorski. Oprawa dzieła „Historja Wilhelma Wielkiego, mego dziada“, wyszła z jego rąk. Książka umieszczona zostanie w gabinecie Wilhelma I, w zamku Babelsberg, w pobliżu Potsdamu. Teraz monarcha niemiecki zbiera wszystkie ważniejsze dokumenty, listy i telegramy, odnoszące się do wojny 1870 r. i zamierza je oprawić w piękną czerwoną skórę. Prawdopodobnie słynna deperza Bismarka z Ems znajdzie się na honorowym miejscu.

— Jedno z pism niemieckich obieca ilość listów i gazet, odbieranych dziennie przez niektórych monarchów. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Papież; któremu

dziennie przysyłają 20 do 22 tys. listów i dzienników. Rozumie się, iż tego część tylko ogląda Ojciec św., reszta pozostaje w kancelarii, gdzie 35 pisarzy otwiera je, czyta i porządkuje. Mac-Kinley, prezydent Stanów Zjednoczonych jest również często bardzo odwiedzany przez listonoszów. Otrzymuje on dziennie 1400 listów i trzy do czterech tysięcy gazet, czasopism i książek. Czteryście pięćdziesiąt milionów podwładnych króla Edwarda VII. posyła swemu królowi dziennie 1.000 listów i 2—3 tysięcy pism. Król włoski otrzymuje listów dziennie 500, a królowa Wilhelmina holenderska czyta dziennie 100 do 150 listów.

Bilans domu gry w Monte-Carlo wykazuje w tym roku 60 tys. franków mniej, niż w poprzednim. Ogólny przychód wynosił 19 milionów franków. Dywidenda spadła o 8 marek, a pomimo to podwyższono księciu pensję rocznie o 400 tys. fr. Dawniej pobierał milion marek. Książę jednak żąda jeszcze 500 tys. franków na utrzymanie gwardji przybocznej i na wydatki dworu.

Policja berlińska wykryła jaskinię najniebezpieczniejszej rozpusty. Bezimiennym listem zawiadomiono policję, że na Zimmerstrasse Nr. 5 niejaka Elżbieta Brugier utrzymuje dom schadzek. Przybyły komisarz znalazł wytworny apartament, złożony z 8 przepysznieumeblowanych salonów, pełnych światła i kwiatów. Znalaziono w mieszkaniu kilkanaście par z lepszych rodzin w towarzystwie takichże mężczyzn. Kobiety w kilku dorożkach zabrano do policji, z kąpielni zeznaniach puszczono je do domów. Mężczyzn po wylegitymowaniu puszczono wprost do mieszkania Brugierowej, która łowiła różnemi sposobami panienki z dobrych rodzin lub młode mężatki w celach niemoralnych.

W Moskwie ukazała się tajemnicza osobistość, która na ulicach napada na przechodzące dziewczęta, przeważnie uczennice szkół średnich, i rani je jakimś ostrym narzędziem kołaczem, w rodzaju sznydla. Niedawno została w ten sposób zraniona córka jednego z wyższych urzędników kolejowych, a przedtem już 8 innych dziewcząt odniosły takie same rany. Napadający uderza zwykle ofiarę w piersi.

Powstał projekt urządzenia w Tatrach ścieżyny po szczytach i zarazem łączącej szczyty. Projektem tym zajmują się gorące kółka miłośników Tatr, jednak Tow. tatrzańskie zajęło stanowisko odporne, tłumacząc się brakiem funduszy na tak kosztowny nakład. Urządzenie takiego szlaku wpłynęłoby niewątpliwie na znaczne ożywienie Tatr, ściągłoby mnóstwo turystów nie tylko Polaków, ale z całej Europy, i byłoby nowością, nieznaną dotychczas w żadnych górach.

Sport.

> Czasopismo „Sport“ ogłosiło, jak to pisaliśmy, konkurs na odgadnięcie zwycięzców warszawskiego „Derby“. Przeszła polowa odpowiedzi oświadczyła się za „Bartkiem Zwycięzcą“ książąt Lubomirskich, niekoniecznie słusznie, gdyż „Brzask“ tejże stajni pod względem klasy i porządku co najmniej nie dorównywa. Prócz tego forsowne wyścigi w wieku dwuletnim prawie zawsze wpływają ujemnie na dalszą karierę zwycięgowej konia.

> W Warszawie na polu Mokotowskim rozpoczęły się w tych dniach wyścigi koni. Wszystkie prawie stajnie krajowe stanęły do spędu. Liczba koni wraz z dwulatkami, biorących udział w wyścigach, dochodzi do 350.

> W Żytomierzu utworzyło się **Towarzystwo wyścigowe**. Na pierwszym posiedzeniu d. 15 (28) kwietnia obrano wiceprezesa hr. F. Nieroda, starszymi członkami hr. S. Czapskiego i P. Tarana. Pierwsze wyścigi odbyły się mają we wrześniu.

> Zapowiedziane w Petersburgu w połowie maja wyścigi koni w przesadzaniu przeszkód na polu Marsowem, zostały przez Towarzystwo zachęty myśliwstwa odwołane.

> Jan Reszke sprowadził na żokieja do swej stajni Sloana z Ameryki, brata głośnego Toma Sloana.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. S. St. w W.). Sprawa wykupu czynszów wieczystych m. Warszawy nie została jeszcze rozpatrzoną przez Radę państwa; o ile wiemy, zażądano dodatkowych wyjaśnień w tej kwestji i opinji ministerstwa spraw wewnętrznych.

(W. Józ. Bar. w Sław.). Wyjaśnienie w obchodzącej pana kwestji podaliśmy w N-rze 15 „Kraju“. Egzaminu najbliższe odbędą się w maju r. b. Podania należy wnieść do wydziału naukowego przy ministerstwie skarbu — w Petersburgu (plac Dworcowy).

(W. St. Bar. w N.). Jeżeli sporna droga na pańskiej ziemi do lasu M. nie jest wskazana na planach i przez żadną władzę istnienie jej nie jest nakazane, tedy ma pan najzupełniejsze prawo zabronić po niej przejazdu, ponieważ M. ma możność przejazdu do swego lasu przez przeprowadzenie drogi po własnym gruncie. Analogiczny wypadek był niedawno rozpatrywany przez cyw. kas. dep. Senatu i w ten sposób został rozstrzygnięty.

Uwaga. Oprócz powyższych odpowiedzi na zapytania w sprawach szerszego znaczenia, Biuro informacyjne pośredniczy w dostarczaniu informacji czysto prywatnych (w drodze korespondencji listownej), za opłatą na rzecz rz.-kat. Towarz. dobrocz. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich. 10 rb.
- 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzania odpowiednich praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. 3 rb.
- 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety 1 rb.

Dla otrzymania informacji I kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: „Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawki) w sprawie mojej Imię, nazwisko, adres.“

Na listy bezimiennie Biuro nie odpowiada.

ZASŁUBINY I ZARECZYNY.

Dnia 2 maja w Brukseli w kościele St. Jossseten-Noode, odbył się obrzęd zaślubin panny Klary Merzbachówny z p. Jerzym Roosenem.

W Warszawie, w kościele ewangelicko-reformowanym na Lesznie, odbył się obrzęd zaślubin inżynu. Franciszka Zawadzkiego z panną Marją Moczarską, córką Ludwika, b. naczelnika w b. Banku Polskim, i Walerji z Wentzłów.

Dnia 29 kwietnia w m. Wytegrze pobłogosławiony zostanie związek małżeński Emilji Kunaszewskiej, córki Czesława i Marii z Żukowskich, z p. Antonim Naumowiczem, podprokuratorem sądu okręgowego w Petrozawodsku.

DONIESIENIA.

Odezwa do miłośników sztuki.

Córki ś. p. Bolesława Podczaszyńskiego, w ciągu lat 25 pielęgnowaliśmy otrzymanym w spuściznie po ojcu **zbiór sfragistyczny**, jedyny pod względem bogactwa okazów i artystycznego ich wykonania. Dziś, ciężkie koleje losu, choroby, oraz obowiązek wychowania dzieci, zmuszają nas do pozbycia się tych zbiorów. Dalekie od wymagań zwrotu sumy,

wyłożonej przez ojca naszego, zdecydowane jesteśmy ograniczyć się na 5 tys. rubli, i dlatego zwracamy się do szerokiego koła inteligencji, oraz ludzi możliwych z propozycją złożenia tej sumy i nabycia zbioru np. na rzecz **Warszawskiego Tow. Zachęty Sztuk Pięknych**. W nowym jego gmachu bogaty zbiór dawnych pieczęci polskich znalazłby właściwe miejsce, jako pomnik artystycznej pracy dawnych pokoleń i jako źródło dla dzisiejszych artystów, tylekroć wyszukiwane, ale jeszcze nie wyczerpane w zupełności przez Jana Matejkę. Zasługi ś. p. ojca naszego, rzeczywista wysoka wartość zbioru, o którym tylekroć pisali najlepsi znawcy dawnej sztuki polskiej, wreszcie pożytek oddania tego zbioru na własność ogółu — budzą w nas ufność, że skromna przez nas oznaczona suma zebrana zostanie. Pośrednictwa w zbieraniu składek podjęła się **Administracja «Kraju»** i tam też nadsyłać je prosimy. Dołączamy prośbę do innych pism polskich o łaskawe przedrukowanie tej odezwy.

Podziękowanie.

Składam niniejszem wyznaczenie najgłębszej wdzięczności W. Panu Bohdanowi Prawdzic-Zaleskiemu z Sołomny, za doznaną pomoc w ciężkiej chwili grożącego mi zniszczenia przez pożar. Stosunki bliższej znajomości nie łączyły mnie z panem Zaleskim; powodowany jedynie poczuciem obywatelskim, pośpieszył mi z pomocą. Pan Zaleski zasługuje prawdziwie na miano dobroczyńcy sąsiadów, gdyż ze służby swej folwarcznej zorganizował uzdolnioną straż ogniową dla niesienia ratunku w niezwykle częstych pożarach, nawiedzających okolice naszą.

Najwyższe uznanie, na jakie zasługuje ten czyn obywatelski, oby było podzielone przez szerszy ogół; oby społeczeństwo nasze więcej takich ludzi czynu posiadało.

M. Ulatowski.

Wojtowina, podolska gub.

(3322)

WILLA GÓRNO-KARPACKA

JADWIGI TETER w Zakopanem. Pokoje z całodziennym utrzymaniem. Sezon letni i zimowy. (775)

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Z M A R L I.

† Belina-Węsierski Mieczysław, ob. ziemski, lat 42—29 kwietnia w Kutnie. Dobiecka Aniela z Lubowidzkich, ob. ziemska, l. 82, 1 maja. Dzierzbicki Bronisław, ob. ziemski i sędzia gminny w Kutnowskim, lat 59—30 kwietnia w Świecinach. Lubieniecki hr. Jan-Kanty, l. 60—30 kwietnia w Warszawie. Pałuski Edward, właśc. dóbr Wałowice, w gub. lubelskiej, lat 62—19 kwietnia. Pomorska Paulina, starsza siostra miłosierdzia, lat 87—28 kwietnia w Warszawie. Śliwicki Franciszek, lekarz, lat 62—2 maja w Warsz. Sobocki Daniel, emeryt, l. 84—w Łomży. Sommer Emma, siostra diakonisa przy szpitalu ewangelickim, l. 44—3 maja w Warszawie. Sulima-Sulikowski Roman, lat 78—29 kwietnia w Warsz. Wróblewski Kajetan, d-r, l. 67—27 kwietnia w Mińkowie, w Podolu.

† Dygat Ludwik—24 kwietnia w La Barre pod Paryżem. Issakowicz, arcybiskup—29 kwietnia w Lwowie. Sestier Ludwik—w Genewie. Żółtowski Marcell, lat 89—w Poznaniu.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Cło od węgla kamiennego i od cukru w Anglii. Udział poszczególnych prowincyj w dochodach i wydatkach państwowych. Broszura p. Popiela].

Fakt ustanowienia w Anglii cła na cukier i węgiel jest obecnie wypadkiem, najbardziej chyba zajmującym sfery handlowe i przemysłowe w Europie; nie tylko bowiem zasługuje na uwagę okoliczność, że stan budżetu państwowego zmusił Anglię, ojczyznę handlu wolnego, do odstąpienia od głośzonych i stosowanych przez nią oddawnych zasad, ale nadto powszechne zajęcie budzi przewidywany realny wynik tych zarządzeń. Cło od cukru ustanowione zostało, jak wiadomo, w wysokości 50 pensów od centnara przywożonej z zagranicy rafinady, a od mączki—w tym samym stosunku, zależnie od stopnia polaryzacji. Na wagę i pieniądze rosyjskie stanowi to 70 kop. od puda. Cło takie niewątpliwie musi się odbić na obrotach z cukrem, ale w jaki sposób? Czy wywoła to wzrost ceny dla konsumenta angielskiego, czy też zmniejszenie ceny, osiąganey dotąd przez wytwórców? Projektodawca, sir Hicks-Beach, przewiduje, że koszt spadną na wytwórców, a przez to, według jego zdania, zrównoważy się system premij, udzielanych za wywóz cukru przez państwa europejskie. Ponieważ głównymi dostawcami cukru dla Anglii były Niemcy i Austria, wysyłające przeszło 6 milj. centnarów rafinady, one więc mogą najmocniej odczuć ciężar nowych cła angielskich.

Zupełnie odmienny skutek wywrzeć powinno cło, ustanowione na węgiel kamienny, wywożony z Anglii. Wysokość jego określono na 1 szylinga od tonny, czyli około 1 kop. od puda. Ponieważ Anglija wywozi rocznie około 1/5 swej produkcji, co stanowi 46 milj. ton węgla, przeto zarządzenie to da skarbowi około 23 milj. rb.; ale jak odbije się to na handlu wywozowym węgla? Minister twierdzi, że ciężar opłaty spadnie w całości na zagranicznych spożywców węgla, gdyż bez węgla angielskiego nie może obejść się ani Rosja, ani Skandynawja, ani Włochy, Francja i Hiszpanja. Tymczasem właściciele kopalni węgla w Anglii są przeciwnego zdania i sądzą, że takie podniesienie ceny węgla wywoła mniejsze zapotrzebowanie go na kontynencie i zmusi kopalnie albo do zredukowania wytwórczości, albo też do przyjęcia cła na swój rachunek. Jak powszechnem jest to przekonanie, świadczy szereg protestów, pojedynczych i zbiorowych, złożonych kan-

clerzowi skarbu przez właściciele kopalni, a co ważniejsze, zbiorowa uchwała robotników górniczych, aby zarządzić bezrobocie, jeżeli nowe prawo nie zostanie uchylone. Pewne stwierdzenie słuszności tych obaw widzimy obecnie w ruchu, który—jak komunikują pisma specjalne—rozpoczął się wśród właścicieli kopalni węgla w Stanach Zjednoczonych: korzystając z zamieszania, które w stosunkach handlowych wywołuje wprowadzenie cła na węgiel angielski, próbują oni rozszerzyć teren zbytu dla swego węgla, i w tym celu wysłali już znaczne partje węgla do portów morza Śródziemnego.

Zdaje się więc, że obmyślony przez sir Hicks-Beacha sposób wyrównania bilansu budżetowego będzie miał powodzenie bardzo mierne. Ponieważ dotknęliśmy sprawy budżetów, przytoczyć możemy ciekawe zestawienie udziału rozmaitych okręgów Cesarstwa Rosyjskiego w dochodach i wydatkach państwowych, dokonane przez «Nowosti» na podstawie sprawozdania budżetowego za 1899 rok.

Najkosztowniejszemi dla skarbu państwa były w roku sprawozdawczym gubernie Kraju zakaukaskiego, które naraziły skarb na deficyt w sumie 31,8 milj. rb. Obwód nadmorski dał straty 19 milj. rb., obwód kwantuński naraził na deficyt w sumie 6 milj. rb., Kraj turkiestański—4 milj. rb., Finlandja—3 m. rb., trzy gubernie litewskie—16 m. rb., gubernie nad niższą Wołgą 5,6 m. rb. Deficyt ten w okręgach nadgranicznych sprowadziły głównie ogromne wydatki na administrację i wojsko, przyczem na pierwszym miejscu stoi podawnemu Kaukaz, pomimo jego ogromnych bogactw naturalnych i rozwijającego się przemysłu.

W guberniach, przylegających do granicy zachodnio-europejskiej, wydatki te są pokrywane z przewyżką dochodami celnym i przemysłowym, przyczem gubernie Królestwa Polskiego dały czystego zysku 37 milj. rb., a nadbałtyckie—21,5 milj. rb. Punkt ciężkości jednak dochodów państwowych leży w moskiewskim okręgu przemysłowym, w którego 6 guberniach przewyżka dochodów wyniosła 61,3 milj. rb. Co prawda w gub. petersburskiej przewyżka ta wyraziła się w jeszcze większej sumie—130 m. rb., ale to tłumaczy się tem, że w rachunkach petersburskiego kantoru Banku państwa wykazano dochód ze wszystkich kolei skarbowych w państwie. Opłaty z tytułu wykupu włościan, dochód z cła i cukrownictwa dały znaczną przewyżkę w okręgu noworosyjskim (47 m. rb.) i południowo-zachodnim (29,8 m. rb.). Centralne gubernie rolnicze dały 45 milj. rb.,

środkowo-nadwołżańskie 27 m. rb., uralskie—9 m. rb., małoruskie—6,8 m. rb., białoruskie—4,7 m. rb. i północne—2,4 milj. rb. czystego zysku.

P. Ignacy Popiel wydał broszurę p. t.: «Towarzystwo kredytowe ziemskie w Król. Polskiem», w której omawia kilka spraw, dotyczących działalności Towarzystwa, i traktując je z punktu widzenia stowarzyszonego, domaga się utworzenia komisji rewizyjnych, celem perjodycznej kontroli czynności dyrekcji szczegółowych i głównej; podzielnosci funduszu rezerwowego i zmniejszenia kosztów administracji. W zakresie pierwszej z tych spraw autor nie zwrócił, zdaje się, uwagi, że dyrekcje szczegółowe są stale kontrolowane przez dyrekcję główną, a nadto co roku dokonywane są szczegółowe rewizje dyrekcji szczegółowych przez specjalnie delegowanych radców, zjeżdżających na miejsce. Co się zaś tyczy dyrekcji głównej, to nad nią stoi komitet Towarzystwa, mający, wedle ustawy, «dozór nad władzami Towarzystwa, nad jego własnością i nad odpowiedniemi użyciem funduszu». A ponieważ tak członkowie dyrekcji, jak i komitetu, są wybierani przez samych stowarzyszonych i z pośród ich grona, przeto dalszej chyba kontroli już nie potrzeba.

Dwie pozostałe sprawy: podzielnosc funduszu rezerwowego i zmniejszenie kosztów administracji—podnoszone bywały niejednokrotnie na zebraniach wyborczych i dotąd podlegają dyskusji. Z tego też punktu widzenia poglądy p. Popiela mają rację bytu, bo oświetlają kwestję sporną na swój sposób i przyczynić się mogą do prawidłowego jej rozstrzygnięcia.

J. G—r.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Towarzystwo ogrodnicze warszawskie wydało broszurę p. t.: «Uroczystości sadzenia drzew». Autor, p. S. Karczewski, wyjaśnia z początku cel i znaczenie «święta drzew», tego sympatycznego zwyczaju, zapożyczonego z Ameryki, a następnie podaje w sposób przystępny praktyczno wskazówki sadzenia drzew, opieki nad nimi it.d.

— Rozwój sieci kolejowej, osuszanie gruntów i drenowanie coraz częściej stwarzają popyt na ludzi jeśli nie fachowych, to przynajmniej praktycznie obznajmionych z robotami niwelacyjnymi. Chcąc przyjść z pomocą niefachowcom, pragnącym poznać zasady niwelacji czyli poziomowania, inż. St. Domański wydał przystępną broszurę p. t.: «Jak niwelować?», zaopatrzoną w rysunki, objaśniające sposoby użycia instrumentów, w przykłady pomiarów i w szematy do robienia protokołów niwelacyjnych.

— Ministerstwo skarbu opracowało projekt normalnej ustawy dla towarzystw akcyjnych i rozesłało go do opinii wszystkich władz. Po otrzymaniu odpowiedzi, projekt wniesiony będzie niezwłocznie do Rady państwa.

Rolnictwo.

— Ministerstwo spraw wewn., uzupełniając sprawozdanie swoje o pomocy ludności w miejscowościach, dotkniętych nierodrzajem (o czym pisaliśmy w N-rze 5 „Kraju”), komunikuje obecnie, że wyasygnowaną sumę 5,014,519 rb. dopełniono jeszcze sumą 636,387 rb., czerpiąc na to 500 tys. rb. z funduszu żywnościowego 9 gub. zachodnich. Z ogólnej sumy tych zapomóg wydano między innymi: w gub. kijowskiej 74,773 czwartki zboża i 409,087 rubli, a w gub. podolskiej 100 tys. rb.

— W lipcu r. z. grodzieński zarząd dóbr skarbowych oznajmił departamentowi leśnemu, iż w kuyszyńskim obrębie leśnictwa białostockiego ukazała się w ogromnej ilości mniszka-prządka. Wysłany na miejsce entomolog p. Szewyrew stwierdził groźny stan rzeczy, więc po porozumieniu się z władzami miejscowymi przedsięwzięto szereg środków ochronnych. Przedewszystkiem wyrabano drzewa zarażone, zlane młode zadrzewiano rozczyłem arszeniku, wreszcie przygotowano drzewa do zakładania na nich z wiosną kółek łowczych. W tym celu wysłano na miejsce kłeski 3 wagony kleju, 7 pulweryzatorów i odpowiednią ilość arszeniku. Wszelkie roboty w lesie będą o ile można wstrzymane, aby wszystkie siły służby leśnej zużytkować dla walki z mniszką.

— Rolnikom w Ks. Poznańskim grozi tego roku prawdziwa klęska, zewsząd bowiem nadechodzą smutne bardzo wiadomości o stanie zasiewów. Najwięcej miały ucierpieć powiaty wągrowiecki i bydgoski. Korespondent jednego z niemieckich pism zaręcza, że najstarsi ludzie nie przypominają sobie takiej klęski, jaka grozi rolnikom w tym roku. Pod Kruszwicą zaorano na jednym z większych majątków 900 mórg zasiewów zimowych, zniszczonych zupełnie przez wiosenne mrozy.

Przemysł i handel.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło opracowaną przez Radę zjazdu młynarzy ustawę wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Zarząd między się będzie w Petersburgu. Do chwili obecnej 70 młynarzy złożyło już deklaracje na sumę 5 milj. rb.

— Z powodu skarg nadsyłanych przez kupców londyńskich na fałszowanie masła rosyjskiego, którego wywóz w ostatnich latach znacznie wzrósł, ministerstwo rolnictwa wysłało do Londynu swego delegata w osobie p. Kalantara. Jako dowód fałszowania, angielscy wskazują na zmniejszenie w masle, przywożonym z Rosji w ostatnich czasach, olejków lotnych. P. Kalantara ma dowiedzieć w Londynie, że to zmniejszenie nie dowodzi bynajmniej fałszowania, lecz zależy od zmiany pokarmu krów.

— W d. 1 stycznia r. b. było ogółem czyn-

nych w państwie 2,018 gorzelni, które od początku kampanji gorzelniczej wypędziły 13,7 milj. wiader okowity. Zapasy spirytusu wynoszą, oprócz tego 12,3 milj. wiader. W porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyły swą wytwórczość okęgi gorzelnicze: Królestwa Polskiego, Kraju zachodniego, nadbałtycki i wschodni.

— Zatwierdzono ustawę Tow. akcyjnego budowy i eksploatacji pralni higienicznych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem. Koncesja udzieloną została inż. Stan. Sierkowskiemu, właścicielowi biura technicznego i domu handlowego w Warszawie. Kapitał zakładowy oznaczono na pół miliona rubli, rozdzielonych na 2 tys. akcji po 250 rb. Zadaniem Towarzystwa ma być budowa pralni mechanicznych w główniejszych miastach, na początek w Łodzi i Warszawie, z zastosowaniem najnowszych wymagań.

Komunikacje.

— Minister komunikacyj—według doniesienia „Birż. Wied.”—zalecił zarządom kolei żelaznych, żeby nadal dokonywano niezwłocznie śledztwa na skutek skarg, zapisanych w księgach przez podróżnych, oraz żeby przesyłane osobom prywatnym zawiadomienia o rezultatach śledztwa nie były pisane w tonie wyzywającym.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 25 kwietnia (8 maja). Usposobienie giełdy zwykłowe, mocne. Ujawniło się ono zwłaszcza na zebraniu środowem. Walory naftowe, jak gwałtownie spadały, tak też gwałtownie odzyskały prawie całą utraconą różnicę. Oczywiście spadek ich był manewrem spekulacji bankowej, pragnącej egzekwować słabszych od callistów. Manewr udał się — jak zwykle — publiczność utraciła na rzecz banków użyte na grę giełdową sumy. Zwraca uwagę ogłoszenie w pismach „grupy akcjonariuszów Tow. kaspijskiego”. Grupa ta zamierza zarządzić na swoją rękę jakieś dochodzenie, mające zdemaskować fortele banków. Na co się to zda, skoro rzecz sama przez się jest jasna, a jak się zdaje, nikomu żadną odpowiedzialnością prawną nie zagraża. Wogóle rozdrażnienie interesowanej publiczności wobec zarządów Tow. akcyjnych dosięgło teraz szczytu. Na posiedzeniach dorocznych banków sybirskiego i międzynarodowego zakładano gorące protesty przeciwko czynnościom zarządów (prezesa w banku sybirskim — w liczbie innych — podpisał p. Kozielec-Paklewski, a nawet doszło do tego, iż grupa oponentów banku międzynarodowego udała się do p. ministra skarbu, prosząc o zważenie rewizji rządowej. Narazie jednak powolów do tej rewizji niema, sprawozdanie bowiem zostało przez większość zaakceptowane. Dziś płacono: banki: ross. dla handlu zewn. 281,5—286, międzynarodowy 280 — 285; handl.-przemysł. 218 — 222; wileński ziemski 565; walory naftowe: bakijskie 370, kaspijskie 6299, udziały Nobla w zafiarowaniu 19009; metalurgiczne: briańskie 224 — 231, pułtowski 77,5 — 80, bałtyckie 1060, sornowskie 70 — 73; koleje południowe — wschodnie 118,5. Renta 96 1/2. Pożyczki premjowe: I — 200, II — 200, III — 220.

Warszawa, 4 maja. Tendencja mocna dla listów zastawnych, słaba dla akcji metalurgicznych. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 96,35; 4 proc. w żądaniu 88,40. Listy zast. nr. Warszawy 5 proc. — 99,70; 4 1/2 proc. — 91,55—91,70. Listy Jódzkie 5 proc. — 96,30; 4 1/2 proc. w żądaniu 88; wileńskie 91,75. Akcje Banku handlowego 352,5 (bez kuponu), Banku dyskontowego 382,5—384; akcje Tow. Puszkini 186.

Czeki: na Londyn 94 rb. 70 k.; za 10 funt. szt.; na Berlin 45 rb. 92 k.; za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 45 k.; za 100 koron; na Paryż 37 rb. 62 kop. za 100 franków;

Dyskonto w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5 1/2—7 1/4 proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie i Brukseli 3 1/4 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Na rynkach zagranicznych spekulacja zainaugurowała była niejaką zniżkę. W ostatniej jednak chwili dochodzą wieści o ponownym wzmożeniu cen pszenicy w Stanach Zjednoczonych, a także o bardzo mocnem z nią usposobieniu w Anglii. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	98,25	—	—	—
» Londynie	109,5	—	90—91,5	79
» Genui	98,5—100	—	—	—
» Berlinie	132	109,75	107,5	—
» Gdańsku	98—100	68—70	60—70	75—83
» Królewiecu	102,5	77,5	76—87	76—87

Na rynkach rosyjskich słabiej, ponieważ pod wpływem zagranicy, ponieważ z powodu wystarczającego dowozu ziarna do tych prowincyj, gdzie odczuwano jego brak. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	108—110	73—77	75—86	—
» Wołoczyskach	90—94	62—65	—	—
» Odesie	92—99	73—76	67—68	69—70
» Libawie	—	74	70—81	—
» Rydze	93—94	72—73	70—77	75—80

CUKIER—w Kijowie rafinada 5,60—5,70; mączka cukrowa 4,52—5,06; w Odesie zwykła z mączką cukrową: z 4,68 doszła do 4,85; w Petersburgu rafinada 6,20—6,25, mączka cukrowa 5,22; w Moskwie rafin. 5,75—5,80, usposobienie ospale; w Warszawie — ceny bez zmiany.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 31—33 kop., II gat. 28—30 k., III gat. 26—27 kop. za funt.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 16 „Kraju” wkradły się zmiany sens omyłki druku. Na str. 13, w szpalcie 2, wiersz 37 od góry, zamiast: „w kształcie zwoju loży” czytaj „w kształcie zwoju Tory”. Na str. 18, szpalta 1, wiersz 36 od dołu, przedrukowano z „Kurj. Pozn.” wraz z omyłką druku tego pisma: „fundacja Sasów”, czytaj „fundacja Paców”. W dziale „Życie i sztuka” na str. 175, szp. 2, wiersz 32 od dołu, zamiast: „streszczyć”, czytaj „stwierdzić”. W szpalcie 3, wiersz 11 od dołu, zamiast: „Matrenińskiego”, czytaj „Matrenińskiego”. Na str. 183, pod ilustracją, zamiast: „Pomnik Garibaldi’ego”, czytaj „Pomnik Gundulicza”.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz.

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. Brzesko-Kijowskiej)

KLIMATYCZNA STACJA LEŚNA.

Zakład Kumysowy i Wodolecznicy JO. ks. Romana Sanguszki.

Sto kłosew, obrzynanie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydropatyczne. — Kuchnia pod dozorem lekarzy, internat, kąpiele w Iloryniu. — Wszelkie dogodności na miejscu. — Ceny bardzo niskie. — Szczegóły odwrotną pocztą. — Sezon od 15 (28) maja do 15 (28) września. — Kolej do samego miejsca. (756)

Adre-sować: Dr. Dzierzbicki w Sławucie.

Lekarz zakładu: H. Oobrzycki; T. Dzierzbicki.

N O W O Ś C I I

DOBRY TOWAR PO NIZKIEJ CENIE.

Eleganckie koszule z piki angielskiej 2 rb. i drożej. Krawaty, Spinki, Rękawiczki, Kasznie.

Pasy dla welo-cypedystów, Koszulki i inne towary w wielkim wyborze.

W MAGAZYNIE BIELIZNY (3333)

W. SINICYN

Petersburg, ul. Grochowa, 13, rog W. Morskiej.

BIRSZTANY

ZAKŁAD

(3252)

ZDROJOWO-KAPIELOWY

w gub. Wileńskiej, w 32 wiorstach od Kowna, w ładnej, lesistej i zdrowej miejscowości nad Niemnem, wskazany przy reumatyzmie, skrofach, chorobach kości, kłębnych, bladaczce, hamorojdach i t. d. Zakład posiada hotele, wille, restauracje, czytelnię, muzykę wojskową, kąpiele rzeczne, masaż specjal., 2 razy tygodniowo wieczory tańcujące. Naturalny kumys z mleka kobylego przygotowuje tatar specjalista. Życie niedrogie. Pora kąpielowa od 15 (28) maja do końca sierpnia. Komunikacja z Kownem dyliżansami ze stacji pocztowej konnej, także powozy. Na żądanie wysyłają się powozy z Zakładu. Blizszych wiadomości udziela do 15 maja w Petersburgu: dr. zakł. Syliwanowicz, Pantielejmońska d. 19, m. 15 i kantor zakł. pocz. tel. st. Preny, suwalskiej gub., a od 15 maja st. pocz. telegraf. Birsztany.

WILNO. HOTEL ST.-GEORGES

Pierwszorządny hotel i restauracja. — Sala Balowa. (3325)

— Janie, w moim pokoju sypialnym w szafie na trzeciej półce z lewej strony stoją...
— Wiem, jasnie panie, cygara.
— Jakże je znalazłeś?
— Wyborne, jasnie panie!

(Pięć. Bl.)

PRACOWNIA I MAGAZYN
Obuwia Damskiego i Meżkiego
J. Piotrowskiego

Petersburg, ul. Kazańska № 48. (3335)

Po 1 rb. 50 kop.

najnow- sztuczki dla gra-
sze. sze mofonu
w polskim i innych językach.

GRAMOFONY

według ustanowionych cen składu: fono-
grafy od 9 rb. 50 k., waliki od 85 k. Pe-
tersburg, Czernyszew zaułek 14, magazyn
„SESIL”. (3338)

OTRZYMANO

powszechnie znane
**ANGIELSKIE
FILTRY,**

dokładnie i szybko oczysz-
czające wodę; ochładzają i
zachowują smak wody.
Otrzymano maszyny do ro-
bienia masła i lodów.

Gościnny Dwór, Zierkalna linja
№ 67, Petersburg. (3334)

za 1 rb.

przychodzą i biorą do domu do repara-
cji maszyn do szycia; także sprzedają
używanych. List: A. OSIPOW, Petersburg,
Wielka Podjaczka № 14, m. 2. (3342)

GDZIE

państwo kupujące

bieliznę damską i meżką?

MY kupujemy w specjalnym Maga-
zynie bielizny w Petersburgu,
Gościnny Dwór, № 31,

Sadowa linja, magazyn o 3 oknach, gdzie
można znaleźć w wielkim wybo-
rze nowości meżkiej toalety. (3336)

PREZ Z GORĄCEMI SZCZYPACAMI!

przysięgającymi włosy siły żywotnej.
Nowy przyrząd do zawijania,
dogodny do modnego, ładnego
FALISTEGO CZESANIA



bez pomocy postron-
nej, na zimno, zabez-
piecza naturalny kol-
lor włosów, połysk i
miękkosć. Przyrząd
4 masz. dla więk-
szych sal 1 rb., drob-
ni 30 k. z 20 wzo-
rami uczesań. Prak-
tyczne papiloty dla
zawijania na zimno
większymi lokami po
25 kop., drobniejsza-
mi - 15 kop. Za prze-
szkę obrotową do 3 rb. w Rosji
Europ. 50 kop. i w Azjatyckiej 1 rb.

Główny skład: «Базаръ польща и забара»
Г. Гебгардъ, С.-Петербургъ, Снежно-
вская, 5. (3292)

PORTRETY NOWOŚCI.

Artystycz. powiększ. nowym foto-elektro-
lit. sposobem, tuszem i farb. od 1 rb.
50 kop. w ramie. Artystycz. atelier A. Kie-
kowa, Włodzimierski pr. № 15, m. 47. Ka-
ladzi bezpl. (3297)

Młody intel. człow. polak

poszukuje jakiegokolw. posady biurowej
lub wieczorowych zajęć, chociażby za
najmniejszą wynagrodz. Oferty do Admi-
nistracji «Kraj» dla A. J. (3287)

NA WYSTAWIE U KRYWULTA.

Przebieg tańsza, dlaczego te wszyst-
kie obrazy są w ramach?
— A do widzia, dziecko, malarz musi
wiedzieć, gdzie ma przedk malować.
(Kurj. Świąt.)



Tani wynajem na letnie mieszkania

**FORTEPIANY I PIANINA
u F. MUNDINGERA**

Petersburg, Newski pr. d. № 57 i w składzie: Newski pr. № 112, vis-a-vis Pus-
kińskiej ulicy.

Nabycie wielkiej ilości instrumentów daje mi możność polecić wynajem takich
należyczej tanio. (3337)

Dostawa do wszystkich letnich miejscowości na rachunek magazynu.
Sprzedaż na bardzo przystępnych warunkach.

Zakład kumysowy i wodolecznicy

„POHULANKA”

Własność hr. J. G. PLATER-ZYBERG.

Stacja leśno-klimatyczna i sanitarna, w odległości 7 wiorst od Dźwińska, na
brzegu Dźwiny Zachodniej, w starym borze sosnowym i w zdrowej malowniczej
miejscowości.

Komunikacja z miastem parostatkami. Przejazd 15 kop.

Sezon od 10 maja do 10 września.

Naturalny kumys kobyli; wodolecznica z zastosowaniem wszelkich systemów
tego leczenia, jako to: wanny wszelkiego rodzaju, prysznice wszelkich systemów
i t. p., kąpiele błotne; masaż, gimnastyka, 3 duże pensjonaty wodolecznice z po-
kójkami umeblowanymi; cena z kompletnem utrzymaniem od 1 rb. 50 k. do 3 rubli
na dobę. Na wysokim brzegu Dźwiny świeżo postawiono duży dwupiętrowy budy-
nek o 38 pokojach dla przyjeżdżających. Apteka, restauracja, muzyka, teatr.

Wielka lecznica dla chorych na oczy D-ra Noiszewskiego, ze stałymi lekami.
Dla rodzin znajduje się w lesie 85 oddzielnych willi z kompletnem umeblowaniem.

Po szczegółowe informacje należy zwracać się listownie, adresu: Ст. Лихна,
Витебской губ., въ Администрацію «Погулянки»; lub do 10 maja do lekarzy zakładu
w Petersburgu: Д-ръ медицины Арнольдъ, Надеждинская 44; нв. 5, отъ 7—8 ч. в.
протъ соботъ и niedziel, и д-ру Э. А. Жебровскому, Выб. Ст., Клиника Вилье, Тера-
певтическое Отдѣленіе, а по 10 maja poczт. tel. odd. Лихна, Витебск. губ., Погу-
лянка, Лѣчебное заведеніе. (3339)

ZŁOTY MEDAL

Petersburg, 1899 r.

ZŁOTY MEDAL

Niżnyj-Nowgorod, 1896 r.

ZEGARY STOŁOWE

z prawdziwego brązu, marmurowe, onyksowe, porcelanowe i inne

W WIELKIM WYBORZE

POLECA

Dom Handlowy FRIEDRICH WINTER

Petersburg, Newski prosp. № 78. (3330)

W CUKIERNI NA DZIKI-GAS. — Gie-
gle pisa w gazetach o jakimś ruchu
macedońskim. Nie wiecie, co to jest?
— Trochę wiem, trochę nie wiem, a
trochę myślę, czyby tam nie pojednać?
— Na co? po co?
— Zrozumieć delikatnie, Mejsie: jak
jest gdzie ruch, to może być i zarobek.
(Mucha)

Wyszedł z druku i jest do na-
bycia we wszystkich księgar-
niach

za rh. 1.50, z przesyłką poczto-
wą rs. 1.80.

**PRZEWODNIK
ŻYCIA
ŚWIATOWEGO.**

Zawierający między innymi na-
stępujące wskazówki: Wejście
w świat. — Odwiedziny i przy-
mówanie. — Gościnność i galan-
terja. — Rozmowa. — Wielkie
przyjęcia i bale. — Zaproszenia,
proszone obiady, śniadania, przy-
jęcia. — Gościnność w mieście i
na wsi. — Na ulicy, w teatrach,
restauracjach i t. d., i t. d. —
Toaleta. — Rękawiczki. — Woal-
ka. — Frak czy surdut. — Cyga-
ra i papierosy. — Służba. — Sto-
sunki sąsiedzkie. — Podarunki. —
Korespondencja. — Oddanie listu,
przeznaczonego dla trzeciej oso-
by. — Bilety wizytowe. — Naj-
ważniejsze epoki w życiu. (793)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla
chor. nerw., ze ścisłym internatem.
Lublin, Dr. Olechnowicz, Ordyn. oddz.
chor. ner. przy szp. św. Wincentego.

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

ST. TARNOWSKI.

JÓZEF SZUJSKI

JAKO POETA.

Cena rb. 1 k. 20. (764)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TANIO! TANIO!

NABYWAJĄCIE

Nowe udoskonalone ręczne
APARATY FOTOGRAFICZNE,
za pomocą których każdy, nawet
dziecko, swobodnie, według za-
łączonych wskazówek, może foto-
grafować portrety, widoki, land-
szafy i t. p.
Cena aparatów z 5-ma kaseta-
mi 5 rb.
Cena aparatów z 6-ma kase-
tami 6 rb.

Do każdego aparatu dodaje się
pełny komplet przyrządów i ma-
terjałów dla robót fotograficz-
nych. (3235)

СКЛАДЪ НОВЫХЪ ИЗОБРЕТЕНІЙ,
С.-Петербургъ, Бол. Морская 33.

Wysyłamy natychmiast po otrzy-
maniu należności lub z adatkow-
o 1/2. (3235)

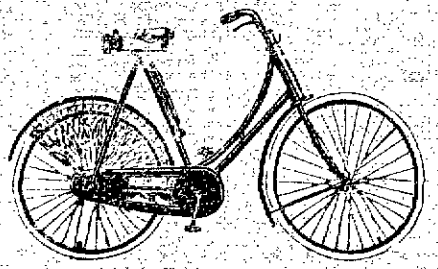
Kaucejonowane, pierwszorzędne
BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Goleczewskiej

Warszawa, Świątokrzyżka 44. (191)

SYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (643)

! 1,000 Welocypedów !



Modeli 1901 roku,

SEYNNYCH ANGIELSKICH FABRYK

TRIUMPH i OSMOND,

SPRZEDAŁA

firma The New Maison

„ORMONDE”

WARSZAWA,

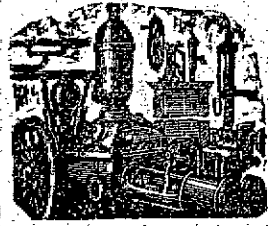
Nowy-Świat, 72,

Armji, Klubom i Sportsmenom, ponieważ

najlepsze marki i

najprzystępniejsze ceny.

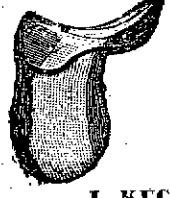
Cenniki gratis. (787)



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATORY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (741)



SIODŁA,

Zaprzęgi, Kufry,
Walizy,

Przybory podróżne,
wszelką galanterję skó-
rzaną — poleca

J. KUCZMIEROWSKI

Warszawa, Nowy-Świat, 64.

Filja: Marszałkowska, 104.

Towar wyborowy. Ceny niskie. Cenniki
na żądanie. (748)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (702)

WAPNO

na wagony, znane ze swej czystości i
siły wiązania, z pieców gazowych inży-
niera Joachima Hempla. Zamówienia
pocztą: (797)

Kielce, J. Hempel,

w Warszawie zaś:

A. KAWCZYŃSKI i S-ka

CHMIELNA, 26.

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MEŻKI

Petersburg, Grochowa № 34,
m. 37, róg Sadowej. (3329)



B R E T O N K I

ONIAN, DAGNAN-BOUVERETIA.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

W KRAKOWIE

POLECA NASTĘPUJĄCE WŁASNE WYDAWNICTWA:

ANTONIEWICZ KAROL, Ks. «Poezje religijne». Wydał ks. Jan Bałeni. Wydanie drugie, kop. 80 w pięknej oprawie rb. 1.80

«Poezje religijne i świeckie». Wydał ksiądz Jan Bałeni. Wydanie trzecie, z listami wziętymi, rb. 1 kop. 80, w starannej oprawie rb. 3.

BAKOWSKI KLEMENS. «Posażna panna». Powieść, rb. 1 k. 25.

BALUCKI M. «Mój pierwszy występ literacki», zbiór nowel, wydanie drugie, rb. 1. (Treść: Jaka miarka mierzyzesz, taka ci oddadzą.—Wiedźma.—O yagon ziemi.—Złodziejska ambicja.—Dla szczęścia dziecka.—Przez tydzień aktorem.—Dla moich starych.—Mój pierwszy występ literacki). — «Pan burmistrz z Pipidówki», powieść z życia autonomizowanego Galicji i «Dwie wizyty jego eksceleńcy», szkice wiernie zdjęty z natury, rb. 1.

«Poezje», b. ozdobne wydanie miniaturowe, oprawne na sposób franc., rb. 2.

BILCZEWSKI, Ks. arcybiskup. Eucharystja w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie luksusowe w wielkim formacie, str. 328 z 47 rycinami i tablicą w heliografurze. Dzieło odznaczone nagrodą Akademii umiejętności, rb. 4 k. 50, w starannej oprawie rb. 6.

Pierwsza w tym rodzaju praca, nie tylko w literaturze naszej, lecz i ogólnieuropejskiej, dokonana na podstawie kilkuletnich badań.

CHODONIEWSKI STANISŁAW, Ks. «Kazania niedzielne i świąteczne», 2 tomy, wydał ks. Jan Bałeni, rb. 4.

DANIELEWICZ EDW., Dr. «Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie». Wyd. 3 poprawione, kop. 70.

DENAJEWSKI J., Dr. Minister. «Mowy w sejmie krajowym i w Radzie Państwa». Przetłóm., objaśnił i wydał dr. W. L. Jaworski, z przedm. dra P. Górskiego. 2 tomy, rb. 7 k. 20.

ENCYKLIKA. Ojciec św. Leona XIII do biskupów polskich, tłumaczył i wydał Archiwariusz w książeczce biskupim konsystorzem krakowskim ks. Z. Kozicki. Wydanie z tekstem polskim i łacińskim, kop. 30.

FOGAZZARO ANTONIO. «Dawny świątek» (Piccolo mondo antico). Autoryzowane tłumaczenie rozgłoszonej powieści znakomitego pisarza włoskiego, rb. 1 k. 80.

GAWALEWICZ MARJAN. «Niczynja». Powieść, rb. 1 kop. 80.

«Majster do wszystkiego». Zbiór nowel, wyd. drugie, rb. 1.

GIDE K. «Zasady ekonomji społecznej». Drugie polskie wydanie podług pierwszego, wydanego pod kierunkiem prof. dra J. Leo. Świeżo opracowane i rozszerzone przez dra W. Czerkawskiego, rb. 4 kop. 50.

GLIŃSKI HENRYK. «Mamuste». Studja niedyskretna (Nowela), rb. 1 k. 80.

GLOBER ZYGMUNT. «Geografia historyczna dawnej Polski z dodaniem Mapy Rzeczypospolitej J. Dabrowskiego». W tekście 91 autentycznych rycin, rb. 3.

GOLLAN ZYGMUNT, Ks. «Kazania niedzielne i świąteczne», wydane staraniem ks. Bartkiewicza, rb. 1 k. 80.

GORSKI KONSTANTY. Patkownik piechoty. «Historja łacy polskiej», na podstawie nieznanych dotychczas źródeł, z 3 tablicami litografowanymi, w 8-ści, str. 363, wydane z zasiłkiem Akademii Umiejętności, rb. 3 k. 80.

«HYGIENAPALENIA». Studja fizyolog.-lekarskie, k. 55.

Treść: Botaniczne, chemiczne i fizjologiczne własności tytoniu. Medyczne zastosowanie i skutki lecznicze. Opinię lekarzy i znakomitych osobistości co do palenia. Czy i kiedy palenie szkodzi, a kiedy jest nawet wskazane? Przepisy dla palących. Leczenie zgubnych wpływów nikotyny.

JIRASEK ALONZ. «Raj światła». Powieść na tle spóki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłumaczenie prof. Krecza; rb. 1 k. 25.

Jest to opowiadanie z doby kongresu wiedeńskiego, odnoszące się tam szczegółniej, iż przed zrytualnym rozpoczęciem obraz historyczny owej epoki. Całość tem wiadom ciekawa, iż w treści wpisał autor łacy polskiego wychodzący, szczerze tylko dla polskiego ogółu miłszą swą zajmującą nawiązkę uczynił.

KALINKA WALERJAN, Ks. «Sejm czterdziesty, wydanie czwarte w 4 zeszytach», rb. 6 k. 50.

«Anawa trzeciego maja», k. 50.

KARBOWIAK A., Prot. «Szkoła katedralna krakowska w wiekach średnich», k. 50.

KOLACZKOWSKI KLEMENS, Jeneral. Wspomnienia od roku 1793—1830, przyozdobione 27 rycinami, 3 tomy po rb. 1.

KOROLENKO WL. «Niewidomy muzyka». Przekład z ros. St. M., k. 90.

«Szkice i opowiadania, (At Dawan. — Za obrazem. — Zacięcie słońca. — Cienie. — W noccy. — Może. — Sądny dzień), rb. 1 k. 80.

Pierwsze w języku naszym przekłady tych arcydzieł literatury rosyjskiej.

KOSTOMAROW N. J. «Kudejar». Powieść historyczna z czasów Iwana Groźnego. Tłumaczył * *, rb. 1 kop. 80.

KOWERSKA Z. «Z pamiętnika ornitologa», rb. 1 k. 35.

«Powieści (Dla Anusi. — Z życia Jasia. — Na noclegu. — Wydalona), rb. 1 k. 50.

KRZYŻANOWSKI ANATOL. «Przełom» i inne nowele, rb. 1.

«KSIĄŻECZKA DO MODLITWY DLA MEZCZYŹN ZE SFER INTELIGENTNYCH». Nowa ta książeczka, w formie łatwym do wsunienia w kieszeń, z modlitwami kościelnymi w języku łacińskim i polskim, z przygodnymi paciierzami, dobranymi ze znajomością rzeczy i wielką troskliwością, nikomu nie zacięży, a odpowie odczuwanej od dawna, rzeczywistej potrzebie.

Oprawy wykonano w pierwszorzędnym zakładzie krakowskim, starannie i gustownie, od rb. 2 do rb. 5.

LASZCZYŃSKI WLAD., Dr. «Podręcznik dla owczarza». Praca uwieńczona nagrodą konkursową przez Towarzystwo rolnicze, k. 50.

LEPKOWSKI JÓZEF. «Przeгляд zabytków przeszłości z okolic Krakowa», rb. 1.

LOZIŃSKI WŁADYSŁAW. «Tłum».

Szkice socjologiczne, zawierający analizę zbiórowego występowania ludzi, jako masy organicznie i hierarchicznie niekształtowanej, ale działającej w pewnych chwilach życia społeczeństw i narodów. Wydanie drugie, k. 60.

MACAULAY T. M. «Szkice i rozprawy historyczne», 2 tomy, tłumaczył Stau. Tarnowski, rb. 2 k. 70.

MANTEUFFEL G. «Cywilizacja, literatura i sztuka w kolonji pol. nad Bałtykiem», wydanie drugie, ozdobione 23 rycinami, rb. 1 k. 10.

MICKIEWICZ ADAM. «Wybór listów», ułożył dr. Józef Kallenbach, prof. uniw. Fryburg, rb. 1 k. 80.

Wybór ten zawiera ważniejsze listy poety, w których przebijają się duchowe rysy nie tylko twórcy «Pana Tadeusza», ale człowieka-obywatela, brata, męża, ojca rodziny i serdecznego przyjaciela; słowem, wybór listów pozwoli pilnemu czytelnikowi wnikać w tajniki tej wielkiej duszy, zbliżyć się do niej i ogrzać się jej serdecznym ciepłem. Mickiewicz-człowiek jest niemniej godnym podziwu, jak Mickiewicz-poeta. Poetę znamy z jego arcydzieł—ale dla ogółu naszego społeczeństwa, Mickiewicz, jako człowiek, jest mało jaszcz znany.

MORAWSKI MARJAN, Ks. prof. uniw. «Filozofja i jej zadanie». Wydanie trzecie, tom o 440 stronicech, rb. 2 k. 70.

NEUBAUER A. «Beanie i legendy Wschodu», k. 55.

NOWELE KONKURSOWE. Bęgrowski «Szkoła Kwintyna», k. 30; «Czaszka «Dora», k. 40; Rystan «Jedera», k. 40; Zafawski «Pax», k. 30.

PAWLICKI STANISŁAW, Ks. dr., prof. uniw. Jagiell. «Zywi i dzieła Ernsta Renana». Wydanie nowe, powiększone, 30 arkuszy cisłego druku, rb. 2 k. 70.

PEŁCZAK JÓZEF, Ks. dr., biskup przem. «Zarys dziejów kuznodziejstwa w kościele katolickim». Część I. Kaznodzieje greccy do IX wieku i łaciński do XVI w., rb. 1 k. 25.

Część II stanowi dla siebie całość p. t.: «Kaznodzieje polscy», str. 401, rb. 2 k. 70.

Część III. «Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich i germańskich», obszerny tom o 470 stronicech wraz z indeksem do całego dzieła, rb. 2 k. 70.

«Kazania na prozności i święta Najsw. Marii Panny. Wydanie nowe, 2 tomy, rb. 4 k. 50.

«Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austrii, Prusach i w Królestwie Polskiem», 3 tomy, 75 arkuszy starannego druku, rb. 7 k. 20.

Niesłychany w naszych warunkach odbył, jak świadczy ten nowy czwarty już z rzędu nakład, jest dowodem niemalej wartości tego dzieła.

«Rozmyślenia o życiu kapłańskim, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie, pomnożone, 2 tomy, rb. 5 k. 40.

SARNECKI ZYGMUNT. «Historja literatury francuskiej», ułożona podług najświeższych źródeł i opracowana obcych. Dzieło to, zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi, wiodącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacji europejskiej. Historia doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. Cena tomu o 480 stronicech, rb. 2 k. 70.

SCHÜRER-PEPEŁOWSKI STANISŁAW. «Cudzoziemcy w Galicji» (1787—1844), rb. 2 k. 20.

SEWER. «Bajeczne kolorow». Powieść na tle życia artystów krakowskich, rb. 1 k. 35.

«W kleszczach», «Magdusia», dwie nowele; rb. 1 kop. 50.

SIGURD. «Sprzedany sierota». Pamiętniki radcy Johnsona. Powieść tłumaczona wedle szwedzkiego oryginału, k. 70.

«Humoreski», k. 50.

SOKOŁOWSKI MARJAN, Dr., prof. uniw. «Studja i szkice z dziejów sztuki i cywilizacji». Str. 531, w tekście 47-prześlicznie odbitych, autentycznych rycin, rb. 4 k. 50, w oprawie starannej rb. 6.

Treść: I. Starożytność i wieki średnie. Poszukiwania archeologiczne w Azji Mniejszej. Z podróży na Wschód. — Waży greckie w naszych zbiorach. — Zbiór gemmogleptyczny Muzeum Narodowego. — Restauracja Sukiennic. — II. Włochy i odrodzenie. — Wspomnienie o Rafaelu Sanzio. — Palazzo Colonna w Rzymie. — Góluchoy. — III. Bizancjum i Ruś. — Bizantyńska i ruska średniowieczna kultura. — Badania archeologiczne na Rusi Galicyjskiej. — Sztuka cerkiew. na Rusi.

SPIS STANISŁAW, Ks., prof. uniw. Jag. «Święta Teresa od Jezusa», reformatorka zakonu karmelińskiego.

Wydanie wykwiłtne na wzór belgijskich, rb. 1 k. 10, w pięknej oprawie; rb. 2 k. 20.

STRASZEWSKI M., Dr. «Dzieje filozofji w zarysie». I. Ogólny wstęp do dziejów filozofji i dzieje filozofji na Wschodzie, rb. 2 k. 70.

SZAJNOCHA KAROL. «Pisma», 2 t., rb. 2 k. 50.

T. I. Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka.

T. II. Opowiadania o królu Janie III. — Stanisio. — Jerzy Lubomirski.

SZCZEDRIN-SALTYKOW. «Nowele» (Karas idealista. — Wierny Trezor), kop. 80.

TARNOWSKI STANISŁAW. «Dworzanin Górnickiego», studjum literackie, kop. 70.

TARNOWSKI ST. I. «Komedje Al. hr. Fredry». Wyd. 2-e. II. «O pośmiertnych komedjach Fredry», rb. 1 k. 80.

«Studja do historii literatury polskiej». Wiek XIX. Tom IV. (Co u nas o Kochanowskim pisało. — Szekspir w Polsce.—«Korjolan» Szekspira), rb. 2 kop. 70.

«Hienryk Sienkiewicz». Historia rozwoju zawodu pisarskiego H. Sienkiewicza, zestawiona w 25-letni jubileusz jego działalności, rb. 1 k. 80.

TOLESTOJ L. «Anna Karenina». Powieść. Przekład z siódmego wydania oryginału przez J. W. 3 tomy, rb. 4 k. 50.

TRAPZO ANASTAZY, Dyrektor szkoły dramatycznej w Warszawie, artysta sceny warszawskiej i krakowskiej. «Podręcznik sztuki dramatycznej». Treść: O sztuce wogóle. — Szkoła klasyczna i realna. — Mimika. — O nerwach i o środkach. — Ruchy. — Zastosowanie mimiki. — Zasady wyinowy. — Podział deklamacji. — Temperament. — Wrażenia. — Myśl. — Uczucia i namiętności. — Słabości fizyczne na scenie. — Choroby duszy. — Przykłady wrażenia uczuć, rb. 1 k. 60.

TEPA. «Nie z salonu». Szkice powieściowe z codziennego życia, rb. 1 k. 80.

WODZICKA TERESA. «Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I», z 3 portretami, k. 40.

«ZWYCZAJE TOWARZYSKIE» (Le savoir vivre) wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego. Wydanie trzecie.

Najlepszy, nader dokładny i najstaranniej wydany podręcznik, rb. 1 k. 20, opr. w płótno, rb. 1 k. 80.

«Z NIEDAWNYCH CZASÓW». Wspomnienia z Wilanowa, Wydanie wykwiłtne, z portretami pań: Augustowej, Cecylji i Teresy Potockich, Adamowej Bychowcowej i Wiktorowej Czackiej, rb. 1 kop. 35.

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: «Wydanie Spółki Wydawniczej w Krakowie».

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Do nabycia także w każdej znaczniejszej księgarni.

WILENSKIE BIURO TECHNICZNE

Właściciele Inżynierowie MALINOWSKI i HUSZCZA.

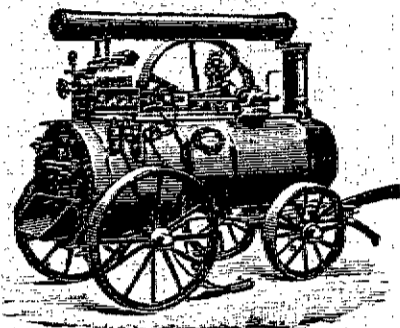
WILNO, Prospekt St.-Jerski, dom Śniadeckiej.

Jener. reprez. Akc. Tow. SIEMENS & HALSKE, BRACIA KÖRTING, LANGENSIEPEN i Co. i innych pierwszorzędných firm.
Instalacje elektryczne, wodociągowe, kanalizacyjne, centralnego ogrzewania i wentylacji. Kompletne urządzenie fabryk i warsztatów. Studnie artezyjskie. (3109)

SKŁAD maszyn, narzędzi, przyrządów elektrotechnicznych i wodociągowych.

PARYŻ, 1900 r. GRAND-PRIX.

R. WOLF — MAGDEBURG — BUCKAU



Oszczędność paliwa LOKOMOBILE

z wysuwaniem kotłami rurowymi
o sile pary 4-300 koni.

Najtrwalsze i najbezpieczniejsze
maszyny dla dużego i mniejszego
przemysłu

Pompy-Centryfugi

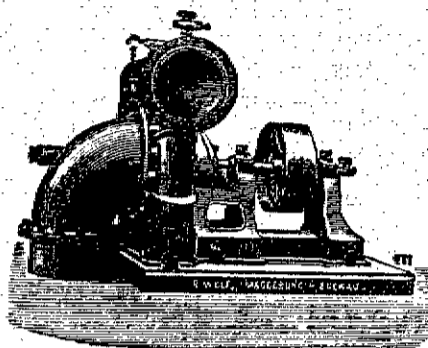
własnej ulepszonej konstrukcji,
wprawiane w ruch przez loko-
mobile, lecz tylko w bezpośred-

niem połączeniu z elektromotorami do wysokości 150 metrów.

Najlepszy i najtańszy system pomp przy przedsięwzięciach zawodnienia i obezwodnienia przy wodnych robotach, kanalizacji i t. p.

FILIE: PETERSBURG, Nikołajewska, 29; MOSKWA, Miasnickaja, 24; KIJÓW, Funduklejska, 10. (2447)

Reprezentanci: A. Zaborowski, inż., Warszawa, Wspólna 25.



Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w pa-
lacu Zedel, wygodne mieszkanie, sala
restauracyjna, kuchnia polska, na zida-
nie 4-5-le zastawiana do przepisów le-
karskich dla każdego chorego. Sezon
od 10 kwietnia do końca września.
Założenia: Pension Verwaltung, Villa
Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. Dzie-
ni i poniedziałki, potrzebujące kuracji, mia-
noją także przy reumatyzmach stawowych,
złoty zniość, cukrową opiekę i z wyją-
tkami kąpiel. Właścicielka Helena Szcze-
pańska. (3206)

Zwracamy uwagę na zmieniony adres:
Szosa Wolska, 10, (przystanek tramw.: «Pl. Teatr. — Wieś Wola».)
Znacznie powiększone, egzystujące od r. 1875, nagrodzone medalami
**ZAKŁADY MECHANICZNE
BRACIA MALISZEWSKY i S-ka**
Warszawa, Szosa Wolska, 10. Telefon 976.
Kompletne urządzenie i remont:
◆ Gorzelni
◆ Rektyfikacyj
◆ Browarów.
Roboty kotłarskie miedziane i żelazne.
W roku bieżącym Zakłady urządzą rządowe składy i aparaty rektyfikacyjne
w gub. Worońskiej, Tulejskiej, Włodzim. i Kaluskiej. (792)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynarodowe,
(2001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

PATENTY
NA WYNALAZKI WYRABIA
M. SKRZYPKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 140. (703)

TECHNIK (Polak)
Specjalista w opale i wentylacji różnych
rodzajów (teoretyczna praktyka), poszu-
dki odpowiedzialności zjawiska. Moskwa,
1194 ul. znak. d. Kulikowej N 11, Tech-
nik M. K. (3289)
Ważne dla firm przemysłowych.
Kolegium bezinteresownie zastępczo, uzdol-
nionego, w pełni cel. PACHOWEGO RE-
DAKTORA. Zawsze się Mińska pu-
bliczna, przez Ułanę, dwudziestu Zamost,
Aleksander Jelicki. (3288)

Pewny Zarobek
Zawsze widać, żeby w każdej chwili
pewny zarobek agentury na całym świecie
zawsze do biura. Oferty, można i za par-
kietki i kopie, adresować: Leopold Fajst,
Berolina, Stralsunder, (Usp. Feith, Ba-
n. 11) (3101)
ZŁOTY MALJEŃSKI... i znowu
pewny zarobek plany?
— Mój mój duszko...
— Właśnie, powiedz mi zaraz «Kon-
trakt» dla mnie proszę.
— Kontraktymonopol!
(Kolej)

Mińskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Rolnych

rozpoczęło od dnia 1 stycznia roku bieżącego operacje ubezpieczeń od ognia nieru-
chomości i ruchomości rolnych wszelkiego rodzaju i kresceney w guberniach: Gro-
dzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Mohylowskiej, Wileńskiej i Witebskiej.
Nie dążąc do celów spekulacyjnych, Towarzystwo postawiło sobie jako
jedyną i wyłączną zadanie korzyści stowarzyszonych.
Zyski od przedsiębiorstw, po potrąceniu części do zasobowego kapitału,
będą rozdzielane między samych ubezpieczonych.
Każdy ubezpieczony nabywa prawo udziału w zyskach już po trzechletnim
ubezpieczeniu swego mienia w Towarzystwie. (3167)

SZCZAWNICA
ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY
PIERWSZORZĘDNA STACJA KLIMATYCZNA
Sezon od 20 maja do 30 września. (801)
Urządzenia posępowe, bezużyteczna mieszkań troskliwa. Wody ze znanych
ze skuteczności zdrojów Józefiny i Magdaleny we wszystkich znaczących han-
dlaach i aptekach. Zamówienia na mieszkania przyjmuje Dyrekcja Zakładu górnego.
F. Wiśniewski.

Patenty na wynalazki
wyrabia i sprzedaje we wszystkich kra-
jach Międzynarodowe Biuro Patentowe i
Techniczne
J. Brandt & G. W. Nawrocki
najstarsze Biuro patentowe w Berlinie.
Właściciele firmy: A. Lott i W. Ziotecki.
Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)
WAŻNE DLA DOBROCZYŃCÓW!
Budujemy z muru nowy dom Bóży! Środ-
ki wyczerpane! prosimy wiernych o oha-
ry! Mińska gub., poczta Bokszyce, pleba-
nia Parafjanów, proboszcz ks. Bolesław
Korn. (3203)

— Nie bierz, moja kochana, swej stra-
ty tak znów do serca.
— Dama (która straciła męża):
— Ławo ci mówić, ale ja mam już
takie słabe nerwy, że mnie każda drob-
nostka wzrusza. (Punch)

Państwowe
Technikum Limbach I. S.
BUDOWA MASZYN. ELEKTROTECHNIKA.
BUDOWY NAD- I PODZIEMNE.
Dozór państwowy.
Programy bezpłatnie. (3268)

SUMIENNY LEKARZ. (Autentyczne).
— Ach, panie doktorze, mój mąż, któ-
rego pan doktor tak długo leczył
umarł!
— Umarł?... a kiedy umarł?
— Dzisiejszej nocy.
— Aha! No, a teraz niech mi panie po-
wie, czy miał czkawkę?
— Ach, miał, panie doktorze, i jaka
jeszcze!
— To bardzo dobrze!... to bardzo do-
brze!... (Mucna)

MAJATEK

Sprzedaje się w Smoł. gub. w 2 wiorst.
od stacji Mosk.-Brzesk. dr. z. jazdy
2 1/2 godz. od Smoleńska; 10 godz. od
Moskwy. Ziemi 967 dz., z której: orniej
177 dz., łąk 368 dz., lasu 179 dz., za-
rosli 207 dz. reszta ziemi pód dworem
i folwarkiem. Ziemia urodzajna, wypa-
sy dobre, siano nakosza się od 30 do
40 tysięcy pudów, nieużytków niema.
Dwa domy—16 pokoi, gospodarskie za-
budowania wszelkie, serownia, olejarnia,
murwany sklep dla serów, młyn
wodny, dający 400 rb. rocznie, ogród
owocowy. Bydła rogatego, mleczarnia,
120 szt., koni 26, owce, nierogacizna.
Gospodarka pełna, narzędzia rolnicze,
powozy i t. p. Cena: sto dziesięć tysięcy
rubli. Zwracać się do właściciela Wła-
dysława Mszczynskiego, mieszkającego
w drugim majątku Prusieliu, st. Prusiel-
ska M. B. dr. z. Smoł. gub. (3324)

SZUKAJĄ UMIESZCZENIA:
Nauczyciel domowy, niemiec, kato-
lik. Z wykształceniem akademickim.
Nauczycielka polka, świetna w muzy-
ce, doskonała w angielskim, niemieckim
i mówiąca po francuzku. Nauczycielka
polka z dłuższą praktyką nanucze., mu-
zykalna, biegła we franc., niem. i t. d.
Nauczycielka polka z Hotelu Lambert,
muzykalna i znająca dokładnie język
franc., niem. i t. d. A. KOCZOROWSKA,
nauczycielka, Poznań, Strzelecka 3B. (800)

Zofia Moraczewska,
Dr. Med., Lekarz szpitala powszechnego
we Lwowie. Specjalistka w chorobach ko-
bięcych. Ordynuje od 15 maja do 15 wrze-
śnia w FRANCENSBADZIE, Kirchen-
strasse, Schwarzer Bär. (780)

Busko. Dr. Dymnicki,
dlugoletni lekarz zdro-
jowy, ordynuje w do-
mu własnym. (807)

Skład Polski w Berlinie.
BAZAR UPOMINKÓW
w wytwornych paryzkich
biżuterjach.

◆ Szluczne brylanty i perły. ◆
◆ Paryzkie i wiedeńskie brzozy ◆
◆ Berlińskie albumy. ◆
◆ Wyroby skórzane z Wiednia i Of-
fenbachu. ◆
!!! Codziennie nowości!!!
ALEX. SCHULZ, Berlin.
U. d. Linden 22/23 (narożn. Pasażu). (2722)
T CHOROGEU. — Czy mój pan bardzo
skarży się na pragnienie?
— Bynajmniej, panie doktorze; bardzo
się z tego cieszy, że ma pragnienie.
(Pług. Bl.)